

ZNAD WILII

SĄSIEDZI: W CZORAJ • DZISIAJ • JUTRO
POLACY NA LITWIE • WSPÓŁPRACA
NAUKA • SZTUKA • LITERATURA



kwartalnik • Wilno • 2006 • 2(26)

„Znad Wilii” – kwartalnik, rok założenia - 1989
(do 2000 - jako dwutygodnik i tygodnik)

Wydawca: Inicjatywa na Rzecz Rozwoju Kultury „Znad Wilii”

Prezes Zarządu i redaktor naczelny:
Romuald Mieczkowski

Współpraca:

dr Teresa Dalecka (Wilno, Litwa), dr Barbara Despiney (Paryż, Francja), prof. Janusz Dunin-Horkawicz (Łódź, Polska), prof. Mieczysław Jackiewicz (Olsztyn, Polska), Birutė Jonuškaitė (Wilno, Litwa), Wanda Mieczkowska (Wilno, Litwa), dr Zenowiusz Ponarski (Toronto, Kanada), Marek Skwarnicki (Kraków, Polska), Eugeniusz Tuzow-Lubański (Kijów, Ukraina), Tadeusz Zubiński (Kielce, Polska)

Opracowanie i koncepcja graficzna, zdjęcie na okładce:

Kolonia Wileńska – widok ze skarpy na Wilence

© Romuald Mieczkowski

ISSN 1392-9712

Indeks 327956

Cena:

10 LTL

12 PLN (w tym 7% VAT)

© Inicjatywa na Rzecz Rozwoju Kultury „Znad Wilii”, 2005

SPIS TREŚCI

Romuald Mieczkowski , Drodzy Czytelnicy.....	7
LITWA I POLSKA W UE	
Bartosz Jankowski , Partnerstwo strategiczne.....	8
NASZ KĄTEUROPY	
Tomasz Bończa , Z notatnika Bończy.....	21
ZNAD WISŁY	
Marek Skwarnicki , Upalne lektury.....	24
ZNAD ODRY	
Eugeniusz Kurzawa ,	26
GALERIA, PASJE	
Romuald Mieczkowski , Od wernisażu do wernisażu.....	28
M. J. , Poczet plastyków wileńskich (XVI w. - 1945) - 10.....	33
M. J. Żydzi wileńscy w literaturze.....	39
KAWIARNIA LITERACKA	
<i>XIII Międzynarodowe Spotkania Poetyckie „Maj nad Wilią”:</i>	
Romuald Mieczkowski , Konwicznego i innych umiłowanie Wileńszczyznę.....	47
Romuald Mieczkowski , Kolonii Wileńskiej urokliwe pamiętanie.....	67
Barbara Gruszka-Zych , Zupa, purée i poezja.....	75
<i>Wiersze uczestników Spotkań po polsku i po litewsku:</i>	
Joanna Babiarz, Tadeusz Chabrowski, Jerzy Fryckowski, Karl Grenzler, Ella Hyciek, Michał Jagiełło, Joanna Jędrzejewska -Bałdyga, Eugeniusz Kurzawa, Wojciech Łęcki, Krystian Manteuffell, Stanisława Widomska, Mirosława Wojszwiłło.....	78
<i>Zbudować łódź:</i>	
Romuald Mieczkowski : 17 wierszy.....	106
FASCYNACJE BAŁTYCKIE	
Tadeusz Zubiński , Łaźnia to nasza świątynia.....	119
WĘDRÓWKI PO WILEŃSZCZYŹNIE	
Mieczysław Jackiewicz , Na ziemi Trockiej.....	129
PRZECZYTANE	
Dariusz Tomasz Lebioda , Samotność w Wilnie	143
Cezary Rudziński , Wilno od środka	148
KALENDARIUM	
Teresa Dalecka , Z miesiąca na miesiąc; W kulturze.....	152
LISTEM, FAKSEM, E:MAILEM	
Poczta redakcyjna	157
„Znad Wilii” w oddziałach „Ruchu” w Polsce	159

TURINYS

Romualdas Mieczkowski, Mieli Skaitytojai.....	7
LENKIJA IR LIETUVA EUROPOS SAJUNGOJE	
Bartosz Jankowski, Strateginė partnerystė.....	8
MŪSIŠKIS EUROPOS KAMPAS	
Tomasz Bończa, Iš Bończos užrašų.....	21
PRIE VISLOS	
Marek Skwarnicki, Skaitymai karštą dieną.....	24
PRIE ODROS	
Eugeniusz Kurzawa, Kas liko iš šitos (sutartinės) vienybės?.....	26
GALERIJA, POMĖGIAI	
Romualdas Mieczkowski, Nuo vernisažo iki vernisažo.....	28
M. J., Vilniaus dainininkai (XVI w. - 1945) - 9.....	33
M. J. Vilniaus žydai literatūroje.....	39
LITERATŪROS KAVINĖ	
<i>XIII Tarptautiniai poezijos susitikimai „Gegužė prie Neris“:</i>	
Romuald Mieczkowski, Konwickio ir kitų meilė Vilnijai	47
Romuald Mieczkowski, Žavingi prisiminimai apie Pavilnį.....	67
Barbara Gruszka-Zych, Sriuba, bulvių košė ir eilėraščiai.....	75
<i>Susitikimų dalyvių eilėraščiai lenkiškai ir lietuviškai:</i>	
Joanna Babiarsz, Tadeusz Chabrowski, Jerzis Fryckowski,	
Karlis Grenzleris, Ella Hyciek, Michał Jagiełło,	
Joanna Jędrzejewska-Bałdyga, Eugeniusz Kurzawa,	
Wojciech Łęckis, Christianas Medardus Manteuffel,	
Stanislawa Widomska, Mirosława Wojszwiłło.....	78
<i>Pastatyti laivą:</i>	
Romuald Mieczkowski: 17 eilėraščių.....	106
SUSIŽAVĖJIMAS BALTAIS	
Tadeusz Zubiński, Pirtis tai mūsų šventovė.....	119
KELIONĖS PO VILNIJĄ	
Mieczysławas Jackiewiczus, Trakų žemė.....	129
PERSKAITYTA	
Dariusz Tomasz Lebioda, Vienatvė Vilniuje.....	143
Cezary Rudziński, Vilnius iš vidaus.....	148
KALENDORIUS	
Teresa Dalecka, Pastarųjų įvykių apžvalga; Kultūra.....	152
LAIŠKU, PAŠTU, EI-PAŠTU	
Redakcinis paštas.....	157
„Znad Wili” Lenkijos kioskuose „Ruch.....	159

CONTENTS

Romuald Mieczkowski, Dear Readers	7
LITHUANIA AND POLAND IN EU	
Bartosz Jankowski, Strategic Partnership	8
OUR CORNER OF EUROPE	
Tomasz Boncza, From the Diaries of Boncza	21
FROM THE VISTULA LAND	
Marek Skwarnicki, A Hot Summer's Day Reading	24
FROM ODRA RIVER	
Eugeniusz Kurzawa, What Remained from this „Unity”	26
GALLERY, PASSIONS	
Romuald Mieczkowski, From Opening to Opening	28
M. J., The Registry of Vilnius Artists (10, XVI - 1945)	33
M. J. Jews in Vilnius Literature	39
WRITERS CAFE	
<i>XIII International Poetic Meetings „Maj on Wilia”:</i>	
Romuald Mieczkowski, Infatuation of Konwicki and Others with the Vilnius Countryside	47
Romuald Mieczkowski, Beautiful Memories of Kolonia Wileńska	67
<i>Reminiscence of the Fair:</i>	
Barbara Gruszka-Zych, Soup, Purée and Poetry.....	75
Poetry of „maj on Wilia” Participants – in Polish and Lithuanian: Joanna Babiarcz, Tadeusz Chabrowski, Jerzy Fryckowski, Karl Grenzler, Ella Hyciek, Michał Jagiełło, Joanna Jędrzejewska-Bałdyga, Eugeniusz Kurzawa, Wojciech Łęcki, Krystian Manteuffell, Stanisława Widomska, Mirosława Wojszwiłło.....	78
<i>To Built a Boat:</i>	
Romuald Mieczkowski: 17 Poems	106
BALTIC FASCINATIONS	
Tadeusz Zubiński, The Sauna is our Temple	119
WANDERS THROUGH THE VILNIUS REGION	
Mieczysław Jackiewicz, The Land of Trakai	129
BOOKS TO READ	
Dariusz Tomasz Lebioda, Lonely in Vilnius	143
Cezary Rudziński, Vilnius from Within	148
CALENDAR	
Teresa Dalecka, Monthly Factual Review	152
LETTERS, FAX, E-MAIL	
Letters to the Editor	157
„Znad Wilii” in branches of “Ruch” in Poland	159



©Romuald Mieczkowski

Werki. A u dołu Wilia płynie, w oddali Wilno...

DRODZY CZYTELNICY

W ciągu pół roku dostałem 28 listów z prośbą o nadsyłanie gratisowych numerów. Od dyrektorów i kierowników bibliotek, placówek kulturalnych i oświatowych, redaktorów mediów, prezesów stowarzyszeń i organizacji. Nie potrafię określić, ile osób prywatnych, w tym znajomych – dziennikarzy, animatorów kultury, działaczy występuje stale z taką prośbą. Dużo.



©Aneta B. Leśniak

Kochani, nawet jeśli to będzie „barter” i wymiana tytułów, to nie stać mnie na coś takiego! Prawda, przed laty, na początku niepodległości, świetnie sprawdziła się akcja, mająca na celu gratisową wysyłkę, wtedy dwutygodnika „Znad Wiliłi”, Polakom na Wschodzie (też w Polsce i na świecie). W tym celu powołany fundusz skończył swą działalność po kilku latach, z brakiem wpłat...

Nie wiem, czy taka akcja jest możliwa dzisiaj, choć zapotrzebowanie na gratisowe czasopisma nie maleje. Nie ukrywam, cieszę się, kiedy z takim problemem zgłaszają się do mnie ludzie młodzi, studenci – staram się im wyjść na spotkanie.

Szkoda, że brakuje dziś możliwości zapoznawania się z podobnego rodzaju prasą. W Wilnie „Znad Wiliłi” jest do nabycia bądź do poczytania w Polskiej Galerii Artystycznej, przez pewien czas w filii tej placówki w Warszawie można było przejrzeć kwartalnik, tytuły polskie z Litwy. Dziś pozostaje kontakt z redakcją i poszukiwanie czasopisma w kioskach „Ruchu”.

Potrzebny jest bardzo w Polsce ośrodek, który gromadziłby pisma, wydawane poza jej granicami, przydałyby się specjalistyczne księgarnie i czytelnie o takim profilu. Czy to do osiągnięcia?

Myślę, że tak. Skoro istnieje tyle lokalnie zajmujących się problematyką Polaków i Polonii. Taka instytucja przyczyniłaby się do wypłynięcia tego rodzaju pism na szersze wody, do zwrócenia uwagi na jakość prasy polonijnej, która – być może – zechciałaby być bardziej profesjonalna.

W oczekiwaniu na powstanie czegoś takiego, zapraszam do sięgnięcia po kolejny numer „Znad Wiliłi”. Może to wymagać pewnego trudu z jego odnalezieniem. Proszę poinformować innych, w jakich kioskach Państwo go znaleźliście, warto pytać o kwartalnik w tzw. rozdzielnikach.

A w numerze – sporo wątków poetyckich. Przy okazji relacji z największego przedsięwzięcia literackiego, organizowanego przez Polaków poza Polską. Jak też artykułów, z nim korespondujących (np. *Żydzi wileńscy w literaturze*). Ponadto – jak dotychczas – znalazły się publikacje, wynikające ze specyfiki pisma – nawiązujące do sąsiedztwa i współpracy w regionie, kolorytu bałtyckiego (*Łażnia to nasza świątynia*), felietony i wywiady.

Michał

KRAJE BAŁTYCKIE I POLSKA W UE

PARNERSTWO STRATEGICZNE

Bartosz Jankowski

Rozszerzenie Unii Europejskiej i przyjęcie do niej nowych państw z Europy Środkowo-Wschodniej jest epilogiem wydarzeń z początku lat 90. ubiegłego wieku. 1 maja 2004 Polska i Litwa zrealizowały swój drugi, obok integracji i akcesji z Paktem Północnoatlantyckim NATO, zasadniczy cel polityki zagranicznej, wyznaczony i z konsekwencją realizowany od dnia, w którym Polska odzyskała suwerenność, a Litwa niepodległość. Te dwa jasne i czytelne cele polityki zagranicznej wynikały z prozachodnich nastrojów w społeczeństwach obu państw i były odpowiedzią na społeczne oczekiwania. Ich osiągnięcie to dowód na to, że państwa te, ich polityczne elity, a tym samym społeczeństwa, z sukcesem odnalazły się w nowej geopolitycznej rzeczywistości.

Nim nastąpiło rozszerzenie Unii, role państw do niej aspirujących i państw członkowskich były czytelne. Państwa członkowskie stawiały warunki akcesji, a państwa do niej aspirujące, na drodze negocjacji musiały je wypełniać i się do nich dostosowywać. W chwili obecnej potrzeba nowego odnalezienia się i dostosowania do nowych politycznych warunków w unijnej Europie dotyczy wszystkich jej, zarówno starych, jak i nowych członków. Państwa członkowskie Unii muszą zweryfikować swoją politykę nie tylko wobec instytucji unijnych, ale także, a może przede wszystkim – wobec siebie nawzajem. Dotyczy to również wzajemnych relacji między Polską i Litwą.

Są one często określane przez polityków i publicystów każdej ze stron mianem stosunków strategicznych. Z polskiej perspektywy, biorąc pod uwagę jej stosunki z innymi państwami, relacje z Litwą, od czasu nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych ewoluowały w sposób, nie mający precedensu w polskiej polityce zagranicznej. Prawdą jest, że często mianem strategicznych ocenia się również relacje Polski z Ukrainą. Jednak natężenie, a przede wszystkim sukcesy tej współpracy, mają zupełnie inną, mniejszą skalę.

Gdy się przyjrzyć współpracy między Polską i Litwą w ciągu 15 lat, możemy dostrzec dwa wyraźnie zarysowane jej etapy, – drugi z nich był ewolucyjnym następstwem pierwszego, a nie jego zaprzeczeniem.

Pierwszy etap przypadł na pierwszą połowę lat 90., jego główny charakter wynikał z historycznej konieczności stworzenia podstaw, po-

zwalających na rozwijanie dalszych międzypaństwowych kontaktów. Krótko mówiąc, był to czas negocjacji. Trudności w nawiązaniu stosunków dyplomatycznych – Litwa wchodziła w skład ZSRR, zasłóści historyczne, przede wszystkim sprawa przynależności Wilna do Polski w okresie dwudziesto-



© Włodzimierz Gulewicz

Podpisy pod Deklaracją o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy składają ministrowie spraw zagranicznych Polski i Litwy – Krzysztof Skubiszewski i Algirdas Saudargas. 13 stycznia 1992

lecia międzywojennego, a ostatecznie ostry spór, wyrosły na gruncie separatystycznych wizji w rejonach wileńskim i solecznickim oraz innych problemów, dotyczących głównie mniejszości polskiej na Litwie, sprawił, że droga do zawarcia umów, deklaracji o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy, a w dalszym etapie – traktatu międzynarodowego z 26 kwietnia 1994 roku, wydawała się nie mieć końca. Warto nadmienić, że Litwa była ostatnim sąsiadem Polski, z którym Polska uregulowała swoje relacje w formie traktatu. Spory, mające miejsce szczególnie w przypadku negocjacji traktatu, gdzie na Litwie, w przeciwieństwie do nastrojów w Polsce, toczyła się wielka narodowa debata o jego kształcie, nie przeszkadzały w budowaniu normalnych relacji międzypaństwowych, wymianie rządowych wizyt oraz międzyresortowych delegacji. Premierzy Litwy gościli w Polsce, polscy ministrowie i parlamentarzyści – na Litwie, w rozwiązywaniu bieżących, choćby granicznych problemów. Przecież na długo przed zawarciem traktatu, bo jeszcze w 1992, zawarto umowę w sprawie wzajemnego popierania i ochrony inwestycji, a w czerwcu 1993 – jedno z istotniejszych w budowaniu późniejszych, strategicznych relacji – porozumienie między Ministrem Obrony Narodowej RP a Ministrem Obrony Kraju RL w sprawie ustanowienia dwustronnej współpracy. Sposób myślenia, z którego wynikała ta dwupłaszczyznowość, najlepiej ilustrują słowa ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego, wypowiedziane w styczniu 1992 na posiedzeniu sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych i Komisji Łączności z Polakami za

Granica: ...dylematem naszej polityki – mówił minister – w stosunku do Litwy jest to, iż dążymy do stosunków dobrych, bliskich i rozbudowanych, a jednocześnie nie możemy nie bronić interesów Polaków, którzy na Litwie od czasów bardzo dawnych mieszkają. Oczywiście, powstają tutaj rozmaite konkluzje. (...) W naszej polityce staramy się te sprawy łączyć i od początku naszych stosunków z Litwą, tzn. od naszej zdecydowanie przychyłnej reakcji na proklamację niepodległej państwowości litewskiej w dniu 11 marca ub. r., takie stosunki utrzymujemy¹.

Zawarcie traktatu polsko-litewskiego było przełomowym momentem we wzajemnych relacjach sąsiadów z nad Niemna. Jak stwierdza dr Leon Brodowski, fakt podpisania tego dokumentu *sprawił, że rok 1994 stał się przełomowym w dziejach stosunków polsko-litewskich w XX w., a sam Traktat jest przykładem dobrze pojętego historycznego kompromisu pomiędzy dwoma sąsiednimi narodami i państwami*². Słuszność tej wypowiedzi potwierdzają późniejsze jego oceny i wydarzenia. W 1996 ministrowie spraw zagranicznych obu państw – Povilas Gylys i Dariusz Rosati, we wspólnym artykule, opublikowanym z okazji piątej rocznicy wznowienia stosunków między Polską i Litwą, stwierdzili, że *Traktat stworzył solidne podstawy rozwoju współpracy polsko-litewskiej w następnych latach*³. Prezydent Aleksander Kwaśniewski w tym samym roku uznał go za *fundament przyszłości, gdyż wyznacznikiem naszych kontaktów stały się dzięki niemu akceptowane przez oba nasze państwa i społeczeństwa standardy zjednoczonej Europy*⁴.

O pozytywnym wpływie Traktatu na polsko-litewskie relacje, na stosunek Litwinów do Polski i Polaków nie tylko na arenie międzynarodowej, ale przede wszystkim w kontaktach międzyludzkich, najwyraźniej świadczą fakty, o których w 1998 roku, a więc cztery lata po jego podpisaniu, mówił prof. Jan Widacki, były ambasador RP w Wilnie: *Oni (tj. Litwini - przyp. B. J.) po nim odetchnęli, nie spodziewaliśmy się aż takiej reakcji. (...) Gdy trwały negocjacje przedtraktatowe, polska prasa informowała o tym w sposób marginalny. Na Litwie zaś – zawsze na pierwszych stronach gazet. Litwa żyła tymi negocjacjami; trwała ogólnonarodowa dyskusja. Stało się tam coś niesamowitego. Nastąpił przełom. To nawet było zabawne, co jako ambasador miałem z osobistościami życia kulturalnego i naukowego Litwy. Przed podpisaniem traktatu umawiali się na spotkania, ale nie w ambasadzie, tylko na mieście. Po traktacie nikt już nie miał oporów. Przychodzili do ambasady. Dziś Litwini nie boją się już, że znowu ich spolonizujemy*⁵.

Tak, więc Polska i Litwa rozpoczęła drugi etap swojej współpracy, etap, w którym przyszedł czas na to, by podpisane umowy *wypełnić*

– jak tego chciał Skubiszewski jeszcze w 1992 – *konkretną treścią poprzez praktyczne działanie. Porozumienia* – stwierdził – *muszą nabrać rumieńców życia*⁶. Tymi rumieńcami były nie tylko zarzucenie przez Litwę na rzecz współpracy z Polską tzw. „skandynawskiej drogi” do integracji z instytucjami zachodnioeuropejskimi, niezliczone wizyty i konsultacje polityków różnych szczebli, porozumienia i umowy, regulujące różne dziedziny życia, w tym niezwykle ważna dla stosunków gospodarczych umowa o wolnym handlu z 1996, ale przede wszystkim powstałe w 1997 trzy zinstytucjonalizowane, nie mające precedensu w polskiej polityce zagranicznej ciała konsultacyjne: Polsko-Litewskie Zgromadzenie Poselskie Sejmu RP i RL, Komitet Konsultacyjny Prezydentów RP i RL oraz Rada ds. Współpracy między Rządami RP i RL. Instytucje te były nie tylko narzędziem do wymiany poglądów między politykami, dyskusji o problemach, istniejących w bilateralnych relacjach, ale także istotnym narzędziem, za pomocą którego obie strony mogły sobie udzielać politycznego wsparcia na drodze realizacji strategicznych celów swojej polityki zagranicznej. Powstanie tych instytucji, ich rozwój i prace, było możliwe tylko dzięki postawie polityków po obu stronach granicy. Dzięki niej, mimo trudności, były możliwe rozmowy na temat problemów mniejszości narodowych w obu krajach, przede wszystkim – mniejszości polskiej na Litwie, choćby na temat reformy administracyjnej Litwy i kwestii tzw. Wielkiego Wilna, której rozwiązanie zakończyło się pomyślnie dla Polaków, mieszkających na Litwie. Wypracowane formy współpracy pozwoliły zrealizować tak odważne projekty, jak utworzenie polsko-litewskiego batalionu wojskowego LITPOLBATU w 1999. Ten sukces bilateralnej współpracy, przy jednoczesnym poparciu werbalnym litewskich dążeń do członkostwa w NATO, Polska stała się jego członkiem w 1999 roku, w sposób zdecydowany wpłynął na pozytywny obraz Polski i Litwy w świecie, a w konsekwencji – na ich członkostwo w UE i NATO.

1 maja 2004 Polska i Litwa obudziły się w nowej społeczno-polityczno-gospodarczej rzeczywistości, rozpoczął się kolejny, trzeci etap w ich relacjach. Lata 2004 i 2005 w politycznym życiu sąsiadów obfitowały w wiele wydarzeń. Sytuację wewnętrzną w nich można określić czasem prawdziwej zmiany. W 2004 Litwini wybierali prezydenta, sejm, posłów do Parlamentu Europejskiego i samorządowców. Przy ocenie tych elekcji nasuwają się dwa, warte odnotowania spostrzeżenia. Odsunięcie od władzy, z powodu naruszenia konstytucji prezydenta Rolandasa Paksasa w kwietniu 2004, abstrahując od politycznych ocen tej decyzji, było dowodem dojrzałości litewskiej demokracji i jej

instytucji. *To był pewien rodzaj niebezpiecznego zakrętu, z którego Litwa wyszła bezkolizyjnie. Myślę, że Litwini w tej sytuacji zdali egzamin z demokracji* – oceniał Jerzy Bahr, polski ambasador na Litwie⁷. Z kolei sukces populistycznej Partii Pracy w jesiennych wyborach do Sejmu RL i Ligi Polskich Rodzin, a przede wszystkim Samoobrony RP, w wyborach do polskiego parlamentu w roku ubiegłym ugruntował pewną obserwowaną przez politologów prawidłowość, która sprowadza się do twierdzenia, że wyniki parlamentarnych wyborów na Litwie są zapowiedzią wyborczych wyników do parlamentu polskiego. Ta prawidłowość sprawdziła się i tym razem, bowiem populistyczne poglądy wspomnianych ugrupowań spotkały się ze znacznym społecznym poparciem. Krajobraz politycznych zmian w Polsce od czasu wejścia do UE uzupełnia zmiana rządu polskiego w 2004, kiedy to powstał rząd mniejszościowy Marka Belki i co niezwykle istotne dla polsko-litewskich relacji, zakończenie prezydentury Kwaśniewskiego w 2005. Ten ostatni fakt jest istotny z kilku powodów. Z jednej strony, koniec jego kadencji jest wyraźną cenzurą czasową, wyznaczającą – niejako w sposób naturalny – kolejny etap w relacjach Polski z Litwą. Dalej, jego aktywny, niezaprzeczalny wkład w rozwój stosunków między tymi państwami w ciągu ostatnich 10 lat, osobista przyjaźń z prezydentem Litwy Valdasem Adamkusem rodzi pytanie o dalszy ich rozwój. No, i wreszcie istotne jest to, że sam fakt końca kadencji polskiego prezydenta miał wpływ na kształt relacji polsko-litewskich w omawianym okresie.

Niezaprzeczalnym jest twierdzenie, że sytuacja wewnętrzna w państwie wpływa na jego politykę zagraniczną. Trzeba przyznać, że od dnia wejścia Polski i Litwy do Unii ich wzajemne relacje, mimo politycznych zmian w obu krajach, czy to na polu współpracy bilateralnej, czy w szerszym jej ujęci, nie pogorszyły się, a nawet umocniły.

Umocnienie to wynika stąd, że państwa nie muszą się w przeciwieństwie do sytuacji z początku lat 90. wzajemnie „szukać”. Znają wartość swoich osiągnięć we współdziałaniu, widzą szansę na sukces w nowych warunkach. O takim widzeniu wzajemnych relacji świadczą zapisy Komunikatu prezydentów Kwaśniewskiego i Adamkusa, przyjętego w czasie wizyty polskiego prezydenta w Wilnie w marcu 2005, że *strategiczne partnerstwo Polski i Litwy, wyrażające się w bliskich i intensywnych kontaktach na wszystkich szczeblach, stanowi doskonałą podstawę do dalszej owocnej współpracy polsko-litewskiej. Efektywne wykorzystywanie tej formuły jest odpowiedzią Polski i Litwy na wyzwania stojące przed naszymi krajami po przystąpieniu do UE i NATO⁸.*

Potrzeba dostosowania wzajemnych relacji do nowych warunków

jest powszechna. Wskazali na nią uczestnicy zorganizowanego w kwietniu 2004, w 10 rocznicę zawarcia traktatu uczestnicy okrągłego polsko-litewskiego stołu, podczas którego Artūras Paulauskas oświadczył, że *zadaniem Litwy i Polski – nowych członków Unii Europejskiej i NATO – jest dostosowanie swojego strategicznego partnerstwa do nowych realiów oraz wyznaczenie w związku z tym nowych zadań*⁹. Odnosząc się do tych postulatów, biorący udział w obradach Lech Wałęsa, wskazał na potrzebę opracowania nowych programów współpracy na poziomie gmin, ośrodków wiejskich, województw, przy tworzeniu których należy – jak stwierdził – opierać się na zachodnich przykładach¹⁰.

Jednym z wyzwań dla całej UE, a więc także dla Polski i Litwy, stała się na przełomie lat 2004/2005, obok kwestii ratyfikacji traktatu konstytucyjnego, sprawa wspólnej polityki zagranicznej wobec wschodnich sąsiadów Unii. Wypracowanie Wschodniej Polityki Unii jest na tyle istotnym problemem dla Polski i Litwy, że premierzy, Marek Belka i Algirdas Brazauskas, poświęcili jego omówieniu dużo uwagi na spotkaniu w Puńsku, które odbyło się niespełna kilka dni po rozszerzeniu Unii. Premier Polski przedłożył wówczas dwie propozycje, dotyczące unijnej polityki sąsiedztwa. Pierwsza to stworzenie urzędu Komisarza UE ds. Rozszerzenia i Sąsiedztwa, druga – dołączenie do dokumentu, określającego Europejską Politykę Sąsiedztwa deklaracji, zachęcającej Ukrainę do reform, pozwalających na członkostwo w tej organizacji¹¹.

Kilka miesięcy później, we wrześniu 2004, Adamkus i Kwaśniewski byli uczestnikami Forum Młodych Liderów w Wyższej Szkole Biznesu w Nowym Sączu. W Forum brała udział młodzież z krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Aleksander Kwaśniewski, zwracając się do młodzieży, w znacznej części wystąpienia wskazywał na konieczność tworzenia przez wszystkie państwa Unii wspólnej polityki wschodniej. *Unia Europejska – mówił, – skupiająca 25 państw, przesunęła się znacząco na wschód i w związku z tym jednym z wielkich zadań, które w tym gronie chciałbym podkreślić, jest budowanie wschodniego sąsiedztwa Unii Europejskiej. (...) Mamy wielką szansę, aby stworzyć w całej Europie przestrzeń prawdziwej otwartości, zaufania i współpracy. (...) Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że polityka wschodnia UE dopiero się kształtuje. Na razie jeszcze nie istnieje jako spójna koncepcja i wierzę, że będzie wychodzić naprzeciw wyzwaniom, które rysują się na wschodnim obszarze Europy. Warto dla budowania tej wschodniej polityki UE wykorzystać potencjał i doświadczenia takich państw, jak właśnie Litwa, czy Polska. (...) Nasze oba kraje są miejscem spotkania różnych trady-*

cji, kultur i mentalności. (...) Wykazywalismy zawsze dużo otwartości i zrozumienia dla naszych wschodnich sąsiadów i to szczególne doświadczenie, ta wiedza, może być dobrą podstawą, dobrym fundamentem dla budowania racjonalnej i odpowiedzialnej polityki wschodniej UE¹².

Gdy Kwaśniewski mówił te słowa, na horyzoncie politycznych wydarzeń europejskich rodził się jeden z najpoważniejszych w ciągu ostatnich lat kryzys. Sfałszowane wybory prezydenckie na Ukrainie, wzrost niezadowolenia społecznego, konflikt, który groził wojną domową, potrzeba natychmiastowych mediacji, były wielkim sprawdzianem nie tylko dla Ukrainy, ale także dla całej Europy. Polsko-litewskie zaangażowanie w mediacje, osobisty udział prezydentów w rozmowach, zaangażowanie w UE w rozwiązaniu konfliktu było ważnym czynnikiem, kształtującym unijną politykę wschodnią. Było zwycięstwem Ukrainy, ale także – co warto podkreślić – pozytywnie zaliczonym sprawdzianem dla polsko-litewskich umiejętności kreowania nie tylko bilateralnych stosunków. Zaangażowanie w ukraiński kryzys Polski i Litwy oraz znaczący udział w wypracowaniu pokojowej metody wyjścia z trudnej sytuacji politycznej wzmocniło głos tych państw.

Zaangażowanie w pomoc Ukrainie nie miało charakteru doraźnego. Ostatnie dwa lata przyniosły dwie poważne inicjatywy, poprzez które oba kraje chcą wspierać Ukrainę na jej drodze do integracji z UE i NATO. Pierwszym z nich jest powstanie polsko-litewsko-ukraińskiego Zgromadzenia Parlamentarnego. Ma ono być, jak stwierdził marszałek Sejmu RP Włodzimierz Cimoszewicz *miejscem rozmowy o przyszłości Ukrainy w zjednoczonej Europie. Żeby w ten sposób politycy ukraińscy znaleźli płaszczyznę rozmowy z przedstawicielami parlamentów dwóch państw, należących do UE o przyszłym członkostwie Ukrainy w organizacji. Po drugie, chodzi o to, żeby właśnie na tym forum dyskutowali o problemach regionalnych w tej części Europy, czyli w pierwszej kolejności o sytuacji na Białorusi. Bo przecież to jest sąsiad tych trzech krajów. Nie jest nam obojętne, jaka jest tam sytuacja polityczna¹³.* Druga inicjatywa to powołanie polsko-litewsko-ukraińskiego batalionu, w którym żołnierze ukraińscy, działając w nim według zasad i standardów natowskich, mają być forpcztą armii ukraińskiej w tej organizacji.

O ile stosunki Polski i Litwy z Ukrainą układają się pomyślnie, to ich relacje z Białorusią, a przede wszystkim z Rosją są trudne. W przypadku Białorusi w sierpniu 2005 premier Marek Belka przedstawił premierom Litwy, Łotwy i Ukrainy inicjatywę koordynacji działań tych państw wobec reżimu Aleksandra Łukaszenki. Bezpośrednim impulsem dla tej inicjatywy był konflikt władz białoruskich z Polakami, a dokładniej z

nowymi władzami Związku Polaków. Efektem tej polskiej inicjatywy jest powołany przez premierów zespół roboczy, który pierwszy raz spotkał się 16 września 2005. Jego zadaniem będzie wymiana informacji, konsultacje i koordynacja działań wszystkich czterech państw wobec Białorusi. Zespół ma się spotykać raz lub dwa w miesiącu¹⁴.

W Komunikacie prezydentów Polski i Litwy czytamy, iż *Federacja Rosyjska jest największym wschodnim sąsiadem obu naszych państw i ważnym partnerem UE. Chcemy, aby zarówno relacje bilateralne z Rosją, jak i te, w ramach organizacji międzynarodowych, takich, jak NATO czy UE, rozwijały się jak najlepiej i żeby przyczyniały do dalszego rozwoju sprawy bezpieczeństwa i stabilności w Europie*¹⁵.

To polskie i litewskie życzenie, jak pokazują doświadczenia ostatniego roku, pozostaje w sferze marzeń. Oba państwa na własną rękę muszą sobie ułożyć fatalne relacje z Rosją. Powodem, dla którego wzajemne relacje między nimi zaczęły się gwałtownie pogarszać, było realne zaangażowanie się Polski i Litwy w kryzys wyborczy na Ukrainie i wsparcie sił demokratycznych, prozachodnich, co nie było w interesie Rosji. Potem, w przypadku Litwy wzajemne stosunki z Rosją pogorszyła m.in. odmowa udziału prezydenta Adamkusa w uroczystościach zakończenia II wojny światowej, organizowanych w Moskwie, obraźliwa wypowiedź rosyjskiego ambasadora w Wilnie na temat litewskiego narodu, sprawa rosyjskiego pilota, który naruszył przestrzeń powietrzną Litwy i ostatecznie wylądował awaryjnie na jej terytorium. Znaczny wkład w pogorszenie tych relacji miała również sprawa zamknięcia rosyjskiej Międzynarodowej Akademii Bałtyckiej, której działalność zdaniem Komisji Ministerstwa Oświaty i Nauki Litwy, była sprzeczna z litewskim prawem. Przyczyn pogorszenia relacji litewsko-rosyjskich należy też upatrywać w politycznych kryzysach, wyrosłych wokół byłego prezydenta Paksasa, a także lidera Partii Pracy, z pochodzenia Rosjanina, Wiktora Uspaskicha. W obu przypadkach polityczny, negatywny kontekst ich powiązań z Rosją był bardzo wyraźny.

Jeśli chodzi o powody zaognienia politycznych relacji polsko-rosyjskich, to z jednej strony należy stwierdzić, że nigdy, od początku lat 90. nie były one dobre. Pogorszyły się one zupełnie po polskim zaangażowaniu w „Pomarańczową Rewolucję”, a zaogniło ją zimne przyjęcie polskiego prezydenta na uroczystościach zakończenia II wojny światowej w Moskwie, pobicia Polaków i polskich dyplomatów w Moskwie, zakaz importu z Polski mięsa i warzyw do Rosji oraz próba podniesienia ceny za gaz, importowany przez Polskę z Rosji.

Wszystko wskazuje na to, i poprawy polsko-litewsko-rosyjskich re-



© Bronisława Kondratowicz

O swą ziemię nieskutecznie walczy ludność polska Wileńszczyzny od początków niepodległości... 1991

lacji nie można się w najbliższym czasie spodziewać. Rosyjskie działania wobec tych państw mogą być próbą osłabienia ich pozycji w rozmowach o kształcie Wschodniej Polityki w UE. Zatem poszukiwanie drogi do wypracowania nowych zasad wzajemnych relacji bilateralnych, jak i unijno-europejskich między Polską, Litwą i Rosją, nadal trwa.

Potrzeba patrzenia na polsko-litewskie relacje przez pryzmat ogólnoeuropejski i opisane polityczne zmiany w obu krajach nie zachwiały bezpośrednich, bilateralnych kontaktów między nimi. Nie oznacza to, że po 1 maja 2004 nierozwiązane dotąd kwestie się nagle rozwiązały. Tak, jak i w poprzednich latach, po wejściu do Unii możemy wyodrębnić dwa główne obszary problemów. Pierwsze z nich, dominujące, to kwestie nierozwiązanych problemów mniejszości narodowych. Do drugiego obszaru możemy zaliczyć wszystkie pozostałe projekty współpracy, czy to powstałe przed wstąpieniem do Unii, np. kwestia mostu energetycznego i możliwości sprzedaży nadwyżek energii, produkowanej na Litwie i w Polsce na Zachód, współpraca wojskowa, czy to już po wstąpieniu, np. sprawa współpracy w takich obszarach, jak rolnictwo czy polityka imigracyjna Unii, a także prace i wzajemne wsparcie przy konstrukcji budżetu Unii na lata 2007-2013.

Problemy mniejszości narodowych w relacjach między Polską i Litwą zajmują tak wielkie znaczenie, ponieważ części z nich nie udaje się rozwiązać od początku współpracy w latach 90.

Premierzy spotkali się po rozszerzeniu Unii, w maju 2005 w Puńsku, stolicy Litwinów w Polsce. Powodem było uroczyste otwarcie Domu Kultury Litewskiej, którego budowa rozpoczęła się jeszcze w

latach 80. Jej zakończenie było równoznaczne z rozwiązaniem niezwykle istotnego dla litewskiej społeczności w Polsce postulatu. Rok 2005 przyniósł mniejszościom narodowym w Polsce, w tym mniejszości litewskiej, jeszcze jeden ważny, a może nawet najważniejszy powód do zadowolenia. Otóż 1 maja 2005 roku weszła w życie oczekiwana przez 15 lat ustawa o mniejszościach narodowych, etnicznych oraz języku regionalnym. Zakłada ona m.in. możliwość zapisu nazwisk mniejszości według ich oryginalnej pisowni, a także używania języka danej mniejszości w życiu oficjalnym danej gminy, w której mniejszość stanowi co najmniej 20 proc. jej mieszkańców. Te dwa fakty, uzupełnione przyjętą *Strategią rozwoju oświaty mniejszości litewskiej w Rzeczypospolitej Polskiej*, praktycznie wyczerpują listę wysuwanych przez polskich Litwinów roszczeń wobec władz państwowych.

Sytuacja Polaków, mieszkających na Litwie, choć ostatni czas przyniósł kilka pozytywnych wydarzeń, jest nadal nieuregulowana. Sprawy, dotyczące polskiej mniejszości, były poruszane praktycznie przy każdej dyplomatycznej okazji. Przebywający w Polsce z pierwszą oficjalną wizytą po nowym wyborze na prezydenta Adamkus w sierpniu 2004 zapewniał, że „chce” rozwiązania problemów Polaków na Litwie. W ocenie wzajemnych relacji często pojawia się nie do końca prawdziwe przekonanie, że na zapewnieniach o wzajemnej dobrej woli rozwiązywanie problemów się kończy. Główne postulaty polskiej mniejszości to nadal zwrot ziemi dla prawowitych właścicieli, sprawa oświaty (brak uzgodnionej z polskimi środowiskami „Strategii rozwoju polskiej oświaty na Litwie”). W maju 2005 minister oświaty podpisał wprowadzić taki dokument, ale nie powstał on w oparciu o uzgodnienia, wypracowane z zainteresowanymi. Dokument ten ma regulować tak ważne sprawy,



©Romuald Mieczkowski

W dzielnicy Wilna Fabianiszki, jak i w innych, na cudzej, niezwróconej ziemi robione są kokosowe interesy

jak kwestie wydawania podręczników, finansowanie oświaty, równe traktowanie polskich i litewskich szkół.

Najistotniejszym problemem litewskich Polaków jest sprawa zwrotu ziemi. Najmniej ziemi zostało zwrócone dawnym, polskim właścicielom w Wilnie i jego okolicach, w dawnych wsiach podwileńskich, które teraz są dzielnicami miasta, takich jak choćby, Fabianiszki czy Poszylajcie. Problem tym większy, że ziemia, która powinna być oddana dawnym właścicielom, w latach 90. została pośpiesznie wyprzedana i w obecnej chwili już „fizycznie jej nie ma”. Odnosząc się do tej kwestii, minister spraw zagranicznych Litwy Antanas Valionis w czasie wizyty ministra spraw zagranicznych Polski Daniela Rotfelda na Litwie stwierdził, że *trudno liczyć na to, że kwestia reprivatyzacji ziemi na Wileńszczyźnie zostanie rozstrzygnięta w ciągu najbliższych miesięcy. Proces zwrotu ziemi jest tu bardzo skomplikowany i drażliwy i napewno się przedłuży*¹⁶. Piętnastoletnie obserwacje sposobu rozwiązania kwestii pozwalają wysnuć wniosek, że władze litewskie nie mają pomysłu na sprawiedliwe jej rozwiązanie, a „błędy”, poczynione w procesie reprivatyzacji na początku lat 90. wydają się nieodwracalne. Jedynym rozwiązaniem są uczciwe odszkodowania, ale nic nie wskazuje na to.

Powodem do satysfakcji może być dla litewskich Polaków to, że we wrześniu 2005 rząd Litwy przyjął projekt ustawy o pisowni imion i nazwisk w dokumentach litewskich. Jeśli ten projekt zostanie przyjęty przez Sejm RL, to zacznie ona obowiązywać ...od 1 stycznia 2007. Fakt ten bardzo optymistycznym zdaniem Kwaśniewskiego, *to bardzo dobry prognostyk dla polsko-litewskiego pojednania i współpracy, to wyjście naprzeciw wieloletnim oczekiwaniom mniejszości polskiej na Litwie*¹⁷. I choć rzeczywiście jest to krok na przód, ze względu na sejmowe procedury nie do końca pewny, to pozostaje kwestia oceny, czy bardziej cieszy możliwość zapisania nazwiska według zasad polskiej pisowni, czy odzyskanie odebranej ziemi i nieruchomości.

Poza wspomnianymi ustawami należy odnotować, że obie strony uregulowały w 2005 jeszcze jedną, bardzo ważną sprawę, która na regulację czekała równie długo. Otóż rządy podpisały 9 marca 2005 umowę o wzajemnym uznawaniu dokumentów, uprawniających do podejmowania studiów wyższych oraz uznawaniu okresów studiów, tytułów zawodowych, stopni naukowych i stopni w zakresie sztuki. Dzięki temu osoby, które uzyskały wykształcenie w jednym z państw, mogą kontynuować naukę w placówkach drugiego. Umowa, po przeprowadzeniu nostryfikacji, zrównuje litewskie świadectwa, dyplomy i

stopnie naukowe z ich polskimi odpowiednikami. Ta prawna regulacja ma istotne znaczenie przede wszystkim dla studentów z Litwy, kończących studia w Polsce, głównie pochodzenia polskiego.

Mozaikę wymienionych wydarzeń uzupełnia jeden ważny z punktu widzenia historycznego i społecznego fakt, którego brak był dotąd powodem, psującym relacje między narodami. Mianowicie w roku 2004, po latach starań, został zarejestrowany Klub Polskich Weteranów Armii Krajowej. Problemy z rejestracją wynikały stąd, że AK była uznawana w litewskiej historiografii za okupanta. We wrześniu 2004, w obecności prezydenta Adamkusa, weterani Armii Krajowej i Litewskich Oddziałów Lokalnych podpisali Deklaracje Pojednania.

Wskazane powyżej fakty pozwalają wysnuć wniosek, że relacje polsko-litewskie po przystąpieniu tych państw do UE i mimo wielu zmian w sytuacji politycznej wewnątrz państw, do tej pory rozwijały się bez zakłóceń. Z jednej strony dostosowywały się do nowych warunków politycznych – wejście do Unii, kryzys ukraiński; z drugiej – były kontynuacją dotychczasowych bilateralnych relacji, utrwalonych za pomocą wspólnie wypracowanych mechanizmów. Czy ta tendencja, korzystna dla strategicznego partnerstwa, się utrzyma – czas pokaże.

Bartosz Jankowski

Przypisy

¹ Biuletyn Biura Informacyjnego Kancelarii Sejmu RP, nr 75/I kad. z posiedzenia Komisji Łączności z Polakami za Granicą i Komisji Spraw Zagranicznych, s. 4.

² Leon Brodowski, Stosunki z Litwą, *Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej 1995*, pod red. B. Wizimirskiej, s. dz. cyt. s. 116.

³ Povilas Gyls, Dariusz Rosati, *Wykorzystana szansa*, „Rzeczpospolita”, nr 207, z 5 września 1996.

⁴ Zob. Przemówienie prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego w Parlamencie Republiki Litewskiej Wilno, 5 marca 1996 r., Zbiór Dokumentów PISM, 1997, nr 1, s. 42.

⁵ *Skąd Litwini wracali?*, Jan Widacki w rozmowie z Jarosławem Kurskim, „Gazeta Wyborcza”, nr z 31. z 1 lutego 1998.

⁶ Minister Krzysztof Skubiszewski w parlamencie litewskim. Przemówienie polskiego ministra spraw zagranicznych wygłoszone na posiedzeniu Rady Najwyższej RL 14 stycznia 1992, „Przegląd Rządowy” 1992, nr 2, s. 70.

⁷ *Jesteście duchową częścią mojego narodu*, Lucyna Dowdo, Michał Mackiewicz, „Magazyn Wileński”, nr 2/2005, s. 2-5.

⁸ Zob. [w:] Oficjalna wizyta Prezydenta RP w Republice Litewskiej – dzień pierwszy, strona internetowa Kancelarii Prezydenta RP, 9 marca 2005: <http://www.prezydent.pl/x.node?id=1011848&eventId=2526450>

⁹ Na bieżąco, *Nowe zadania partnerstwa Polski i Litwy*, [w:] „Magazyn Wileński”, nr 5/2004, s. 8-9.

¹⁰ Tamże, s. 8-9.

¹¹ Por. *Barczo interesuje nas polityka wschodnia Unii Europejskiej – spotkanie premierów Polski i Litwy w Puńsku* (Woj. Podlaskie), 22 maja 2004, Warszawa, strona inter. Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, adres: http://kprm.gov.pl/2130_11543.htm

¹² Spotkanie Prezydentów RP i RL z uczestnikami Forum Młodych Liderów w Nowym Sączu, 9 września 2004, strona inter. Kancelarii Prezydenta RP, http://prezydent.pl/ser/index.php3?tem_ID=7312&kategoria=Archiwum%20kroniki.

¹³ Rozmowa z Włodzimierzem Cimoszewiczem, Marszałkiem Sejmu RP, kandydatem na prezydenta Polski, *Trudno mówić o spektakularnych sukcesach*, „Kurier Wileński” z 9 lipca 2005.

¹⁴ Koordynacja działań Polski, Litwy, Łotwy i Ukrainy wobec Białorusi, 16 września 2005, Warszawa, strona internetowa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, adres : http://www.kprm.gov.pl/2130_14459.htm.

¹⁵ Por. Komunikat, dz. cyt. strona internetowa Kancelarii Prezydenta RP.

¹⁶ Zob. *Szefowie dyplomacji Polski i Litwy za rozszerzeniem demokracji na Wschód*, Aleksandra Akińczo, [w:] „Magazyn Wileński”, nr 2/2005, s. 9-10.

¹⁷ Przygraniczne spotkanie Prezydenta RP i Prezydenta RL, 4 listopada 2005, strona internetowa Kancelarii Prezydenta RP, adres: <http://www.prezydent.pl/x.no-de?id=1011848&eventId=2526901>



Bartosz Jankowski (ur.1976 w Lesznie), absolwent Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (specjalność: stosunki międzynarodowe). Szczególnie interesują go relacje polsko-litewskie oraz historia i współczesność Litwy.

Wyróżniony w konkursie ministra spraw zagranicznych RP na najlepszą pracę magisterską z zakresu współczesnych stosunków międzynarodowych wydaniem jej w postaci książki pt. *W dziesięciolecie traktatu polsko-litewskiego* (2004). Jeden jej rozdział, o mniejszościach narodowych, Polakach na Litwie i Litwinach w Polsce, był drukowany w „Znad Wilii, w nr 9/12 2002.

NASZ KĄT EUROPY

Z NOTATNIKA BOŃCZY

Na Litwie gościł z wizytą nowo obrany prezydent RP Lech Kaczyński. Podczas spotkania z Valdasem Adamkusem raz jeszcze podkreślono ważkość dobrosąsiedzkich stosunków. Nasze partnerstwo strategiczne uczyniło kolejny krok do przodu. Nie można było przy tej okazji jednakże nie przypomnieć nierozwiązanych problemów mniejszości polskiej. Do nich odniesiono przede wszystkim pisownię nazwisk. *Je-steśmy tego samego zdania, że tę kwestię należy rozwiązywać szybko* – stwierdził rzeczowo prezydent Litwy, by potem z zadowoleniem witać *gotowość Sejmu powrócenia raz jeszcze do tematu*.

Rozmowa przebiegała tak samo konstruktywnie, jak przed laty, gdy tenże Adamkus na Litwie gościł prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, który od początków swej kadencji, przy okazji bardzo częstych przyjazdów na Litwę, też przyczyniał się do rozwiązania tej kwestii. Prawda, w ciągu lat urzędowania obu prezydentów jeden problem mniejszości polskiej niemalże sam się rozwiązał – już nie ma czego zwracać prawowitym właścicielom, jeśli chodzi o ziemię w Wilnie i w wielu miejscach na Wileńszczyźnie.

A spektakularna pisownia nazwisk w dobie komputera? Trudno powiedzieć, kiedy gotowość Sejmu dojrzeje – gdy niedawno mój syn zmieniał paszport, nie było możliwości powrócenia do oryginalnej pisowni, a nikt z urzędników nawet nie wiedział o takiej ewentualności...

Nie chcę pisać o problemach z premierem, o perypetiach z wyborem słowy państwa. Sprawa tak przewlekła, aż nudna. Swoją drogą dziw, że tak długo na tym stanowisku mógł się utrzymać Algirdas Brazauskas, który od czasów swej sowieckiej świetności pozostawał na świeczniku. Tak naprawdę najwięcej włości mu przybyło podczas niepodległych rządów.

Rodacy znad Wilii przeżywają kolejne stadium transformacji swego statusu – z „Polaków na Litwie”, co podkreślali i z czego byli niezmiernie dumni, przeistaczają się w „Polonię”.

Na czym to polega? Ano na tym, że życiem społeczności polskiej

zaczynają rządzić mechanizmy, znane w innych krajach życia na emigracji. Najważniejsze – tak uważają ich przywódcy – mają być organizacje społeczne, z prezesami na czele, nie może braknąć zabaw w stylu folk i „ku pokrzepieniu ducha”, a ponadto ma być wszystko „swoje” – nauka, literatura, sztuka.

Niedoceniona przez innych, pełna martyrologii i wzruszeń. Kiedyś, w tamtej erze, w Telewizji Moskiewskiej był program *Z całego serca*. W programie tym, skądinąd ciekawym, w którym mowa była o trudnych losach, najczęściej wojennych, wszyscy wzruszali się i płakali – bohaterowie audycji, jej prowadzący, publiczność na sali, telewizywie...

Tak bywa podczas naszych imprez, a nawet podczas imprez z udziałem ważnych gości z Macierzy. A jeśli przyjeżdża z występami, na przykład, znany artysta, musimy dodatkowo podkreślić swoją „polonijną” obecność – miejscowy poeta napisze na ten temat okazyjny wierszyk i obowiązkowo odczyta go na scenie, a niedzielny malarz, też na scenie, wręczy mu portret swego autorstwa... I nasze „polonijne” media to odnotują w czołówkach!

A ci, których może zrażać coś takiego? Niech działają w innych niszach: podobnie, jak w USA – w amerykańskich, w Niemczech – w niemieckich, tak na Litwie – w litewskich.

Tych normalnych, choć „niepatriotycznych”.

W rejonie wileńskim mieszka podobno 67 proc. Polaków. Wyglądałoby na to, że i czytelnictwo prasy w ojczystym języku musiałyby mieć podobną proporcję.

Jak wykazują badania statystyczne spółki „TSN GALLUP”, w roku ubiegłym najpoczytniejszym pismem tutaj był rosyjskojęzyczny tygodnik „Express-Niedziela” (26 proc. czytelników), na drugim miejscu uplasował się dziennik litewski „Lietuvos rytas”, potem inne pisma, znowuż rosyjskojęzyczne – „Republika”, „Obzor” i „Litowski Kurier”.

Z czasopism polskich, wydawanych na Litwie, dziennik „Kurier Wileński” znalazł się na ...16 pozycji (4,2 proc. czytelników)!

I gdzie tut sabaka zarita?

Jakoś ruch samochodowy pomiędzy Warszawą i Wilnem nie jest za duży, skoro zamiast autobusu na jednej z linii zaczął kursować minibus. Na taką podróż niewygodny cholernie, bo należycie się nie rozłoży fo-

teli w czasie nocnej podróży, bagaże trzeba trzymać na kolanach, pod brodą. Ale bilety są droższe, bo ów bus jedzie trasą coraz dalszą i okrężną, zajeżdżając do Białegostoku i innych miast, potem do Kowna, dokąd pasażerów, jak na lekarstwo. Nieważne, że droga między stolicami wydłuża się – wszak za tę niewygodę płaci klient.

Dane mi było podróżować takim dylizanssem. Podróż urozmaicał amerykański film, puszczoney ...po litewsku. Protestowali podróżni z Polski, nieznający naszego języka państwowego, natomiast zaszokował wszystkich obcokrajowiec, który się zgłosił do kierowcy z prośbą o słuchawki, żeby wybrać sobie inny język, bo ani w ząb nie znał języka kraju, do którego jechał.

Podróżując, lepiej wybrać intercity-bus, który zastępuje remontowany pociąg na trasie Warszawa – Wilno. Pociąg to był niezwykły, zmieniający w biegu podwozia, gdyż na Litwie pozostały szersze tory. Szkoda, że ten autobus jeździ co drugi dzień i wielu podróżnych ma trudności z dopasowaniem swych wyjazdów. Może podczas sezonu będzie jeździł częściej?

Picie piwa ma swój sens. Wystarczy uważnie patrzeć pod kapsle – wygrać można wiele. Wileński browar „Taurus” nie pozostaje w tyle w takich akcjach – kto dużo pić będzie piwa, może zyskać też jako kierowca, gdyż wygrany kapsel da mu 10 litrów benzyny.

Już widzę taką sytuację: przyjeżdża wóz na staję benzynową, a tu kierowcy brakuje pieniędzy. Cudem znajduje kilka monet na piwo. Spoczywa je na miejscu, patrzy na kapsle, wygrywa, tankuje 10 litów benzyny i rusza w dalszą podróż...

Z NAD WISŁY

UPALNE LEKTURY

Marek Skwarnicki

Przeczytałem tomik Barbary Gruszki-Zych i ucieszyłem się, że współpraca liryczna polsko-litewska zaczyna się od miłości. Wiersze Barbary nie są tylko miłosne, ale też seksowne, co jest wielką ich zaletą. Przed nią na śmiałość kobiecych wynurzeń erotycznych w poezji polskiej zdobyła się Anna Świrszczyńska w dawno wydanym tomie *Jestem babą*. To tytuł starszego pokolenia, bo poezje Barbary mogłyby nosić tytuł *Jestem kobietą*. Delikatne nastroje, gwałtowne namiętności, nostalgia miłosna – bardzo to udane. Ciekawe, że na tle całej twórczości Barbary Gruszki-Zych te wiersze są nasycone najsilniej oryginalną liryką jej i tylko jej osobowości. Bo nieraz pisze ona wiersze sprozaizowane, lub noszące na sobie ślad dziennikarskiego zawodu. Opowiada, a nie wyraża.

Wydarzeniem wydawniczym, nowym bestsellerem, jest nad Wisłą książka Teresy Torańskiej pt. *Byli*. Są to wywiady z byłymi wielkościami komunistycznych władz PRL: gen. Wojciechem Jaruzelskim, ministrem spraw wyznań – Kazimierzem Kąkolem, przewodniczącym Komitetu ds. Radia i Telewizji – Maciejem Szczepańskim, z Urbanem i innymi członkami KC PZPR.

Torańska jeszcze w podziemiu solidarnościowym wydała podobną książkę, zbiór wywiadów pt. *Oni*. Społeczeństwo o sobie mówiło „my”, a o członkach ówczesnych władz: „oni”. Wyznaczało to dystans, dzielący rządzących od rządzonych. Obecnie „oni”, o ile jeszcze żyją, są „byłymi”. Atrakcyjnością wywiadów autorki jest drukowanie dosłowne tego, co zostało powiedziane. Wulgarność językowa wypowiedzi odpowiada politycznemu poziomowi myślenia.

Lato jest tego roku nad Wisłą bardzo upalne. Pewnie na Litwie też. Ale u nas wszyscy naprzód podniecali się Mundialem, a po klęsce polskiej drużyny – polityką. W ogóle życie polityczne Polski po ostatnich wyborach to bezustanne zaskoczenia, dyplomatyczne piruety, zmiany personalne, skandale lustracyjne. Naszą narodową cechą jest kłótniowość i wzajemne zazdrośczenie sobie wszystkiego przez wszystkich, nie wyłączając polityków.

To tworzy tzw. polskie piekło. Jednak myślę, że to piekło jest głównie w stolicy, a naród opala się albo nad jeziorami, albo nad morzem, i

to jedni – nad Bałtykiem, drudzy nad –Morzem Śródziemnym, a inni – nawet na wyspach Pacyfiku. To wszystko jest teraz dostępne, bez problemu średnio zamożnym i bogatym. Ale młodsza część Polaków wybrała nie wczasy, lecz emigrację. Z Polski w ciągu lat przynależności do Unii Europejskiej wyemigrowało 1,5 miliona, albo i więcej ludzi, głównie do Irlandii, Anglii i Niemiec. Największa emigracja polska od czasów II Wojny Światowej! Jak ktoś wróci, to przywiezie pieniądze, o ile tak się w kraju wszyscy nie skłóca, że nie będzie wiadomo, co się opłaci. Ale złoty polski nadal się na giełdach trzyma.

W ten to sposób od miłosnej poezji przeszedłem do spraw giełdowych. Taki to już jest nasz wolnorynkowy świat nad Wisłą. Wszystkim Czytelnikom serdecznie się kłaniam i idę dumać pod lipą obok mojego weekendowego domeczku nieopodal Wadowic, gdzie przed bazyliką na rynku postawiono pomnik Jana Pawła II, a poświęcił go były sekretarz Papieża, obecnie kardynał, metropolita krakowski ks. Stanisław Dziwisz.

Marek Skwarnicki

Autor urodził się w 1930 w Grodnie, w rodzinie legionisty, jego ojciec zmarł na emigracji, w Chicago. Okupację niemiecką i Powstanie Warszawskie spędził w stolicy Polski. Należał do „Szarych Szeregów”, wywieziony do Mauthausen. Po wojnie – matura w Szczecinie i studia na filologii polskiej Uniwersytecie Warszawskim. W 1958 przeniósł się z rodziną do Krakowa.

Poeta i publicysta (w latach 1958-1994 cotygodniowy felieton w „Tygodniku Powszechnym”). Uczestniczył w ruchu katolickim. Znał Czesława Miłosza. W Krakowie miał bliskie kontakty z biskupem i kardynałem Karolem Wojtyłą, po wybraniu go na papieża brał udział w kilkunastu podróżach reporterskich. Ta przyjaźń sprawiła, że Jan Paweł II poręczył mu opracowanie swoich poezji (*Renesansowy Psalterz*), a w 2002 zaprosił do Watykanu, by podyskutować o ostatecznej redakcji *Tryptyku Rzymskiego*.

Skwarnicki wydał 12 tomów poezji, powieści i opowiadania, antologię swych felietonów, szereg książek publicystycznych. Członek PEN-Clubu i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

ZNAD ODRY

CO POZOSTAŁO Z CZASÓW (UMOWNEJ) JEDNOŚCI?

Eugeniusz Kurzawa

Chcę jeszcze powspominać swoje pierwsze kontakty z Wilnem, czyli pociągnąć opowieść z poprzedniego felietonu – warto utrwalić choćby subiektywną historię tamtych lat i ludzi. Niektórzy zmienili się bowiem bardzo, na swój sposób „wyedukowali”, „upolitycznili” i dziś, przynajmniej część z nich (myślę o swych wileńskich znajomych), jest inna niż 20 lat temu. Jaka?

Wówczas, tak to przynajmniej odbierałem, Polacy litewscy stanowili pewną jedność. Potrafili się dogadać i nie było chyba ważne, iż jeden pracował w KC KP Litwy, a inny był nauczycielem, dziennikarzem, wykładowcą lub kierownikiem działu ideologicznego „Czerwonego Sztandaru”, albo jakiś czas potem posłem. Razem śpiewano i tańczono w „Wiliii”. Po pracy.

Dopiero z czasem wyszło szydło z worka. Zaczęły się podziały ideologiczne, a może bardziej dotyczące interesów i stołków, i napsuły krwi polskiemu środowisku na Litwie, jako mniejszości. Z tego, co wiem, ale raczej odsuwam tę wiedzę od siebie jako zbędną, te spory trwają i dziś.

Z tamtych czasów (umownej jedności) pamiętam ciekawe dyskusje w trakcie powoływania Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Polaków na Litwie, przekształconego potem na zjeździe (w którym brałem udział) w Związek Polaków na Litwie. Wiszący w mojej pracowni proporzyczek SSKPL mówi, iż I zjazd stowarzyszenia odbył się 15-16 kwietnia 1988 roku...

W każdym razie siedzi mi wciąż w głowie wiele znakomitości, które z Polski przyjechały na ów zjazd. W przedziale sypialnym pociągu, wtaczającego się na wileński dworzec, dopytywałem się, czy jedzie z nami prof. Sławomir Kalembka, ówczesny rektor UMK w Toruniu. Okazało się, że całą drogę spał nade mną. Potem przemawiał z mównicy zjazdowej, wspominając, że (zdaje się) mieszkał lub chodził do szkoły o kilka kroków od dawnej Bouffałowej Góry, gdzie ów zjazd się odbywał. Wśród gości był też prof. Lipiec (?) z Krakowa, który przekazał pozdrowienia „z pierwszej stolicy Polski”, co mnie jako Wielkopolanina lekko zeźliło i w przerwie podszedłem doń z pytaniem, czy jest pewny, iż Kraków to rzeczywiście pierwsza nasza stolica.

Był na tym zjeździe Jerzy Waldorf, z którym rozmawiałem w kuluarach, zachowałem też wizytówkę red. Walendowskiego, z zakazanego wówczas jeszcze Radia Głos Ameryki (ale jakoś jednak wpuszczono go do Willna). Pamiętam, iż w czasie obrad pomagałem szlifować jakieś ważne oświadczenie, nad którym m.in. pracowali Romek Mieczkowski i Heniek Mażul.

Potem, zdaje się, straciłem zainteresowanie sprawami organizacyjnymi rodaków znad Wilii. Mieli swój związek, mogli oficjalnie działać. Z czasem powstawały stowarzyszenia branżowe – np. lekarzy, naukowców, co oznaczało pewnego rodzaju normalizację. Ale jak dziś wiadomo – nie do końca. Wybuchły spory, kłótnie nawet, zaczęły się podziały, co na pewno nie jest korzystne dla zwartości mniejszości narodowej. Obserwowałem to z bólem, lecz z doświadczeń polskich wiem, iż było to nieuchronne.

Uświadomiłem sobie to kiedyś, odwiedzając (też nieistniejącą od wielu lat) polską księgarnię Stanisława Korczyńskiego. Pokazał mi księgę wpisów swoich gości. Było tam wiele autografów polskich polityków, którzy przyjeżdżali pod Ostrą Bramę „z misjami dobrej woli”, zdaje się, coraz bardziej dzielącymi wileńskich krajan.

Powstała polska kawiarnia „Alina” (też nieistniejąca), oczywiście, przedtem czasopismo „Znad Wilii”, Radio „Znad Wilii” i Polska Galeria Artystyczna „Znad Wilii”, za którymi kryli się Mieczkowscy i Czesław Okińczyc. Niestety, tych polskich „wyprysków” nie dość, że było (i jest) mało, to – jak wiadomo – niektórych już nie ma. Szkoda. Na szczęście, Radio „Znad Wilii” leci nawet w taksówkach, należących niekiedy nawet do Litwinów czy Rosjan, w galerii oko cieszą obrazy. Działają firmy Klonowiczów, Litwinowiczów, Runiewiczów...

Błąka mi się po głowie opracowanie sprzed lat, z którego wynikało, iż spośród wszystkich narodów, zamieszkujących Litwę, Polacy mieli – poza Cyganami – najniższy odsetek ludzi z wyższym wykształceniem. Czy to się zmieniło na lepsze? Na ile?

Nie jestem pewien, choć wielu młodych studiuje, wyjeżdża, prawda, teraz znacznie mniej, po naukę do Macierzy. Jako Wielkopolanin z dziada pradziada, znam przykłady, że dla mniejszości bardzo istotne są działania ekonomiczne, że siła leży w prężnej gospodarce i nauce. Ale czy w tym kierunku idą działania wileńskich Polaków?

Z ręką na sercu nie jestem w stanie powiedzieć.



GALERIA, PASJE

OD SPOTKANIA DO SPOTKANIA, OD WERNISAŻU DO WERNISAŻU

Stała prezentacja

Pasje literackie przyćmiły fascynacje wystawiennicze. W Wilnie – ostatnio działa stała ekspozycja. W jej tle odbyło się wiele spotkań z udziałem rodaków z Polski. Uczestniczyły w nich z programem artystycznym Luba Nazarenko i Anna Poźlewicz, wykonawczynie ballad. A obok nich – Jerzy Surwiło, dziennikarz, ostatnio autor książek o zacięciu dokumentalno-publicystycznym.

Wśród gości galerii znalazło się wielu rodaków, zamieszkałych w różnych krajach. W maju odwiedził ją, przy okazji koncertu w Solecznikach, Stan Borys – legenda polskiej piosenki,

wykonawca pamiętnych utworów – *To ziemia, czy Jaskółka uwięziona*. Artysta ponad 20 lat mieszkał w Chicago, potem w Toronto, obecnie – w Las Vegas. Po zapoznaniu się z kolekcjami PGA Stan Borys dokonał zapisu do książki pamiątkowej: *W Galerii „Znad Wilii” otoczony byłem duchem malarstwa. Uniesiony, urzeczony frunę dalej*.

Na pamiątkę Stan Borys w prezencie otrzymał obraz Renaty Duden *Akt biały*.

W Polsce po zakończonej wystawie zbiorowej *Artyści znad Wilii* na Zamku w Lidzbarku Warmińskim ta ekspozycja udała się do Bartoszczyca, gdzie została w maju pokazana w miejscowym Domu Kultury. W tej chwili ta wystawa, jak też inne – pokazane w Prudniku i Warszawie, czekają na propozycje wystawiennicze. Wcześniejsze porozumienia z ośrodkami w Krakowie i Olsztynie w tej kwestii nie doszły do skutku. Poszczególne obrazy, bądź miniatury były dopełnieniem wieczorów literackich, w jakich miałem okazję uczestniczyć.

Z POLSKI

Z sercem

To hasło niezwyklego przedsięwzięcia w ramach spotkań poetyckich – *XVIII Chleb Nadziei*, które miały miejsce w Krakowie. Ich gośćmi honorowymi byli tym razem pacjenci po przeszczepie serca i „Lu-

dzie serca” – ci, którzy niosą pomoc jej potrzebującym – lekarze z klinik chirurgii serca, specjaliści z zakresu transplantologii, wolontariusze, duchowni, artyści, poeci.

Tego dnia, 24 kwietnia, w Krakowie kursował specjalny tramwaj, któremu przyświecały słowa *Nie zabieraj swojego serca do nieba*. Jego pasażerami byli poeci, którzy innym podróżnym rozdawali „oświadczenia woli” w postaci swych wierszy, które stanowiły swoiste bilety przejazdowe. Na trasie wokół Plantów po drodze dosiadali gospodarze miasta, rektorzy uczelni wyższych, znani obywatele grodu nad Wisłą.

Poeci w Kurii Metropolitalnej odbyli spotkanie z ks. kardynałem Stanisławem Dziwiszem, który sprawował patronat honorowy nad przedsięwzięciem, uczestniczyli w Misterium Poetycko-Muzycznym w Krużgankach Bazyliki Franciszkańskiej. Podczas wieczoru wiersze jego uczestników czytała Anna Dymna, grali i śpiewali wychowankowie Szkoły Muzycznej im. Rutkowskiego. A zabrzmiały utwory poetów krakowskich, z innych regionów Polski. Miałem możliwość, obok Bolesława Taborskiego z Londynu, spoza Polski uczestniczyć w przedsięwzięciu.

W ramach serii jubileuszowej XX-lecia Konfraterni Poetów w Krakowie ukazała się antologia wierszy po tymże tytułem – *Z sercem*. W wydaniu, którego mottem są słowa *Nie lekajcie się pozostawić swego serca w drugim człowieku*, znalazły się wiersze „na temat” m.in. poetów z Wilna: Birutė Jonuškaitė, Henryka Mażula, Wojciecha Piotrowicza, Józefa Szostakowskiego oraz piszącego te słowa, który nazajutrz miał dodatkową okazję odbicia spotkania autorskiego z młodzieżą oraz w Sali Kameralnej Domu Kultury „Podgórze”.

Jak to bywa w Krakowie – nie zabrakło i tym razem nieoczekiwanych spotkań, m.in. z Leszkiem Długoszem, który bardzo miło wspominał swój pobyt w Wilnie i nasze rozmowy przed laty, obiecał przesłać do „Znad Wilii” swe wileńskie wiersze...

U Sleñdzińskich

Z Białymstokiem, mimo bliskości z Litwą, więzy są rzadkie. A przecież przed laty właśnie z tutejszym środowiskiem pisarskim budowali swe pierwsze kontakty literackie wilmianie. Dlatego ucieszyłem się z zaproszenia dyrektora Stanisławy Gryniewicz, by wystąpić w ramach tradycyjnych poetyckich „Czwartków u Sleñdzińskich”.



©Romuald Mieczkowski

Leszek Długosz, spotkany na ulicy w Krakowie

Na spotkanie przybyli dawni znajomi, w tym poeci – Jerzy Binkowski, który je poprowadził, Krystyna Konecka, Wiesław Szymański, Eugeniusz Szulborski. Wielowątkowość wypowiedzi (czyżby to wynikało znowuż z rzadkości spotkań z wilnianami?) sprawiła, że prócz wierszy miałem się wypowiedzieć o kwartalniku „Znad Wilii”, w wielu innych zakresach. O powrotach do poezji, przypominały popisy młodych artystek z Zespołu Szkół Muzycznych im. i. Paderewskiego w Białymstoku, które uświetniły atmosferę tego spotkania.

Przyznam, że bardzo wzrusza mnie to miejsce w Białymstoku, również ze względu na wspomnienia osobiste – miałem okazję w Krakowie na początku lat 70. poznać Ludomira Sleńdzińskiego, a potem – jego córkę, „ostatnią z rodu” – Julitę Sleńdzińską. W galerii znalazłem fotografię, którą wykonałem w jej warszawskim mieszkaniu. Postanowiłem więc odszukać negatywy z 28 listopada 1988 roku, kiedy to wykonałem gospodyni domu niemało zdjęć. Córka mistrza, znana klawesynistka, z postępującą chorobą, i u schyłku swojego życia też malarka, miała marzenie, żeby wielki zbiór dzieł sztuki jej malarskiej dynastii powrócił do Wilna, ostatecznie obrazy, w części, trafiły do Białegostoku...

O Wilnie mowa też była podczas kolacji, na którą zaprosił mnie prof. Witold Czarnecki, wilnianin, mieszkający przed wojną przy ul. Podgórznej (Pakalnės), w niedalekim sąsiedztwie do Czesława Miłosza.

Przed wyjazdem rozmawiałem na tematy współpracy w Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego, gdzie się zatrzymałem w pokoju gościnnym, do którego szło się nocą obok rzeźb; odwiedziłem ks. profesora Tadeusza Krahela w Bibliotece Seminarium Duchownym, zostawiłem tam ostatnie numery kwartalnika, zaś podczas serdecznej rozmowy zostałem obdarowany ostatnią i cenną pracą gospodarza – *Doświadczeni zniewoleniem. Duchowni archidiecezji wileńskiej, represjonowani w latach okupacji sowieckiej (1939-1941)*.

Na obchodne przywitałem się z Jasiem Leończukiem, poetą, dyrektorem Książnicy Podlaskiej.

Port Poetycki

17 maja po raz pierwszy dotarłem do Bydgoszczy. Z Kamilią i Krystianem Czerwińskimi, którzy „po drodze” gościli mnie w Ciechocinku. Sprowadziło tu mnie ciekawe przedsięwzięcie artystyczne, w którym poniekąd od lat jakoś swój udział zaznacza PGA „Znad Wilii” i kwartalnik.

Port Artystyczny Bydgoszcz 2006 jest pierwszą prezentacją Bydgoskiego Stowarzyszenia Artystycznego, nowej interdyscyplinarnej organi-

zacji, zrzeszającej artystów różnych środowisk twórczych. Od samego początku celem Rejsu jest zbliżanie narodów i kultur europejskich oraz tworzenie wartościowych idei i faktów artystycznych. W ten sposób artyści realizują ideę Zjednoczonej Europy – napisał we wstępie do



© Romuald Mieczkowski

wydanego z tej okazji katalogu malarz Henryk Narewski, prezes wspomnianego stowarzyszenia.

Czytanie wierszy na zakotwiczonej barce

To właśnie on przed paru laty był inicjatorem wystawienia prac środowiska bydgoskiego w Wilnie, w naszej galerii. W katalogu znalazły się reprodukcje prac plastycznych, fotografie i wiersze.

W ramach spotkania „Poeci Portu Poetyckiego 2006” w kawiarni-klubie „Barka” zabrzmiały wiersze w wykonaniu poetów miejscowych i gości. Wieczór prowadził Dariusz Tomasz Lebioda. Podczas spotkania była mowa o udziale przedstawicieli bydgoskiego środowiska artystycznego, z którym – jak wspominałem, od lat mamy kontakty owocnej współpracy – w kolejnych Międzynarodowych Spotkaniach Poetyckich „Maj nad Wilią”. W rezultacie to przedsięwzięcie zostało wzbogacone o jeszcze inne porty – po niespełna dwóch tygodniach część artystów, uczestniczących w tym wieczorze, znalazła się na innym statku, pływającym po Jeziorach Trockich...

Szukając Kresów



© Romuald Mieczkowski

Zbigniew Domino i Wiesław Zieliński (siedzi)

Bogaty program zaproponowano podczas międzynarodowej sesji *Literatura Kresów Polski, Słowacji i Ukrainy*, której organizatorem był Rzeszowski Oddział Związku Literatów Polskich na czele z jego prezesem Wiesławem Zielińskim w dniach 21-25 maja.

Sesja rozpoczęła się od wykładu prof. Stanisława Eliasza,



Muzeum Juliana Przybosia w Niebylcu; obok – grób poety w Gwoździcy

który starał się odpowiedzieć na pytanie: *Czym jest i jak rozumiemy literaturę Kresów?*

Zaiste o tym można dyskutować. Osobiście uważam, iż kresowość owa należy do kategorii historycznej. Dziś, w dobie globalizacji, to pojęcie zanika, wydaje się – zresztą jest mówić o literaturze pogranicza, na styku krajów. O tym też mówiłem podczas dyskusji.

Tę rozmowę kontynuowałem podczas spotkania autorskiego na Politechnice Rzeszowskiej, świetnie i nowocześnie wyposażonej uczelni, z wrażliwą na słowo i sztukę młodzieżą. Spotkanie to pilotowała poetka i pisarka Marta Pelinko. Tu trzeba pochwalić sprawność organizatorów, ich życzliwą opiekę, która się roztaczała nad uczestnikami sesji podczas spotkań.

Wielkie wrażenie zrobił wyjazd do Gwoździcy, gdzie zatrzymaliśmy się z refleksją nad grobem Juliana Przybosia. Roztaczał się stąd cudny widok. Potem zwiedziliśmy skansenową chatę, w której urządzono muzeum poety. W Niebylcu musiałem pożegnać z uczestnikami wypadu dalej w Bieszczady, aż do Bukowca i zrezygnować z dalszych wozjaży po tych pięknych okolicach – czekała mnie podróż do Wilna i praca organizacyjna w związku z „Majem nad Wilią”, który się rozpoczynał za cztery dni.

Podczas sesji obecny był najślawniejszy pisarz na Podkarpaciu – Zbigniew Domino, autor głośnej powieści *Syberia Polka*.

Co dają takie wyjazdy? – może powstać pytanie.

Osobiście uczę się podczas nich Polski, uczę się napotkanych ludzi.

Romuald Mieczkowski

POCZET PLASTYKÓW WILEŃSKICH (XVI W. – 1945) – 10

Doretta Ignacy, ur. 13 marca 1703 w Pradze, zm. 31 maja 1768 w Połocku; malarz, jezuita. W Pradze studiował filozofię i prawo cywilne, uczył się sztuki malarskiej. Po wyświęceniu wstąpił do zakonu jezuitów 26 sierpnia 1736 w Wilnie. Nauczył się języka polskiego. Po odbudowaniu zniszczonego przez pożar kościoła św. Ignacego w Wilnie, w 1738 namalował kompozycję iluzjonistyczną na ścianie ołtarza głównego, wzorowaną na spalonym obrazie, przedstawiającym Matkę Boską. Ponieważ wiadomo, iż pozostał w tym samym domu zakonnym do 1748, można mu hipotetycznie przypisać wykonane w tym okresie inne prace malarskie w kościele św. Ignacego: malowidło na fasadzie (1739), freski, pokrywające całe wnętrze (1741-1743), a być może, obrazy w ołtarzach bocznych. Później przebywał w kolegiach jezuickich: w Łomży, Mińsku, Pińsku, Kobyłce pod Warszawą i w Płocku, gdzie zmarł.

J. Popłatek, J. Paszenda, *Słownik jezuitów artystów*. Kraków 1972, s. 106-107; J. Paszenda, *Słownik artystów polskich*, t. 2. Wrocław 1975, s. 89.

Dowgiałłowicz, snycerz wileński. W 1921 wykonywał puszkę projektu F. Ruszczyca, na której umieszczony został pierścień, ofiarowany gen. L. Żeligowskiemu przez społeczeństwo wileńskie w pierwszą rocznicę „9 października”.

F. Ruszczyk, *Dziennik. W Wilnie 1919-1932*. Warszawa 1996, s. 147.

Dowgird Tadeusz, syn Michała i Marii z Jeleńskich, ur. 27 lutego 1852 w Torbinie w guberni nowogrodzkiej (Rosja), zm. 1 listopada 1919 w Kownie; malarz, archeolog. Od 1856 przebywał z rodzicami w majątku rodzinnym Plemborg k. Ejragoły (Ariogala) w powiecie rosieńskim; początkowo nauki pobierał w domu; w 1866 wstąpił do V klasy szkoły realnej w Wilnie, gdzie zaprzyjaźnił się z synem malarza Edwarda Romera, bywał w pracowni Alfreda Romera. Pod jego wpływem w 1870 zapisał się do Szkoły Rysunkowej Iwana Trutniewa w Wilnie, uczył się malarstwa do 1871, następnie wyjechał do Petersburga, gdzie rozpoczął studia w ASP. Kolegami jego byli znani później malarze Henryk Siemiradzki, Ilja Repin, rzeźbiarz Mark Antokolski. W Petersburgu zaprzyjaźnił się z Henrykiem Siemiradzkim i Stanisławem Witkiewiczem, synem marszałka szawelskiego, wygnańca sybirskiego po powstaniu styczniowym. Studiował półtora roku, następnie za przykładem Witkiewicza wyjechał na dalsze studia do Monachium. W 1876 powrócił do Plemborga, skąd w tymże roku wyjechał do Warszawy, gdzie w 1877 otworzył własną pracownię malarską. Około 1883 zainteresował się archeologią.

Latem wyjeżdżał na Żmudź, gdzie badał pilkalnie litewskie, rozkopywał kurhany w poszukiwaniu przedmiotów archeologicznych. W 1891 opuścił Warszawę i zamieszkał w Plemborgu, zajął się gospodarstwem, porzucił malarstwo, ale nie zaniedbywał pracy archeologicznej. Na początku XX wieku gospodarstwo przekazał synowi Michałowi (1884-1956), a sam opuścił Plemborg, zamieszkał w Kownie i zajął się zawodowo archeologią, gromadzeniem eksponatów dla muzeum, które powstało w tym mieście w 1898. W 1909 został kierownikiem tego muzeum. Namalował pejzaże: *Dziedziniec w nocy, Nad Dubissą, Rzeka Dubissa*; wykonał witraże do kilku kościołów żmudzkich. Uczestniczył w wystawach od 1876 do 1890 w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, z pejzażami: *Orka jesienna, O świcie, Rostopy, Zamieć, Zawieja, O zmroku, Wieczorem, W parku, Kwiaty na łące*; w 1886 wziął udział w wystawie, zorganizowanej w Wiedniu. W 1889 zaproszono go do udziału w jury wystawy konkursowej w ZSP ZSP Warszawie. Rysował nieco dla czasopism ilustrowanych, np. widoki Warszawy, sceny z powodzi. Malował dekoracje dla litewskich widowisk, reżyserował i pisał utwory sceniczne w języku litewskim; brał udział w wystawach litewskich w 1910-1914 w Wilnie. W Muzeum Sztuki w Wilnie są jego obrazy olejne, w tym *W nocy, Martwa natura z dzbanem i książką*.

M. L. Krzywicki, *Polski słownik biograficzny*, t.5. Kraków 1939, s. 351-352; A. Ryszkiewicz, *Słownik artystów polskich*, t. 2. Wrocław 1975, Wrocław. 91-92; A. Indriulaitis, A. Tautavičius, *Tarybą Lietuvos enciklopedija*, t. 1. Vilnius 1985, s. 394-395; Jackiewicz, *Tadeusz Dowgird – malarz, archeolog i kustosz muzeum*. „Znad Wilii” 2002, nr 1/4, 125-133.

Dowmunt, Dowmontt, Piotr, syn Waleriana, żył w XIX/XX w.; fotograf. Uczył się w Szkole Miejskiej w Wilnie, po jej zakończeniu pracował w zakładzie ojca; w 1886 odziedziczył zakład fotograficzny, po trzech latach zamknął go i wyjechał do Wilkomierza, gdzie założył nowy, który w 1898 zlikwidował i przeniósł się do Włocławka; tam pod nazwiskiem Dowmontt założył kolejny zakład fotograficzny.

D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*. Łódź 2001, s. 17.

Dowmunt Walerian, syn Filipa, ur. 1824, zm. 1886; fotografik. Był jednym z pierwszych fotografów w Wilnie; już w 1859 założył zakład w domu Radkiewicza przy ulicy Wielkiej. W l. 1874-1883 zakład Dowmunta, prowadzony do 1877 wspólnie z J. Huleckim, znajdował się w domu miejskim przy Wielkiej 10, a od 1883 do 1886 ponownie w domu Radkiewicza. Zakład odziedziczył syn Piotr Dowmunt.

D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*. Łódź 2001, s. 17.

Drazdowicz Jazep, Drozdowicz Józef, ur. 1 października 1888 w

zaścianku Puńki k. Głębokiego, zm. w 1954; malarz, grafik, rzeźbiarz białoruski. W 1906-1910 uczył się Szkole Rysunkowej Iwana Trutniewa w Wilnie. Uczył rysunku w szkołach Wileńszczyzny. W 1927 założył studio malarskie w Gimnazjum Białoruskim w Wilnie. W 1926-1927 współpracował z białoruskim czasopismem satyrycznym „Małanka”, wykonywał ilustracje do czasopisma „Ruń” i „Wolny Sciah”; ilustracje do książek: *Kalendarz białoruski na 1910 r.*; *Kurhannaja kwietka* Konstancji Bujło (1914); *Szkolny spieunik* A. Hryniewicza (1920); *Haradolskaja puszcza* własnego autorstwa. Namalował portrety księżąt połockich, obrazy olejne: *Pożar zamku*; *Mińsk. Wysokie Miasto*; stworzył serię grafiki *Dziśnienszczyzna* – kilkanaście wsi z powiatu dziśieńskiego; malował obrazy na tematy historyczne oraz architektoniczne: *Mir*, *Nowogródek i nowogródzianie*, *Krewa*, *Lida*, *Holszany*, *Grodzisko holszańskie*, *Miedniki*, *Troki*. W 1946-1947 stworzył serię pejzaży *Przyroda Białorusi*. Wykonał popiersie Franciszka Skoryny, *Placz Harysławy*, portrety-płaskorzeźby Michasia Maszary, A. Hryniewicza, A. Paczopki i portret matki. Zapisywał folklor białoruski *Dziśnienszczyzny*. Pochowany na cmentarzu w Liplanach k. Głębokiego, dziś Białoruś.

A. Lis, *Wieczny wandrounik*. Minsk 1984; A. Lis, *Encykłapedyja litaratury i mastactwa Bielarusi*, t. 2. Minsk 1985, s. 349-350.

Drėma Vladas, Dremo Władysław, ur. 3 grudnia 1910 w Rydze, zm. 4 stycznia 1995 w Wilnie; malarz, grafik, historyk sztuki. W 1926-1931 uczył się malarstwa w studiu Witolda Kajruksztisa (Vytautasa Kairiūkštisa) w Wilnie; w 1831-1836 studiował malarstwo na Wydziale Sztuk Pięknych USB, biorąc udział w wystawach sprawozdawczych wydziału w 1933/34-1934/35, pracował jednocześnie w litewskim gimnazjum w Wilnie, jako nauczyciel rysunku. W 1937-1938 kształcił się w Państwowym Instytucie Robót Ręcznych w Warszawie. Członek założyciel w 1937 „Grupy Wileńskiej”. Od 1939 działał nadal w Wilnie, w 1941-1944 pracował w Muzeum Białoruskim, w 1945-1946 był dyrektorem Muzeum Etnograficznego, w 1946- 1950 i 1957-1970 wykładał na Uniwersytecie Wileńskim oraz w Instytucie Sztuk Pięknych. Od 1970 pracował w Instytucie Konserwacji Zabytków Litwy. Współpracował z polskimi wydawnictwami, placówkami naukowymi i artystycznymi. Uczestniczył w wystawach przedwojennych: I Stała Wystawa Sztuki w Wilnie 1935; Wilno – 1936; uczestniczył w subskrypcji Grafiki Wileńskiej w 1934, 1937. W 1980 wystawa indywidualna w Wilnie. Z okresu przedwojennego znane są jego drzeworyty *Sosna*, 1933; *Głowa staruszki*, 1933; *Kościół św. Anny i Bernardynów w Wilnie*, 1937; *Szklarz*, 1929; *Praczką*, 1930. Wydał monografię w języku li-

tewskim *Pranciškus Smuglevičius* (*Franciszek Smuglewicz*, 1973).

R. Lebedytė, *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 1. Vilnius 1985, s. 455; *Wileńskie środowisko artystyczne*, katalog. Olsztyn b.d (1989), s. 58.

Drozdowski Józef, żył w XIX w.; rysownik z Wilna. Przebywając w Czerdyniu na Uralu na zesłaniu za udział w powstaniu 1863 wykonał dla M. Zaleskiego widok tej miejscowości w czasie wylewu rzeki Kołwy, umieszczając na nim wizerunki wszystkich uczestników lekcji włońskiego, których udzielał Zaleski.

Słownik artystów polskich, t. 2. Wrocław 1975, s. 102.

Drużyna Maurycy, żył w XIX w.; malarz wileński. Autor portretu Szymona Konarskiego, 1839, miniatura na kości (w 1921 własność L. Brensztejna). W Gabinetie Rycin Muzeum Narodowego w Warszawie znajduje się litografia tonowana K.A. Schultza wg rysunku Drużyny *Klasztor Dominikanów w Kalwarii na Żmudzi*.

J. Salski, *Sztuka i kultura polska na Litwie i Rusi*. Warszawa 1921, s. 31; *Słownik artystów polskich*, t. 2. Wrocław, s. 103.

Dubicki Jan, brat Mikołaja i Piotra, żył w XVIII w.; rysownik. Pracował w hucie Radziwiłłów w Nalibokach w powiecie nowogródzkim. W 1744 przeniesiono go do Urzeczca (Ureczcza) k. Lubania w d. woj. mińskim, gdzie pomagał bratu Mikołajowi przy zdobieniu zwierciadeł. Wkrótce powrócił do Naliboków, a po 1750 pojawił się ponownie w Urzeczcu. Zdobił kielichy, grawerował orły, serduszka i herby. W 1781-1784 zdobił szkła, przeznaczone dla króla Stanisława Augusta, m.in. kielich z monogramem i herbem królewskim (1784). W 1784-1785 wygrawerował litery żydowskie na 15 szklaneczkach.

Z. Kamińska, *Manufaktura w Urzeczcu 1737-1846*. Warszawa 1964, s. 93-94, 127-130; Z. Nowak, *Słownik artystów polskich*, t. 2. Wrocław 1975, s. 104.

Dubicki Mikołaj, brat Jana i Piotra, ur. ?, zm. 1794 w Urzeczcu w d. województwie mińskim; rysownik. Początkowo pracował w hucie w Nalibokach, od września 1739 - w nowo zorganizowanej hucie w Urzeczcu. Był tam pierwszym rysownikiem i prowadził „rysownię” zwierciadeł. Zniechęcony trudnymi warunkami pracy i częstym brakiem wynagrodzeń, w 1775 potajemnie przeniósł się do manufaktury szkła Chodkiewiczów w Czarnobyłu. Zachęcony obietnicami administracji ok. 1781 wrócił do Urzeczca, gdzie pracował w hucie do śmierci, prowadząc równocześnie własny warsztat. Grawerował wzory na taflach i ramach zwierciadeł, zdobił również tzw. szkło drobne. Należał do grupy pracowników najemnych pobierających najwyższe gaże.

Z. Kamińska, *Manufaktura w Urzeczcu 1737-1846*. Warszawa 1964, s. 93-94, 127-130; Z. Nowak, *Słownik artystów polskich*, t. 2. Wrocław 1975, s. 104.

Dubicki Piotr, brat Jana i Mikołaja, żył w XVIII w. Kształcił się w manufakturze w Urzeczcu od 1753 pod kierunkiem majstra sprowadzonego z Saksonii, C.T. Szerbera. W 1760-1761 i w 1774 występuje w spisach rysowników; jego prace notowane są w 1781-1786. W 1793 mieszkał jeszcze w domu skarbowym w Urzeczcu. Był znany jako najlepszy wykonawca motywów figuralnych i ornamentu kwiatowego na szkle.

Z. Kamińska, *Manufaktura w Urzeczcu 1737-1846*. Warszawa 1964, s. 38, 93-94, 120, 127-130; Z. Nowak, *Słownik artystów polskich*, t. 2. Wrocław 1975, s. 104-105.

Dunin-Marcinkiewicz Władysław, żył w XX w.; malarz. W 1933 był członkiem zarządu Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Sztuk Plastycznych; w 1935 – członkiem zarządu. W 1934 zarząd towarzystwa informował, że artysta-malarz nie posiada stałego zajęcia (od 1931) i znajduje się w trudnej sytuacji finansowej. Na V Dorocznej Wystawie Prac Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Sztuk Plastycznych w 1935 prezentował prace: *Marszałek Józef Piłsudski* – sangw.; *Portret Pani H. Stachlewskiej* – pastel.; *Kwiaty* – olej; *Portret Pani H. Antosiewiczowej* – olej; *Sierpień* – olej. W 1939 figuruje w spisach członków Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Sztuk Plastycznych.

LVA, Vilnius, F 288, ap. 1, b. 2, 6, 9, podała T. Dalecka; J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 216.

Dyakowski Stanisław, ur. ?, zm. w czasie drugiej wojny światowej w Wilnie; pozłotnik. W okresie międzywojennym był właścicielem zakładu pozłotniczego przy ul. Zamkowej w Wilnie.

F. Ruszczyc, *Dziennik. W Wilnie 1919-1932*. Warszawa 1996, s. 165.

Dydreyszen, Dietrichstein, Jan Tobiasz, żył w XVIII w.; sztuka-tor, architekt. W 1749-1752 mieszkał z żoną w Wilnie, gdzie podejmował prace architektoniczno-dekoracyjne i opłacał składkę w zborze protestanckim. Od 1749 brał udział w odbudowie zniszczonego przez pożar kościoła św. Ducha. Za sumę 130 czerwonych złotych rocznej pensji i ordynarię wybudował kopułę na tymże kościele, a ponadto był jednym z wykonawców dekoracji jego wnętrza. Dziełem jego są zapewne ozdoby ze stiuku, ponieważ w protokole konwentu dominikanów wileńskich z 24 listopada 1749 występuje on jako *in arte gipsatura peritissimus*. W 1751-1752 wspólnie z Janem Nieziemkowskim prowadził roboty przy kościele św. Rafała. Zaczął wznosić fasadę kościoła (w 1751 otrzymał za tę pracę 66 dukatów), wystawił jedną wieżę i udzieliwszy informacji o zakładaniu fundamentów pod ołtarz główny, wbrew kontraktowi, porzucił zajęcie. Następnie ze skradzionymi pieniędzmi jezuitów zbiegł z Wilna do Inflant. Tam z Konstantym Ludwi-

kiem Platerem zawarł roczny kontrakt na bliżej nie sprecyzowaną pracę (1752-1753), którą wg przypuszczeń Morelowskiego była rozpoczęta w tym czasie z inicjatywy Platera budowa ratusza w Kraślawiu.

Z. Prószyńska, *Słownik artystów polskich*, t. 2. Wrocław 1975, s. 136-137.

Dzieślewski „Powala” Jan, ur. 1907 w Nowym Sączu, zm. 1985 tamże; malarz, grafik, pedagog. Studiował na Wydziale Sztuk Pięknych USB w Wilnie, a następnie w Królewskiej ASP w Rzymie. Od 1935 członek Polskiego Towarzystwa Artystycznego w Warszawie, Bractwa Artystycznego w Wilnie, prezes ZPAP w Rzymie „Kapitel”, prezes „Zamsu” Związku Artystów Plastyków Podhala (1937-1938). Po drugiej wojnie światowej założyciel i prezes sekcji grafiki Związku Polskich Artystów Plastyków w Katowicach. Znany jest jego obraz z okresu wileńskiego - *Przed kapliczką z Chrystusem frasobliwym*, ok. 1930.

Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 58.

Dziewulska Jadwiga, żyła w XX w.; malarka. Studiowała na Wydziale Sztuk Pięknych USB, od 1927 była członkiem „Cechu św. Łukasza”; malowała realistyczne pejzaże z okolic Wilna.

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, w: *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 37.

Efronówna Szejna, ur. 14 marca 1909, zm. 1983 w Izraelu; żydowska malarka, graficzka. Ukończyła Gimnazjum Matematyczno-Przyrodnicze przy Żydowskim Centralnym Komitecie Oświaty w Wilnie; miała też świadectwo ukończenia 8-klasowej szkoły powszechnej im. Sz. Fruga w Wilnie. Na Wydziale Sztuk Pięknych USB rozpoczęła studia w 1928/1929; studiowała malarstwo jako wolna słuchaczka, biorąc udział w wystawach sprawozdawczych wydziału w 1934/35 – 1935/36. Była członkiem założonej w 1928 grupy „Jung Wilne”. Po drugiej wojnie światowej mieszkała w Katowicach, a następnie w Izraelu. Z okresu wileńskiego znane są jej obrazy: *Sadzenie drzewek*, ok. 1934, drzeworyt; *Na podwórku*, 1933, linoryt dwubarwny; *W Ogrodzie Bernardyńskim*, 1934-1935; *Kaktusy*, 1933, linoryt dwubarwny; *Szewcy*, ok. 1934, linoryt; *Wiec w fabryce*, 1935, drzeworyt; *Pejzaż z domkami*, 1935, drzeworyt.

Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 58; PAL, Wilno, F 175, ap. 9, b.19, podała T. Dalecka.

Cdn.

Opr. M. J.

ŻYDZI WILEŃSCY W LITERATURZE

Biadula Zmitrok, wł. Płaunik Samuił (Pławnik Samuel), pseud. Samuił, Szlomka Płaunik, Sasza Płaunik, Jasakar, Szymon Pustelnik, Iskra, Jaryła Czerwonka, Czerwonka, Czerwonka P., ur. 23 kwietnia 1886 w osadzie Posadziec (pow. wileński), zm. 3 listopada 1941 w pobliżu Urał-ska w Rosji; białoruski poeta, pisarz, satyryk. Pochodził z ubogiej rodziny; ojciec był drobnym handlarzem; Z. Biadula uczył się w jeszebie – żydowskiej ortodoksyjnej szkole wyższego stopnia, kształcącej rabinów. Nauki nie ukończył. Zarabiał na życie jako korepetytor i subiekt. Tworzyć zaczął w 1907. Z początku pisał w języku rosyjskim, zamieszczając utwory w prasie w Petersburgu i piśmie wileńskim „Mołodyje Parywy”. W 1910 nawiązał współpracę z „Naszą Niwą”, podpisując je pseudonimami Sasza Płaunik i Zmitrok Biadula. W tym czasie zbierał baśnie białoruskie, z folkloru zapożyczył pseudonim. Jako pisarz, debiutował w „Naszej Niwie” w 1910 prozą poetycką *Pajuć naczleźniki (Śpiewają nocni pastusi)*. Pod koniec 1912 przeniósł się do Wilna. Znalazł pracę w kantorze handlowym, następnie zatrudnił się w wydawnictwie i w redakcji „Naszej Niwy”. W 1914 Janka Kupała powierzył mu funkcję sekretarza redakcji. Wilno, jako ośrodek życia kulturalnego, wywarło duży wpływ na poetę – odtąd życie teatralne będzie interesowało go szczególnie, zwiedzał muzea, uczestniczył w pracach klubów litewskich i polskich, w spotkaniach inteligencji białoruskiej, pogłębiał wiedzę o literaturze z przełomu wieków. Ważna dla jego rozwoju była współpraca z J. Kupałą. Wilno nazwał w krótkiej poetyckiej impresji, ofiarowanej w pierwszą rocznicę śmierci Iwana Łuckiewicza (*Zbornik u pamiać Iw. Łuckiewicza*, Wilnia 1920), „świętym miejscem” Białorusinów, wyrażając wiarę, że „Kraj Zabraný” z całym jego tragizmem i wspaniałą przeszłością, odrodzi się (*Boże! To tu nastąpi początek odrodzenia całego narodu!*) Pierwszy tomik utworów Biaduli, wydany w Petersburgu, nosił tytuł *Abrazki. Wierszy u prozie (Obrazki. Wiersze w prozie*, tytuł, podpowiedziany przez J. Kupałę). W 1912-1914 napisał kilka opowiadań, m.in. *Piać łyżak zacirki (Pięć łyżek zacierki*, 1912), *Na kalady k synu (Na Boże Narodzenie do syna*, 1913), *Wialikodnyja jajki (Jajka wielkanocne*, 1913), *Letapiscy (Kronikarze*, 1914), *Małyje drywiasieki (Małe drwale*, 1914). Pisał też wierszowane utwory historyczne, m.in. *Żalezny wouk (Żelazny wilk)* – legenda o założeniu Wilna i wiersz *Kascioł sw. Hanny (Kościół św. Anny)*. W twórczości sięgał do motywów folklorystycznych. Początkowo w jego białoruskich wierszach wyczuwa się brak oryginalności, szybko jednak ukazuje własne, oblicze. Jego poezję charakteryzuje wielo-

stronność uczuć, ich odcieni, nastrojów, myśli, skala tonów i motywów. Nieobce są motywy społeczne. W sierpniu 1915 „Nasza Niwa” przestała się ukazywać. Biadula powrócił do Posadźca, następnie udał się do Mińska, gdzie ukazały się jego następne tomiki wierszy, poematy, opowiadania, opowieści i dramaty. W 1917, w kilku zeszytach literackich, wydanych przez pismo „Wolnaja Bielaruś”, opublikował utwory z cyklu *Wilenskije uspaminy (Wspomnienia wileńskie)*. Zmarł w czasie ewakuacji w 1941 i pochowany został w Uralsku.

Bielaruskija piśmienniki. Bijabiblijahrafczny slownik, t. I, Minsk 1992, s. 451-467; *Historyja bielaruskaj litaratury XX stahoddzia*, t. I, Minsk 1992, s. 237-264; Z. Biadula, *Wiersze białoruskie*, Łódź 1971; opr. T. Zienkiewicz.

Cunzer Alikum, ur. 1840, zm. 1913; żydowski poeta. Popularny w Wilnie na początku lat 70-tych XIX w., twórca tekstów i melodii piosenek, śpiewanych w środowiskach żydowskich w Europie Środkowej.

A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie*. Kraków 2003, s. 91.

Fin Samuel Józef, ur. 1818 w Wilnie, zm. 1890; żydowski literat, historyk, pedagog. Był nauczycielem Juliana Klaczki, zajmował posadę „uczonego Żyda” przy Kuratorium. W 1841 i 1844 wydał w Wilnie dwa tomy czasopisma hebrajskiego „Pyrche Cofan” („Kwiaty Północy”), od czerwca 1860 systematycznie wydawał „Ha Karmel” – pierwszy tygodnik hebrajski na terenie ówczesnej Rosji, który z miesięcznym dodatkiem w języku rosyjskim „Priłożenije k jewriejskomu żurnału Ga-Karmel” ukazywał się do końca 1879. Publikował pamiętniki, wspominające m.in. wileński dom Lejbów – rodziców Klaczki.

A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie*. Kraków 2003, s. 91-92; opr. M. Jackiewicz.

Gordon Juda Lejb, ur. 1830, zm. 1892; żydowski poeta. Mieszkał w Wilnie, wydał poemat *Ahavat Dawid Dawid-Michal*, zbiorek baśni w języku jidysz *Miszlei Jehuda* oraz zbiór pieśni lirycznych *Szyrei Jehuda*.

L. Lempertienė, *Lietuvių literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001, s. 285

Grade Chaim, ur. w 1910 w Wilnie, zm. w 1982; poeta, pisał w jidysz. W 1932 opuścił jesiwę w Białymstoku i zajął się twórczością literacką. Członek grupy literackiej „Jung Wilne”. Opublikował tomiki wierszy: *Jo (Tak)*, 1936) oraz *Musernikes (Moralisci)*, 1939). Podczas drugiej wojny światowej przebywał w Związku Radzieckim. W 1946 wrócił do Polski, stąd wyjechał do Francji, a następnie do Stanów Zjednoczonych. Wydał tomiki poezji: *Dojres* (Nowy Jork, 1945); *Ojff di churwes* (Łódź, 1947); *Farksene wegn* (Paryż, 1947); *Di mames canoe* (Nowy Jork, 1949); *Szajn fun farloszene sztern* (Buenos Aires, 1950).

A. Cała, H. Węgrzynek, G. Zalewska, *Historia i kultura Żydów polskich*. Warszawa 2000, s. 106.

Kacenielson Pajtjel, ur. w 1893 w Połocku, zm. ?; rosyjski poeta. Ukończył szkołę realną w Pskowie, studiował na uniwersytecie w Tule i prawo w Petersburgu. Po 1920 mieszkał w Wilnie. Debiutował w 1912; utwory zamieszczał w pismach „Pskowskaja Żiźń”, „Samarskoje Słowo”, w warszawskim piśmie „Za Swobodu” i w prasie wileńskiej – „Nasza Żiźń”, „Nasze Wremia”, „Utios”. Współpracował z tygodnikiem berlińskim „Wremia”. W 1929 otrzymał drugą nagrodę w konkursie poetyckim, ogłoszonym przez Rosyjski Związek Literatów i Dziennikarzy w Polsce za wiersz *SOS* i w 1930 – trzecią, na międzynarodowym konkursie poetyckim, ogłoszonym w Warszawie za wiersz *Tieni (Cienie)* oraz w konkursie sekcji wileńskiej w 1935. W miesięczniku „Utios” w 1931 zamieścił kilka wierszy i artykuł krytyczny o wydawanym w Paryżu cyklicznym zbiorze poetyckim „Czysta”. Jego wiersze opublikowano w antologiach: *Sbornik russkich poetow w Polsce (Zbiór poetów rosyjskich z Polsce, Lwów, 1930)*, *Antologija russkoj poezii w Polsce (Antologia poezji rosyjskiej w Polsce, Warszawa, 1937)*. W zbiorze *Sbornik Wileńskiego Sodrużestwa Poetow (Zbiór Wileńskiej Wspólnoty Poetów, Wilno, 1937)* zamieszczono pełen nostalgii wiersz *Rossija*. Brał udział w działalności literacko-artystycznej sekcji WRO, w spotkaniach w ramach „czwartków literackich” wygłaszał referaty, m.in. w 1935 *O poezji A. Błoka* i w tymże roku – *Borys Popławskij kak poet (Borys Popławski jako poeta)*, uczestniczył w organizowanych przez wymienioną sekcję lub przez Sodrużestwo Poetow (Wspólnotę Poetów) w „Wieczorach wileńskich rosyjskich poetów” w 1930, 1934, 1935. Jego wiersze recytowano na jubileuszowym literackim i muzyczno-wokalnym wieczorze gazety „Nasza Żiźń” w 1930. W 1940-1941 przebywał w Wilnie, na łamach pisma „Nowaja Żiźń” zamieścił kilka swoich wierszy m.in. *Krasnym bojcam (Czerwonym bojownikom)*. Dalsze jego losy nie są znane.

Sbornik russkich poetow w Polsce, Lwihrad (Lwów) 1930; P. Ławryniec, Russkaja literatura Litwy XIX – pierwaja połowina XX wieka, Vilnius 1999, s. 121-122.

Kaczergieński Szmerke, ur. 1903, zm. 1954; żydowski poeta i pisarz. Mieszkał w Wilnie, związany z grupą „Jung Wilne”, organizator życia teatralnego w getcie wileńskim, przed jego likwidacją uciekł do oddziału partyzanckiego.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 134.

Kowner Abraham Uri, ur. 1842 w Wilnie, zm. 1909; pisarz hebrajski. Pochodził z żydowskiej biedoty Wilna, publikował utwory w „Ha Karmel” do 1866. Działal potem w Odessie i Petersburgu, zesłany na Syberię. Powrócił do Wilna jako zwolennik asymilacji, przyjął prawosławny

chrzest, przeniósł się do Łomży i odsunął się od spraw żydowskich.

A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie*. Kraków 2003, s. 95; opr. M. Jackiewicz.

Kruk Herman, ur. w 1897 w Płocku, zm. 18 września 1944 w Lapedi, żydowski poeta i prozaik, bibliotekarz. Urodził się w rodzinie skromnego urzędnika; służył w Wojsku Polskim, później prowadził prace kulturalne wśród młodzieży, organizował szkoły, biblioteki. Od 1930 kierował dużą biblioteką Grosera w Warszawie; pisał wiersze i opowiadania, współpracował z prasą. Po wybuchu drugiej wojny światowej, w październiku 1939, z grupą pisarzy przyjechał do Wilna. W 1939-1941 pisał artykuły do prasy, pracował w bibliotece żydowskiej. Latem 1940 amerykański komitet żydowski przysłał wizy działaczom kulturalnym, lecz Kruk nie wyjechał z Wilna, miał nadzieję, że spotka się tu z żoną, później dowiedział się, że żonę zesłano na Sybir. W 1941 pracował w Wilnie, jako robotnik budowlany, następnie zapędzono go do getta, gdzie pełnił obowiązki kierownika biblioteki. Od 1939 pisał dziennik, w którym zawarł wiele informacji o getcie wileńskim i o zagładzie Żydów. Dziennik Kruk zakopał, po jego śmierci pozostali przy życiu N. Antolik z bratem, dziennik odkopali i przywieźli do Wilna. Część dziennika odnaleziono po wojnie w Wilnie. Po likwidacji getta wileńskiego, 23 września 1943 wywieziono go do Kloogi, a 22 czerwca 1944 – do obozu Lapedi w Estonii, gdzie został zamordowany.

R. Margolis, *Henryk Kruk- kronikarz zagłady Żydów wileńskich*, „Wileńskie Rozmaitości” 1999, nr 5, s. 5-6; nr 6, s. 9; nr 7.

Kulbak Moisiej (Mojżesz), ur. 13 marca 1896 w Smorgoniach, zm. 29 października 1937 w Mińsku; poeta. W 1909 rodzice oddali go do jeszybotu w Wołożynie. W 1914 wyjechał do Mińska, gdzie eksterministycznie zdał egzamin nauczycielski. Pracował w szkołach i gimnazjach Mińska, Smorgoni. W 1919 przyjechał do Wilna, mieszkał tu i w Berlinie do 1927. W 1928 wyjechał do Mińska, gdzie pracował w redakcjach gazet republikańskich, a także w Akademii Nauk ZSRR. 11 września 1937 został aresztowany przez NKWD i wkrótce rozstrzelany. Jako poeta debiutował w 1916 w Wilnie. W 1920 ukazał się tu jego zbiorek pt. *Wiersze* (w jidysz). Ponadto utwory jego ukazały się w Wilnie w 1922, 1924 i 1929, m.in. powieści *Mesija syn Efroima* (1924), *Poniedziałek* (Wilno 1924, Warszawa 1926).

T. Tarasowa, *Bielaruskija pismienniki. Bijabiblijahraficzny slounik*, t. 3. Minsk 1994, s. 456; opr. M. Jackiewicz.

Lebensohn Abraham Dow, ur. 1794, zm. 1878; hebrajski poeta. Mieszkał i tworzył w Wilnie. Uważany za najwybitniejszego poetę żydowskiego połowy XIX wieku.

A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie*. Kraków 2003

Lewanda Lew, wł. Jehuda Leib, pseud. Ładniew, rosyjski prozaik i publicysta. Urodził się w niezamożnej rodzinie w Mińsku; ukończył szkołę rabinacką w Wilnie, do 1860 pracował jako nauczyciel w szkole żydowskiej w Mińsku. W 1861-1886 był doradcą ds. żydowskich przy wileńskim generał-gubernatorze, pisał podręczniki dla szkół żydowskich. Debiutował na łamach gazety „Minskije gubernskije wiadomości”, współpracował z czasopismem „Woschod”, gdzie w 1860 ogłosił powieść *Depo bakalejnych towarow (Przechowalnia delikatesowych towarów)*. W 1863 w gazecie „Sankt-Pietierburgskije wiadomości” publikował antypolskie *Pisma iz Wilny (Listy z Wilna)*, w których opisywał przebieg i zdławienie powstania styczniowego. W 1864-1865 był redaktorem dziennika „Wilenskije Gubernskije wiadomości”, w 1866-1867 ogłaszał artykuły w gazecie „Wilenskij Wiestnik”. W 1878 wydał zbiór felietonów pt. *Wilenskaja żizn'. Felietonnyje etiudy (Życie wileńskie. Etiudy felietonowe)*, ogłosił powieść *Goriaczeje wriemia. Roman iz posledniego polskiego wosstania (Gorący czas. Powieść z ostatniego powstania polskiego)*, Petersburg 1875), w którym z pozycji antypolskich opisał życie inteligencji żydowskiej tzw. Siewiero-Zapadnego Kraju i kształtowanie się ich świadomości, jako obywateli Rosji. Wydał *Oczerki proszlogo (Szkice z przeszłości)*, 1875), *Czetyrie guwerniora z sosienki i bora (Czterech guwernantów z sosienki i boru)*, 1879), *Typy i siluety. Wspominanija szkolnika konca sorokowych godow (Typy i zarysy, Wspomnienia ucznia z końca lat czterdziestych)*, 1881), *Lubitielskij spiektakl (Spektakl amatorski)*, 1882). W Wilnie napisał powieści z życia Żydów Wileńszczyzny: *Samuil Gimpels* (1867), *Ispowied' diełca (Spowiedź przedsiębiorcy)*, 1880) i *Bolszoj remiz (Wielka remiza)*, 1881).

P. Ławryniec, *Russkaja literatura Litwy XIX – pierwaja połowina XX wieka*. Vilnius 1999, s. 50-55; A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie*. Kraków 2003, s. 95.

Medem Włodzimierz, wł. Grinberg Władimir, pseud. Goldblat, Mark, Winicki, ur. 1879, zm. 1923 w USA; żydowski publicysta. Wstąpił na uniwersytet w Kijowie i przystąpił do ruchu socjaldemokratycznego, w 1900 stał się teoretykiem i przywódcą Żydowskiego Związku Robotniczego „Bund”, brał udział w jego zjazdach i kongresach SDPRR, w 1905 redagował w Wilnie czasopisma „Bundu” w języku rosyjskim i żydowskim, m.in. „Naszaja Tribuna” i „Folkscajtung”, publikował artykuły polityczne i literackie; po pierwszej wojnie światowej organizował żydowskie szkolnictwo w Polsce, w 1920 wyjechał do USA.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L. J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 224.

Rajzen, Rejzen, Reisen, Zalman, ur. 1887, zm. 1941; żydowski

publicysta, redaktor. Ukończył gimnazjum rosyjskie w Mińsku, od 1915 mieszkał w Wilnie, zmodernizował ortografię i ułożył gramatykę języka jidysz; w 1919-1939 redagował dziennik „Der Wilnem Tog”; popularyzował kulturę żydowską, przewodniczył wileńskiemu oddziałowi Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich oraz był przewodniczącym żydowskiego PEN-Clubu, należał do założycieli Żydowskiego Instytutu Naukowego Yiwo. 18 września 1939 aresztowany przez bolszewików, więziony i rozstrzelany w 1941. W Wilnie wydał szereg prac z dziedziny żydowskiej ortografii i gramatyki oraz leksykon literatury.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L. J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 324.

Sieradzki Józef, pierwotnie Hirschberg Adolf, ur. 2 kwietnia 1900 w Tarnopolu, zm. 25 marca 1960 w Warszawie; historyk i publicysta. Użyłskął maturę w V Gimnazjum tamże; w 1921-1925 studiował historię na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie otrzymał stopień doktora filozofii, zdał państwowy egzamin nauczycielski i od 1927 uczył w Wilnie w Gimnazjum i Liceum „Oświata” i był jego dyrektorem, działał w Klubie Myśli Państwowej, związanym z BBWR, redagował „Naszą Myśl”, współpracował z „Kurierem Wileńskim”; podczas wojny brał udział w tajnym nauczaniu w Warszawie; uczestniczył w powstaniu warszawskim, przebywał w obozach jenieckich; po wojnie uczył w Gimnazjum im. Nowodworskiego w Krakowie, w 1945 wstąpił do PPR i zajął się agitacją polityczną; w 1950 usunięty z partii za przedwojenne poglądy; w 1948-1950 był profesorem UJ, od 1953 – prof. Uniwersytetu Warszawskiego. W Wilnie ogłosił: *Polski Grakchus. Wspomnienie o Tadeuszu Hołowce* (1933), *Zarys historyczno-statystyczny na ziemiach północno-wschodnich 1913-1938* [w:] *Wilno i Ziemia Wileńska* (1932), *Żydzi i Polska* (1934).

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 366-367.

Sutzkewer Abraham, Suckewer Awrom, ur. w 1913 w Smorgoniach w pow. oszmiańskim, zm.?: poeta, piszący w jidysz. Mieszkał w Wilnie, gdzie skończył polskie gimnazjum, studiował na USB. Najwybitniejszy przedstawiciel grupy literackiej „Jung Wilne”. Debiutował w 1933. Pierwszy tom poezji *Lider (Wiersze)* ukazał się w 1937 w Warszawie, następny *Waldiks (Leśne)* w 1940 w Wilnie. W czasie drugiej wojny światowej przebywał w getcie wileńskim. Po jego zagładzie przebywał przez pewien czas w rodzinie wileńskiej Bartoszewiczów, później zbiegł do partyzantki sowieckiej, stamtąd po wojnie wyjechał do Moskwy, skąd w 1946 wrócił do Polski i wyjechał do Francji i Holandii. Od 1947 mieszkał w Izraelu. W 1945 w Nowym Jorku ukazał się

tom wierszy, pisany w czasie wojny – *Di festung* (Twierdza). Opublikował też: *Jidisz gas* (*Ulica żydowska*, 1948), *In fajerwogn* (*W ognistym wozie*, 1952), *Sybir* (1953), *Fidelrojz* (1974).

A. Cała, H. Węgrzynek, G. Zalewska, *Historia i kultura Żydów polskich*, Warszawa 2000, s. 325-326; opr. T. Dalecka.

Szłosberg Lew. W okresie 20-lecia międzywojennego mieszkał w Wilnie. Wydana we Lwowie w 1930 antologia *Sbornik russkich poetow w Polsce* (*Zbiorek rosyjskich poetów w Polsce*) zawiera utwory i biogramy kilku poetów wileńskich. Zamieszczono tu jeden jego utwór z podaniem Wilna, jako miejsca zamieszkania. Nie należał on do aktywnych uczestników rosyjskiego życia literackiego. Jego nazwisko rzadko pojawia wśród uczestników „czwartków literackich, organizowanych przez sekcję literacko-artystyczną WRO. Był członkiem „Sodrużestwa Poetow”. Podjął współpracę z gazetą „Wilenskoje Utro”, ukazującą się w 1921-1927, w której pojawiło się kilkanaście nazwisk nowych poetów, w większości pochodzenia żydowskiego, spotkać tu też można informacje o wystawionych przez teatr żydowski utworów w tłumaczeniu z rosyjskiego (m.in. w 1923 opery Czajkowskiego *Eugeniusz Oniegin*). W piśmie zamieszczono opowiadanie Szłosberga *Nowaja ženszczyna* (*Nowa kobieta*). W 1927 opublikował artykuły o utworach D. Mereżkowskiego, I. Erenburga, I. Bunina. W końcu lat 20. i w 30. podjął współpracę z pismem „Naszaja Žiżń”. Zamieszczał szkice krytyczne, m.in. o Jesieninie. W miesięczniku „Utios”, redagowanym przez D. Bochana w 1931, zamieszczono wiersze poetów wileńskich, w tym dwa utwory Szłosberga. W 1927 w Rydze ukazał się jego debiutancki tomik wierszy pt. *W dymkie zakata. Stichotworenija 1924-1926* (*W mgle zachodu słońca. Wiersze 1924-1926*), oceniony krytycznie przez Sirinina (W. Nabokowa) w piśmie berlińskim „Rul” i w gazecie „Wilenskoje Utro”. D. Bochan, charakteryzując poetów wileńskich w referacie, wygłoszonym podczas 83 „czwartku literackiego” w 1934, określił Szłosberga mianem „poet iskanij” („poeta poszukiwań”). W 1941 w piśmie „Trużennik” zamieścił korespondencję o komsomolcach z miasteczka Kruonis k. Kowna. Dalszy jego los nie jest znany.

P.Ławryniec, *Russkaja literatura Litwy XIX – pierwaja połowina XX wieka*, Vilnius 1999, s. 122,123-125,160; Nabokow, *Lew Szłosberg*, *W dymkie zakata*, Ryga 1927 (rec.), [w:] „Litieraturnoje Obozrenije” 1989, nr 3, s. 100-101.

Sznejur Zalman, ur. 1887, zm. 1940; poeta. Mieszkał w Wilnie, pisał w jidysz, wiele wierszy poświęcił Wilnu, m.in. wydał poemat *Wilna*.

L. Lempertienė, *Lietuvių literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001, s. 284.



©Romuald Mieczkowski

Ze skarpy nad Wilenką roztacza się niezapomniany widok na Kolonię Wileńską, dzisiejszy Pavilnis i jego zieleni, jedno z magicznych miejsc...



KAWIARNIA LITERACKA

KONWICKIEGO I INNYCH WILEŃSZCZYZNY UMIŁOWANIE

Romuald Mieczkowski

Tegoroczny „Maj” rozpoczął się z finiszem miesiąca. A stało się tak z powodu innego wielkiego przedsięwzięcia literackiego – „Wiosny Poezji” („Poezijos pavasaris”), organizowanej przez Związek Pisarzy Litwy, która tym razem stanowiła mocne preludium do naszego święta, i w którym – tradycyjnie już – mieliśmy swoich przedstawicieli.

Tegoroczna trzynastka w kolejności organizowania festiwalu nie była pechowa. Prawda, pogoda od czasu do czasu dawała znać o sobie i ciągle straszyla, ale nie wpłynęła na przebieg Spotkań. A zgromadziły one w tym roku rekordową liczbę gości zagranicznych.

Z USA przybyli: Tadeusz Chabrowski (Nowy Jork), Derek Monroe (plastyk, Chicago), Mirosława Wojszwiłło (b. wilnianka, W.Bloomfield k. Chicago); z Niemiec: Karl Grenzler (Hamm), Christian Medardus Manteuffell (pseudonim literacki od imienia matki, wł. Krystian Medard Czerwiński, Lenningen) z żoną Kamą, Józef Pless (Lubeka); z Francji: Mirosława Niewińska (Paryż). Najwięcej gości przybyło z Polski, różne jej zakątki i regiony reprezentowali: Joanna Babiarz (Nowy Sącz), Wiesław Ciesielski (Słupsk), Barba-



Inauguracja „Maja nad Wilią” nastąpiła pomniku Adama Mickiewicza

ra Gruszka-Zych (Czeladź k. Katowic, uczestniczyła w „Wiośnie Poezji” i innych spotkaniach litewskich, w związku z ukazaniem się na Litwie jej książki), Jerzy Fryckowski (Dębica Kaszubska), Ella Hyciek (Toruń), Zbigniew i Marcin Jerzynowie (Warszawa), Joanna Jędrzejowska-Bałdyga (Bydgoszcz), Romuald Karaś (Warszawa), Jacek Lubart-Krzysica (Kraków), Eugeniusz Kurzawa (Wilkanowo k. Zielonej Góry), Dariusz Tomasz Lebioda (Bydgosz), Wojciech Łęcki (Płock), Zbigniew Majewski (Warszawa), Mirosława i Henryk Narewscy (plastycy, Bydgoszcz), Stanisława Witomska (Piwniczna). Pod koniec festiwalu dołączył do nas poeta z Węgier Gabor Zsille, który przyjechał do Wilna w celu nawiązania współpracy.

Nie zabrakło obserwatorów i sympatyków „Maja” pośród dziennikarzy, animatorów kultury i działań społecznych, takich, jak dziennikarka Polskiego Radia Anna Sobecka z Gdańska czy Zbigniew Sulewski z Białegostoku, zajmujący się zagadnieniami *public relations*, m.in. doradca do spraw mediów w Centrum im. Adama Smitha w Warszawie. Jak Krzysztof Wilczyński, zakochany w Litwie przedsiębiorca z Warszawy, jak zainteresowany kontaktami z młodzieżą Tymoteusz Zych, student prawa w stolicy Polski. Przyglądał się naszym poczynaniom przybyły Tadeusz Borkowski, wilnianin zamieszkały w Zurychu.

Oczywiście, został zaznaczony udział poetów i tłumaczy litewskich, na czele z Birutė Jonuškaitė, która od lat bierze udział w przedsięwzięciu, również jako tłumaczka utworów gości, aktywny – jak zwykle – był Vladas Braziūnas, znakomity poeta i też tłumacz, nie mówiąc o twórcach miejscowych – Henryku Mażulu, Wojciechu Piotrowiczu, Józefie Szostakowskim, uczestniczyli też Aleksander Sokołowski i Aleksander Śnieżko, z Kiejdan Irena Duchowska. Jeśli chodzi o Białorusinów, obecność swą zaznaczyła Tacjana Sapacz z Mińska, jej wileńscy rodacy – Lech Abłażej, Krystyna Bałachowicz oraz Aleksander Pokład. Obecni byli malarze litewscy oraz polscy z Wilna, którym tym razem przewodziły dwie Jolanty – Śnieżko i Teišerskytė-Stoškienė.

Spotkania wystartowały w niedzielę, 28 maja. Tego dnia Polska Galeria Artystyczna „Znad Wili” witała gości, którzy przybywali o różnych godzinach, odbywali wycieczki po mieście, byli obecni na galowym koncercie poetycko-muzycznym litewskiej „Wiosny Poezji” w Podwórzu Sarbiewskiego na Uniwersytecie Wileńskim.

Intensywny dzień pierwszy

Inauguracja odbywa się przy pomniku Mickiewicza. Tu, na dobrą sprawę, po raz pierwszy spotykają się ze sobą wszyscy uczestnicy, tu

po raz pierwszy odczuwa się wspólnotę poetów – kiedy składają kwiaty wieszczowi, kiedy upamiętniają się przy jego granitowej postaci. Mickiewicz chyba się uśmiechnął gdzieś z zaświatów, gdyż na ten moment przez zaciągnięte chmurami niebo wyjrzało słońce.

Potem jest przejście spod ruchliwej dziś uliczki przy kościele św. Anny do Zaułka Bernardyńskiego. Tu już oczekiwał na poetów Rimantas Šalna, dyrektor Muzeum-Mieszkania Adama Mickiewicza. Choć deszcz jeszcze nie spadł, by nie narażać poetów na kaprysy pogody, rozniecił kominek w Sali Filomatów. Wypadł mi zaszczyt w imieniu organizatorów przedsięwzięcia powitać gości, przytoczyć słowa Tadeusza Konwickiego, który z powodów zdrowotnych nie mógł przybyć na tegoroczny „Maj nad Wilią” (rozmowa z pisarzem – patrz s. 66). Życzenia zebrany złożył Stanisław Cygnarowski, konsul generalny RP w Wilnie, jako przedstawicielka Związku Pisarzy Litwy i jego wiceprezes, poetką „sztafetę” z zakończonej „Wiosny Poezji” przekazała uczestnikom rozpoczynającego się festiwalu Birutė Jonuškaitė.

Aby wzajemne zapoznanie się było pełniejsze, poeci wymienili swe „wizytówki” w postaci wierszy. Ten liryczny maraton słowa rozpoczęli ci, którzy przybyli z najdalej i po raz pierwszy. Próbkę swojej twórczości literackiej przedstawił też gospodarz placówki – Rimantas Šalna.

Popołudnie spędzili uczestnicy Spotkań w Instytucie Polskim. Prawda, poeci Jerzy Fryckowski, Jacek Lubart-Krzysica, Wojciech Łęcki, Henryk Mażul oraz dziennikarka Anna Sobecka mieli odrębny program, w ramach organizowanych przez Instytut Dni Polskiej Książki i Prasy – akcji „Czytamy dzieciom, bo dbamy o ich rozwój” – odbyli spotkania w przedszkolu w Ejszyszkach i w Domu Dziecka – internacie w Solecznikach. Natomiast w przytulnej sali IP, przy kawie i ciastkach, odbyła się „teoretyczna” część przedsięwzięcia, z udziałem wilnian, w tym wykładowców z katedr filologii polskiej.

Rozmowa dotyczyła trzech tematów, które zostały – rzecz można – zasygnalizowane, ponieważ do nich powracano niejednokrotnie. Wystąpieniom i dyskusjom przysłu-



©Romuald Mieczkowski

Tadeusz Konwicki w Wilnie. 1888

chiwali się Janusz Skolimowski, ambasador RP i Mariusz Gasztoł, gospodarz tego miejsca, dyrektor IP.

Pierwsza część obrad dotyczyła twórczości Tadeusza Konwickiego (właściwie wątków wileńskich w niej), który w tym roku obchodzi swe 80-lecie. O przywiązaniu pisarza do Wileńszczyzny mówili Ella Hyciek i Dariusz Tomasz Lebioda. Dyskusja, która się wywiązała, świadczyła, iż twórczość Konwickiego znana jest na Litwie i nieobojętna.

Drugi temat – ciągle „zielony”, aktualny dla rozwoju polskiej twórczości literackiej na Litwie. Odskokną do dyskusji była wydana w 1985 roku, po latach milczenia, pierwsza antologia utworów poetów polskich pt. *Sponad Wilii cichych fal*.

Rok, w jakim wydano tę skromną książeczkę – wydawało się – był przełomowy dla jej autorów i przyszłych pokoleń twórców: oto nadzszedł czas, gdy popuszczono gorset polityczny, bliskie były wiatry *pierestrojki*. Cieszyliśmy się, pełni nadziei, że z tą książką rozwinie się nasza twórczość po polsku. I rzeczywiście, z pozyskaniem niepodległości, trzy czy cztery takie książki się w Wilnie takie ukazały. Prawdziwa fala tomików poetów wileńskich przetoczyła się gdzie indziej. Głównie za sprawą Romualda Karasia i jego wydawnictwa. Serię wileńską lokalnie wydawał w Zielonej Górze Henryk Szyłkin. Sporadycznie ukazywały się książeczki innych autorów, dziś zapomnianych – ta pomoc nie zawsze oznaczała, iż sama twórczość obroni się lub zostanie zauważona, będzie podana normalnym kryteriom wydawniczym i rynkowym. Część tej literatury nie miała podmiotowości wydawniczej, najczęściej autor dostawał określoną ilość egzemplarzy do rozdania...

Czas zadziałał niczym sito. Książki tamtych, bardzo późnych, późnych i nieco młodszych debiutantów, miały różny ciąg dalszy. Dziś możemy mówić o pewnej pozycji Alicji Rybałko, Henryka Mażula, Józefa Szostakowskiego. Miło mi będzie, gdy do tej grupy kolegów odniesione zostanie moje nazwisko. Lokalne oczekiwania zaspokaja twórczość Aleksandra Śnieżki, bazująca na fundamencie twórczości ludowej.

Gdzie inni? – przecież książek wydano i wydaje się mnóstwo!

Przy rozważaniu na ten temat zarysowuje się pewne nieporozumienie pomiędzy poetami wileńskimi, którzy reprezentują pisarstwo skrajnie zróżnicowane – są tacy, którzy zajęci „liczeniem tomików”, nie zauważają, że ich ilość wcale nie idzie w parze z jakością. Że wydany przez przypadkową i nieznaną oficynę tomiczek czy antologia w minimalnym nakładzie tak naprawdę nie istnieje...

Smutniejsze to, że zrywają z pisaniem młodzi. Nawet ci, którzy jako się zapowiadali. Nie chodzi tu o ogólne trendy – globalizmy, trans-

formacje i kapitalizmy. Sytuacja twórczości o wyższych lotach w warunkach mniejszości narodowej bywa szczególna, tym bardziej, gdy chodzi o słowo. Tymczasem mało kto potrafi pracować z młodzieżą. A młodzi ludzie coraz więcej mają problemów z językiem ojczystym, trudności natury warsztatowej. Nie znają polskiej poezji współczesnej – w szkole, przede wszystkim poza Wilnem, znaczna część nauczycieli preferuje stylistykę sprzed wieków... Ci, którzy potrafią czegoś nauczyć, bywają poza „strukturami społecznymi”, przy których koncentruje się nasza twórczość amatorska. Z kolei ci, którzy chcą pełnić rolę pomocników młodych, nie mają predyspozycji... I krąg się zamyka.

To, że trudno o drugą czy trzecią „zmianę” współczesnej poezji polskiej w Wilnie, wykazał konkurs poetycki dla młodych w ramach „Maja nad Wilią” – mimo cennych nagród, wraz z propozycjami wydawniczymi – zabrakło chętnych. Można oczywiście tłumaczyć to porą egzaminów, zakończeniem nauki w szkołach, ale tak naprawdę zabrakło przygotowania, fachowych porad. Coś wiem na ten temat, gdyż odbywam wiele rozmów z młodzieżą, m.in. udostępniając od czasu do czasu jej łamy w kwartalniku (*Młode wiersze*).

W tej sytuacji – paradoksalnie – w pewnych środowiskach, głównie „wychowawców młodych poetów” rozpowszechniane są opinie, iż „odnosimy sukcesy”, ponieważ jakieś wiersze, dzięki dotacjom, wydane zostały przez wydawnictwo np. Domu Kultury iks...

Bardzo dobrze! Potrzebna jednakże praca na pewnym poziomie, odpowiednia „strategia” kreowania zdolnych Polaków w szerszym zakresie kultury – wszak dotyczy to nie tylko literatury, ale również muzyki, plastyki, teatru, wreszcie kształtowania smaków estetycznych.

Te dość pesymistyczne rozważania, przyćmiła podczas tamtego popołudnia promocja książki poetyckiej Barbary Gruszeki-Zych *Śpię z tobą pod skórą* (patrz „Znad Wili” nr 1/2006), która została wydana w Kownie po litewsku oraz po polsku i już na starcie zdobyła rozgłos. W dwugłosie z autorką uczestniczyła jej tłumaczka Birutė Jonuškaitė, w zwiększonym składzie ludzi, którzy przyczynili się do wydania tej pozycji, została ona zaprezentowana w IP raz jeszcze 8 czerwca, podczas spotkań autorskich promowano



©Romuald Mieczkowski

Recital Marii Krupowies był uczną



*Spojrzyć na dzieciństwo pisarza.
Poeci oglądają Kolonię Wileńską
ze skarpy nad Wilenką*

ją w innych miastach Litwy.

Dzień w Domu-Muzeum Adama Mickiewicza ze wdziękiem zamknęła swoim recitalem Maria Krupowies, która wykonała piosenki narodów Wielkiego Księstwa Litewskiego, w tym po tatarsku, po karaïmsku, w języku jidysz. Śpiewająca badaczka spuścizny etnograficznej Wielkiego Księstwa Litewskiego opatrzyła swój występ stosownym komentarzem. Była to uczta duchowa.

Tropami Konwickiego

Jak twierdzi większość uczestników „Maja nad Wilią”, do największych jego plusów należą wędrowki literackie, z opowieściami wilnian, goście je bardzo polubili – w ten sposób rodzą się inspiracje do pisania utworów, dotyczących tej ziemi. Jeśli nie są to wiersze, wędrowki te znajdują swe odzwierciedlenie w innych formach – wśród poetów zawsze niemało było artystów, naukowców, dziennikarzy.

Całodniowy objazd po Wileńszczyźnie, tej niedalekiej, bo najczęściej w granicach dzisiejszego miasta i trochę poza nim, przyniósł wiele wrażeń. Rozpoczęliśmy penetrowanie jej historii i uroków od stron oczyszczonych Konwickiego. Do Kolonii Wileńskiej, dzisiejszego Pavilnisu, jechaliśmy przez Nową Wilejkę. Nie dojeżdżając do niej, pierwszy przystanek nastąpił w tzw. Szwajcarii Wileńskiej, skąd z wysokiej skarpy na Wilence oglądaliśmy panoramę Kolonii, kwitnącą o tej porze roku.

W miejscowości pisarza – kolejny przystanek. Przy kościele, stąd spacer na cmentarz, gdzie uporządkowano i upamiętniono groby żołnierzy AK. Potem w dół, w stronę stacji kolejowej, chwila zadumy przed domem, w którym mieszkali Konwiccy. O tej porze okolica wygląda na wymarłą. Dom, w którym pisarz spędził dzieciństwo, wygląda w tle innych nowobogackich zabudowań skromnie. Czy mógłby w nim mieszkać Konwicki do dzisiaj? Czy napisałby choć jedną tu swoją książkę?

Dalsza podróż – przez Markucie, Puszkarnię – na Belmont, do tzw. Francuskiego Młyna. Nic tu nie przypomina znanego pisarzowi z dzie-



Ile razy tą ulicą przemierzał przyszedł pisarz?...

na zagraniczną modłą trawą. A powietrze – czyste, pełne zapachu kwitnących drzew i krzewów, z którego wydobywa się szmer Wilenki. Wiosna na naszych oczach przechodzi w lato... Trudno zebrać towarzystwo, choć czeka obiad w restauracji w zaułku Baszta. Ktoś robi zdjęcia, ktoś cieszy oko krajobrazem.

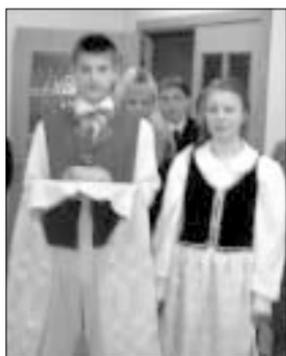
Dalsza, poobiednia część podróży, wymyka się z najbliższych pisarzowi stron. Docieramy do Trok. Na przystani przy Kiejstutowym zamku czekał na nas wynajęty po raz pierwszy w historii „Majów” statek. Tymczasem zaczął zacinać deszcz. Na pokładzie z akordeonem pototów powitał Jarosław Hajdukiewicz. Jego dyskretna, to pełna werwy muzyka, towarzyszyła podczas rejsu, umilała czas, spędzony na Jeziorach Trockich. Najaktywniejsi i najodporniejsi pozostali na pokładzie, inni schowali się do kabiny. Nie na długo, bo niebawem zaświeciło słońce. W tyle zostawały krajobrazy tej okolicy – przepłynęliśmy też obok pałacu w Zatroczu, posiadłości Tyszkiewiczów.

Trochę czasu na zwiedzanie i – dalsza droga. Niedługa, do pobliskiego Landwarowa, gdzie w miejscowej Szkole Średniej im. Henryka Sienkiewicza odbyła się Majówka Poetyc-

ciństwa zakątka nad bystrą Wilenką. Powstał tu ośrodek wypoczynkowo-konsumpcyjny. Na miarę czasu – z kawiarniami i restauracjami, uporządkowanym parkiem i parkingiem, skwerami z zasianą i postrzyżoną



Uwiecznić się w Trokach, na tle zamku



Witano gości chlebem i solą

ka. W jej murach uczniowie powitali gości chlebem i solą. Dyrektorem tu Franciszek Żeromski. Zwiedzanie szkoły, świeżo odnowionej i dobrze wyposażonej, dzięki pomocy Polski. W trakcie majówki, w sali szkolnej, bo pogoda nadal była niepewna, młodzież dała krótki koncert, recytowała wiersze, w tym Barbary Sidorowicz, niedawno zmarłej poetki ludowej z ich stron. Wszystkich zachwycił własny wiersz uczennicy, bardzo bezpośredni i pogodny.

Poeci zostawili tu pamięć nie tylko w postaci książek, które przywieźli, zebrali też skromne datki na potrzeby bieżącej szkoły.

Celem była Celi

Konrada, ale przedtem, kolejny dzień festiwalu rozpoczęto wizytą w Związku Pisarzy Litwy. I tym razem rozmowa w dawnym Pałacu Ogińskich toczyła się na tematy, związane z przekładami. Nie zabrakło pytań, wielkie wrażenie zrobił wystrój siedziby literatów litewskich, liczne sale, biblioteka, aktywna działalność organizacji.

Ten dzień jednak upływał pod znakiem zapytania: uda się wejść do Celi Konrada. Dotychczas podczas wszystkich „Majów nad Wilią” poeci czytali tu swoje wiersze. Przed laty wraz z kolegami wileńskimi dałem sobie słowo, iż zawsze będziemy odwiedzać to miejsce, w gorszym wypadku, jeśli nie da się wejść do środka – czytać swe wiersze pod murami Celi. Tegoroczne pertraktacje z o. bazylianami, do których należy ta pamiętka naszej historii, nie dały rezultatu: „Nie można wejść, remont.” Nie pomogły prośby, że tylko zobaczyć, na chwilę, z daleka. Odpowiedź – *nieszia...*



Poetom nie udało się wejść nawet na korytarz Celi...

szliśmy do kościoła unickiego – Św. Trójcy, w ostatnich latach odbudowywanego z wielkim wysiłkiem, pozostającego w rusztowaniach. Przed czytaniem wierszy odwiedziliśmy wyremontowaną kaplicę. O. Sergiej z Ukrainy opowiedział krótko o święty-



©Romuald Mieczkowski

O. Sergiej w odbudowanej kaplicy unickiej

ni, a właściwie o dziejach jej odbudowy dzisiaj. Zabrzmiały wiersze pośród zniszczonych murów, pośród rusztowań. Dosięgły – miejmy nadzieję – murów Adamowej Celi, właściwie Konrada.

Ciekawe, jaki będzie jej los w przyszłości? Coś więcej na temat jej odbudowy, planów użytkowych nie dało się dowiedzieć. Jakby to była niezmiernie tajemnicza sprawa. Szkoda, bardzo.

Uwieńczeniem tego dnia była Biesiada Poetów, Malarzy, Muzyków i ich Przyjaciół w Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wiliii”, z udziałem pieśniarki Luby Nazarenko, z poczęstunkiem kuchni wileńskiej.

Podczas biesiady Derek Monroe z Chicago zaprezentował happening, nawiązujący do zawirowań współczesnego życia. Czy sprostał on oczekiwaniom zebranych? Trudno powiedzieć, ale na pewno jego metalowa kompozycja przestrzenna, z elementami zwojów materii, z ekranem telewizora, pokazującego kroniki filmowe, sprzyjały refleksji, tworzyły plastyczne i luźne dopełnienie do tej biesiady artystów.

Zamiast podsumowania

Próba podsumowania nastąpiła w dniu, w którym jeszcze odbywano spotkania. To podsumowanie trwa po dzień dzisiejszy – w listach od uczestników przedsięwzięcia, jego sympatyków. Już powstały nowe wiersze, które zasiła naszą poetycką *vilnianę*... „Maj nad Wilią” nie skończył się na początku czerwca, jako jedno z ogniw szeregu imprez poetyckich na Litwie, jego echa przebrzmiały podczas innych spotkań literackich – m.in. w Nedzinge na Dzukii, gdzie upamiętniono ciekawego poetę miejscowego – Antanasa Kalanavičiusa.

Jako organizatorowi imprez literackich, pożyteczny był dla mnie wyjazd na Międzynarodowy Festiwal Poetycki, poświęcony Antanaso-



Wiersze w kościele. Czyta – Mirosława Niewińska

Antanasa Baranauskasa i pisarza Ananasa Vienuolisa, do miasta Visaginas, położonego wśród unikalnych lasów i jezior Ignaliny (z odwiedzeniem udostępnionych do zwiedzania pomieszczeń elektrowni atomowej!).

Warto się zatrzymać na krótko na tym przedsięwzięciu, organizowanym pod patronatem władz Uciany na czele z merem Alvydasem Katinasem, ze sprawną organizacją, dzięki energicznemu zaangażowaniu Vidy Garunkstyte, kierowniczkii miejscowej biblioteki. Była tu doskonała możliwość poznania poetów m.in. z Rosji (Aleksiej Purin, kierownik działu poezji i krytyki miesięcznika „Zwiedza” w Petersburgu), z Gruzji (Mzija Razmadze, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Tbilisi, plus dwóch poetów) czy nawet ze Szkocji. Kto wie, czy nie zawiatają oni na któryś z kolejnych „Majów nad Wilią”...

CZYM BYŁ DLA MNIE „MAJ NAD WILIĄ?”

**Mówią goście festiwalu, głównie ci,
którzy w nim uczestniczyli po raz pierwszy**

Joanna Babiarz, Nowy Sącz, Polska:

– Była to przygoda, z dotknięciem historii i problemów dzisiejszości. Z możliwością poznania twórczości poetów z Wilna, w Polsce mało znanej. Okazja do nawiązania kontaktów, które warto rozwijać, by owocowały swą obecnością u nas w Polsce i w innych krajach.

Tadeusz Chabrowski, Nowy Jork, USA:

– O tym mogłem sobie tylko pomarzyć. Spotkałem tak wiele cieka-

wych ludzi, przydźwigałem do domu w Brooklynie walizkę książek i czasopism. Niektóre miejsca, m.in. Ostra Brama, kościoły i cmentarze, uświęcone historią obu narodów, utkwily głęboko w mojej pamięci.

Gościnność podczas „Maja nad Wilią” była przewspaniała. Byłem w Wilnie po raz pierwszy, ale odniosłem wrażenie, że można się w tym mieście zadomowić rodzinnie, w oparciu o zaplecze tradycji i wspólnych dla obu literatur korzeni. Pobyt pod murami Klasztoru Bazylianów, pod Celą Konrada, zabytki po Mickiewiczu, Słowackim i plejadzie wielkich ludzi z Uniwersytetu Wileńskiego, mogą tylko zachęcać do dalszych zażyłości z miastem nad Wilią i jego mieszkańcami.

Przeczytałem pilnie poszczególne numery „Znad Wili”. Jakże dużo w nich ciekawych materiałów, unikalnej dokumentacji! Wzruszające jest wspomnienie o o. Stanisławie Dobrowolskim (nr 23/2005). O swych wrażeniach będę pisał w piśmie, które wydaję i redaguję: „Głos – The Voice”.

Karl Grenzler, Hamm, Niemcy:

– To moja pierwsza podróż na Litwę. Taki krótki pobyt nie sprzyja stworzeniu spójnego obrazu jakiegoś kraju. Chciałbym jednak podzielić się kilkoma osobistymi refleksjami.

Między granicą a Wilnem nasunęła mi się myśl, że drogi litewskie, przynajmniej te, którymi się poruszałem, są bardzo dobrej jakości i zapewniają wysoki komfort jazdy. Zapraszają wręcz do zwiedzania tego małego, ale jakże bogatego historycznie kraju.

Teoretycznie dużo wiedziałem o ludności polskiej na Litwie, jednakże konfrontacja z rzeczywistością przekroczyła moje wyobrażenia. W każdym niemalże zakątku miasta słyszałem polską mowę, porozumiewałem się tym językiem nie tylko z kolegami poetami, ale również w sklepach, kawiarniach i na ulicy. W polskiej szkole, z przyjemnością wsłuchiwałem się w śpiewny, pieszczący ucho akcent...

Polski jest językiem żywym i nadal tu rozwijany, co jest niewątpliwą zasługą miejscowych literatów polskiego pochodzenia, posługujących się w swojej twórczości niejednokrotnie wieloma językami.

Trzyście lat mieszkałem w Krakowie, mieście osobliwym, którego szczególną, wręcz zaczarowaną atmosferę wchłaniałem niemalże każdą porą skóry. Nie sprawiały tego bezpośrednio historyczne budowle, pomniki, czy położenie geograficzne – to nawis myśli i uczuć pokoleń, które przez stulecia formowały naszą świadomość.

Już pierwsza przechadzka po Wilnie wzbudziła we mnie podobne uczucia... Tak, to miasto również posiada ową atmosferę, nieco inną, jak inne są jego dzieje i jego mieszkańcy, ale równie intensywną.

Dzięki naszym przewodnikom po mieście, pisarzom z Litwy i ich wspaniałej opiece, mogliśmy zapoznać się z historią i kulturą miasta, które są imponujące. Nie jest możliwe w tak krótkim czasie poznanie aspektów wielowiekowego współżycia tak wielu różnych kultur. Same jednak wyobrazenie tej złożoności skłania do głębokich refleksji, które odciskają się w świadomości swoistym piętnem jeszcze długo po powrocie do codzienności w innym kraju, w innej kulturze.



©Romuald Mieczkowski

Rozmowa piwowa na statku. Od lewej – Jerzy Fryckowski, Józef Pless i Wojciech Łęcki

– nigdy nie czytałem w przedszkolu. Okazało się, że to tamtejsze dzieci były gwiazdami, recytując wiersze po polsku. Nigdy nie byłem zwolennikiem radzieckich metod w żadnej dziedzinie życia, ale myślę, że zamiłowanie do literatury to jedyny plus minionego systemu. I samo finansowanie kultury. Przykład z wycieczki do Lwowa. Cena biletu na spektakl operowy (*Romeo i Julia* lub *Carmen*) to 4 hrywny, czyli 3 polskie złote. W Gdyni za *Jeziro łabędzie* w wykonaniu rosyjskich artystów płaciłem 100 złotych.

Kolejnym spotkaniem z młodym czytelnikiem był wieczór autorski w Solecznikach w Domu Dziecka. Znów skupione twarze, zachłanny odbiór polskiego słowa, chociaż czasem nasze wiersze mogły być trudne. Na pamiątkę dostaliśmy serduszka, wykonane przez dzieci.

A spotkanie z młodym odbiorcą w Landwarowie! I tu, podobnie jak w Dziewieniszkach, dzieci (a w zasadzie już gimnazjalna młodzież) prezentowały wiersze poetów, zamieszkałych na Litwie, a także własną twórczość. Muszę przyznać, że wiersze, napisane przez młodzież, zdobyłyby laury na polskich konkursach dla tej kategorii wiekowej.

Ze smutkiem przyznaję, że młodzież w Polsce reaguje inaczej. Pewnie przyczyną jest to, że język ma na co dzień w każdej sferze życia.

Jerzy Fryckowski, Dębica Kaszubska:

– Dla mnie ze wszystkich spotkań, najważniejsze były z dziećmi. Łatwo to wytłumaczyć, bo jestem nauczycielem. Zachwycała mnie jednak wielka namiętność do literatury tych najmłodszych czytelników.

Kiedy jechaliśmy na spotkanie do Dziewieniszek, zastanawiałem się, jak to będzie

Ella Hyciek, Toruń, Polska:

– Czar dni wileńskich trwa, bo z inspiracji „Maja nad Wilią” przygotowuję tomik wierszy do druku, w którym znajdzie się wiersz, przetłumaczony przez Birutė Jonuškaitė.

Zaproszenie na imprezę było dla mnie zaszczytem. Emocje rozkwitły już w drodze: pierwszy raz zobaczę magiczne miejsca – marzyłam o tym od dawna. Przeniebieszczone niebo... Jeszcze z bagażami przyklek w Ostrej Bramie. A później Wilia, giętka i piękna, zachwyciła mnie tak, że zanurzyłam się w swoje życie z romantyczną nostalgią, a wyobraźnia przywołała z odległej przestrzeni tych, co o niej pisali:

*...Lecz jakimż światłami gmachy Wilna tleją?
Tysiącnymi lampami ulice jaśnieją.*

*...Wilia się wydawała jako srebrne błonie,
Zefir przyjemny kwiatów niósł w powietrzu wonie.*

*...Rzeka płynęła dalej...
stałem w trawach po pas
wdychając dziki zapach żółtych kwiatów.*

*...I mostki nad Wilenką, z balustradami w trytony,
Gdzie skoczyć do wody na łeb to tylko romantyczność.*

Program był wypełniony po brzegi. Niezwykle cenna była dla mnie wiedza o Wilnie wszechczasów – dawnym i współczesnym, z życiem i problemami Polaków, tam mieszkających.

Występy uzdolnionej młodzieży szkolnej, biesiady i recitale, a także mój skuteczny taniec szamana na statku w rytm deszczu i akordeonu Jarka – aby zakwitło słońce, na długo pozostaną w pamięci.

Jeszcze nie zdążyłam strząsnąć z siebie zmęczenia podróżą, a już zabrałam się za lekturę książek, którymi obdarowali mnie – ludzie pióra z Litwy, Polski, Francji, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, z którymi nawiązałam przyjaźnie, owocujące korespondencją.

O atmosferze Spotkań opowiadam na warsztatach artystyczno-literackich i na pogawędkach ze swoimi czytelnikami, z jednoczesną prezentacją poszczególnych numerów kwartalnika „Znad Wilii”.

Marcin Jerzyna, Warszawa, Polska:

– O „Maju nad Wilią” opowiadał mi dużo ojciec, który uczestniczył

już w tym festiwalu. Cieszę się, że miałem okazję zaprezentować swoje wiersze, obok ojca, wśród innych poetów.

Joanna Jędrzejewska-Bałdyga, Bydgoszcz, Polska:

– Żałuję, że pogoda – deszczowo-wietrzna, nie pozwoliła w pełni rozkoszować się urokami wszelakimi, jakich w stolicy Litwy sporo.

Pozostaje w pamięci atmosfera, która towarzyszyła, wzrusza wspomnienie ze szkoły, którą odwiedziliśmy w Trokach. Wyślę do niej książki.

Eugeniusz Kurzawa, Wilkanowo k. Zielonej Góry, Polska:

– O plusach nie będę się rozpisywał – wiadomo, że Cela (a nawet pod Celą Konrada), spaceru uliczkami, a zwłaszcza zaułkami, robią niepowtarzalne wrażenie. Podobnie, jak wrażenie od 20 lat, robi na mnie wiedza o mieście Wojtka Piotrowicza. I spotkanie wileńskich przyjaciół.

Dlatego kilka uwag praktycznych. Otóż wołałbym, żebyśmy w większym stopniu zainteresowali się literaturą, rozmową o niej, jej uwarunkowaniach polsko-litewskich etc. Jeśli bowiem jadę ponad 1 tys. km, to spodziewam się, że poza elementami krajoznawczymi zostanę wciągnięty w nurt poważnych dysput literackich. Tego mi zabrakło.

Okazało się bowiem, iż np. dyskusja o twórczości Konwickiego – motyw przewodni – zeszała na boczne tory. Pomijając fakt, iż to, co ktoś powiedział na sali, dotyczyło jakichś tam problemów politycznych, a nie literackich. Wytykanie wybitnemu pisarzowi przez różnych patriotów jego powojennych książek o Wileńszczyźnie przypomina śmieszny protest środowisk AK-owskich wobec sztuki *Do piachu* Tadeusza Różewicza, albo wobec *Bożej podszewki*, filmu wyreżyserowanego przez Izabelę Cywińską. Sztuka musi wzbudzać emocje, nie można zakazywać różnych punktów widzenia w niej reprezentowanych.

Nieprzygotowani okazali się niektórzy uczestnicy dyskusji (albo może uznali ją za nieważną) o 21. rocznicy wydania ważnej książki poetyckiej *Sponad Wilii cichych fal* oraz o tym, co niesło dla obecnych twórców tamto wydawnictwo. Tak się zdarzyło, że w pewnym sensie „byłem przy tym”, tj. przyjeżdżałem po raz pierwszy do Wilna krótko po ukazaniu się książki, gdy jeszcze istniało kółko literackie przy redakcji „Czerwonego Sztandaru”. Mam więc w oczach atmosferę tamtych dni, lat (i dedykację Romka Mieczkowskiego na kartach *Sponad Wilii...*). Uważam więc, że należałoby gruntownie omówić (ba, opracować) dzieje kółka, napisać monografię „Czerwonego Sztandaru”, uzupełnić wydany przeze mnie *Słownik polskich pisarzy współczesnych Wileńszczyzny* (jest opracowanie o wspomnianym dzienniku Jana Sien-

kiewicza, temat ten m.in. poruszał w swej pracy Józef Szostakowski, o pisarzach jest mowa w słowniku Mieczysława Jackiewicza – przyp. **red.**). Wtedy dopiero – jeśli mamy mówić całościowo o literaturze polskiej, czyli tej w kraju i poza jego granicami – będziemy wiedzieli „skąd przychodzimy”.

Nie wiem, czy uda się zrealizować te postulaty, gdyż cała impreza spoczywa praktycznie na barkach jednego człowieka. Wiem też, iż co roku zaprasza on nowe postacie życia literackiego w kraju i za granicą, i za każdym razem stara się przybliżyć im Wilno. Co jest zrozumiałe, ale przesuwając imprezę w kierunku turystycznym.

Dariusz Tomasz Lebioda, Bydgoszcz, Polska:

– Międzynarodowe Spotkania Poetyckie „Maj nad Wilią” – bez przesady – wpisały się w kalendarz najważniejszych wydarzeń artystycznych w Europie Wschodniej. Mają wielką wagę dla kultury Polaków, pozostających na Wschodzie, i dla tych, którzy z Kresów wyemigrowali.

Dla mnie ten pobyt był szczególny, bo z racji wyjazdu za ocean, na wiele lat żegnam się z Wilnem. Był to zatem czas podsumowań i podziękowań. Brałem udział w wielu konferencjach naukowych, napisałem i wygłosiłem kilka referatów, a potem publikowałem te teksty w „Znad Wilii” – lata te pozostaną w mojej pamięci, jako czas niezwyklego ożywienia intelektualnego i twórczej współpracy. Szczególne podziękowania kieruję na ręce Romualda Mieczkowskiego, który będąc poetą, przez wiele lat imprezę utrzymał na bardzo wysokim poziomie.

Wojciech Łęcki, Płock, Polska:

– Nieodparte, uczące pokory, wrażenie robi na każdym pobyt w Mieszkaniu-Muzeum Mickiewicza, świadomość, że tu mieszkał i tworzył wielki poeta, myśliciel i trybun. Wiersze na zapoznanie... Jakby dla kontrastu, po południu kilku poetów wyjechało na spotkania autorskie do Solecznik i Dziewieniszek. Były to doświadczenia, rozbijające w swojej szczerości i bezpośredniości. Daleko od Wilna, gdzieś pod białoruską granicą, uczy się ojczystego języka kolejne pokolenie. Nie tylko. Ci mali poligloci znają co najmniej trzy języki: polski, litewski i rosyjski. To efekt wspólnych zabaw na podwórku. Dlatego wszyscy razem usiedli w świetlicy. Przyjechali do nich poeci z Polski. Święto. Ale bez zadęcia, bez przemówień.

Domem Dziecka w Solecznikach opiekuje się Macierz Polska. Nie odbiega on standardem od tego typu placówek w Polsce, a może je przewyższa. Tu dzieci zaprosiły do swoich pokoi, aby pokazać, jak

żyją, opuszczone przez nieudolnych lub patologicznych rodziców.

Uczniowie Szkoły Średniej im. H. Sienkiewicza witają po staropolsku. Ziąb na dworze rekompensuje gorące przyjęcie. Dyrektor Szkoły, *nomen-onen* Żeromski, tylko Francuszek. Na poczekaniu piszę fraszkę:

*Gdy szkoła nosi Sienkiewicza imię,
a dyrektor nazywa się Żeromski,
nasz język polski.*

Nie było Celi Konrada. Remont. Co potem – niewiadomo.

Tradycyjna biesiada poetów, muzyków i plastyków. Happening Dereka Monroe, który miał prowokować, przyjęto obojętnie. Dopiero elektryzujący występ Luby Nazarenko zagrzał zebranych do chóralnego śpiewu. A potem trzeba było się rozstać. Mając nadzieję, że zadzierzgnięte przyjaźnie przetrwają.

Zbigniew Majewski, Warszawa, Polska:

– Tak się złożyło, że moja pierwsza podróż zagraniczna odbyła się na Litwę, która – podobnie jak i Ukraina – były w świadomości magiczną ziemią nienazwanych tęsknot, wyniesionych z lektury poezji Mickiewicza, Słowackiego oraz prozy Sienkiewicza, zwłaszcza trylogii.

Już w podróży Litwa zachwycała mnie połaciami lasów, urokliwymi dolinami, okolonymi szeregami rosochatych wierzb. I jeszcze te charakterystyczne sterty polnych kamieni – głazów dużych i tych kamiennych otoczków, wielkości głowy dorosłego człowieka, małego dziecka ...pięści.

Widoki te budziły skojarzenia, odczuwane kiedyś z powieści, dziejących się na Podolu, na Wołyniu, nad Niemnem – w innej epoce, w innych czasach... Tych oczarowań, mimo upływu lat, zmienionych krajobrazów, w których przyszło mi żyć. Pojawiły się one znowu, z całą potęgą serdecznego ciepła w sercu, przeczuczanego kiedyś i nagle odnalezionego teraz. Czegoś, co zawsze budziły we mnie słowa *Litwo, ojczyzno moja...* Odnajdywane również później echem w poezji i prozie Czesława Miłosza – w tych klimatach, dotyczących dzieciństwa, młodości noblisty – w jego tęsknocie za Litwą. Było to spotkanie z rzeczywistością, dziejącą się wokół mnie – i odczuciem poezji – z pięknem, zatrzymanym w utworach poetyckich, literackich opisach – z potęgą uczuć, które zostały w pamięci ludzkiej zatrzymane potęgą geniuszu – unaocznione mi nagle tak wyraziście, tak plastycznie...

Pojąłem treść i ogrom tęsknoty człowieka za utraconą ojczyzną...

Za ziemią, której piękno ukształtowało dusze wrażliwych jednostek – zwłaszcza, gdy je zasiedlił geniusz Adama, Czesława. Teraz już wiem – dogłębnie pojmuję sens inwokacji do *Pana Tadeusza*...

©Romuald Mieczkowski



Nastroj na statku panował wyśmienity. Annę Solecką do tańca zaprosił Christian Manteuffel

Christian Medardus Manteuffel, Lenningen, Niemcy:

– ...*mente et malleo* – jest to dewiza archeologów i oznacza mniej więcej, że archeolog dociera *myślą i młotem* do prawd, zagrzebanych przez czas. Zaproszenie do Wilna otrzymałem w późnej fazie mojego życia, a uczucie, jakie żywiłem zawsze dla tego kraju, są tożsame uczuciom, jakie są w moim sercu zarezerwowane dla rzeczy mu najbliższych. Dla tej podróży, późnej i ostatniej, szykowałem miejsce w pamięci, aby

przytwierdzić tam trokami to, co duszą dojrzę. Tak czynią dziś zbieracze „Rzeczy Pospolitych”. I tylko szeptało coś szyderczo do ucha: „To, czego już nie ma”...

Cóż więc znalazłem w moim bagażu podróżnym, gdy rozwiązałem go po powrocie z Wilna? Wstrząsający swoim milczeniem cmentarz z grobami tych, którzy mimo że byli Polakami, mieli dla tej ziemi, *jednej z ziemi trojga* uczucie, jakie ma człowiek dla kraju ojczystego. Nie zapomnę tego widoku sugestywnej architektury grobów z ledwie już czytelnymi po polsku pisanymi nazwiskami Polaków.

Drugi taki obraz, który przytwierdziłem do mojej pamięci, to postać młodego zakonnika z cerkwi, do której należał klasztor z celą, gdzie więziony przed zsyłką Adam Mickiewicz, i gdzie umieścił ten wieszcz obojga narodów dramat Konrada. Nie było nam dane wejść do tej celi, zbratać się z duszą Adama i zapewne interesy komercyjne przeważają nieracjonalność marzeń poety, być raz tam, gdzie w duszy wieszczka narodów, cierpiących w niewoli, rodziło się wezwanie do walki o wolność. Czuję niestety, że nie tylko Cela Konrada, jak i sama postać mnicha bazylikańskiego, należą do niewidoczności, o których niespokojny szept słyszałem: „To jest to, czego już nie ma”.

Może więc tym troskliwiej wiązałem trokami ten obraz do pamięci w miejscu przeznaczonym dla tego, co się kocha, choć nie istnieje.

...mente et malleo

Romualdowi Mieczkowskiemu przed podróżą do Wilna

...zdrożony

*stanąłem na postoju na rodzinnych moich
Kujawach, gdzie chleb i wodę solą się święci
...moja pierwsza podróż do Wilna przypada
na mój późny czas porządkowania zdarzeń,
tych napotkanych na słotnych rozstajach,
ale też tych pobranych z historii i z książek*

*...dla tej podróży zatem, później i ostatniej
szykuję już troki, aby to przytwierdzić
do mojej pamięci, co duszą tylko dojrzę;
coś szepta do ucha: to czego już nie ma*

*...będę więc według zasady mente et malleo
rozbijał niewidoczność, a te odgrzebane
antyki prawdy ziemi, jednej z ziemi trojga,
będę łączył w jedność, jak to czynią zbieracze*

pospolitych rzeczy

Ciechocinek, maj 2006

Derek Monroe, Chicago, USA:

– Tak się składa, że jako plastyk, twórca happeningów, odwiedziłem wiele krajów. Od dawna myślałem o odwiedzeniu Litwy, poznaniu jej kultury i sztuki. Czytałem na ten temat, co nieco wiedziałem z opowiadań. Znałem już Polskę, a dzięki kilkakrotnym pobytom w niej poznałem trochę historię Litwy.

Co można odnotować? Sprawną organizację. To ważne, bo reszta zależy od uczestników – a było tu niemało indywidualności, którzy stworzyli niepowtarzalny klimat przedsięwzięcia.



©Romuald Mieczkowski

Happenin artysty z Chicago

Henryk Narewski, Bydgoszcz, Polska:

„Maj nad Wilią” był dla mnie wielkim przeżyciem artystycznym. Było to spotkanie ludzi, którzy mają sporo do powiedzenia w zakresie współczesnego artystycznego języka komunikacji. Wydarzenie “Rejs”, które dotąd miało miejsce w Wielkopolsce i na Pomorzu oraz Kujawach, teraz – za sprawą wyprawy statkiem po Jeziorze Trockim (swoisty happening) – nabrało rangi międzynarodowej.

Dzięki nawiązaniu znaczących kontaktów będzie to wszystko owocować w pracy twórczej Bydgoskiego Stowarzyszenia Artystycznego, które reprezentuję, naszych pisarzy i artystów. Wielkie podziękowania kieruję ku organizatorom imprezy i instytucjom, które ją wspierają finansowo. Mam nadzieję, że nie zaprzestaną one wspierania tej inicjatywy kulturotwórczej. Pieniądze, zainwestowane w działania kulturalne na Wschodzie, zwracają się po tysiącokroć.

Mirosława Niewińska, Paryż, Francja:

– Zachwycił mnie program, z właściwą proporcją rozmów o poezji i prezentacją twórczości przybyłych poetów, a możliwością poznania tej Ziemi. To ważne, ponieważ o problemach literackich możemy dyskutować np. dzięki internetowi, z pomocą przychodzi literatur, natomiast nic nie zastąpi poznania krajobrazów Wileńszczyzny, rozmów z jej ludźmi. Jestem przekonana, iż najmocniejszą stroną „Maja nad Wilią” była jego część wyjazdowa. Dzięki niej poznaliśmy aurę Wilna i okolic, która inspirowała nie tylko Konwickiego...

Stanisława Widomska, Piwniczna, Polska:

– Dzięki udziałowi poetów z Litwy w imprezach poetyckich na Pogórze, miałam okazję poznania utworów paru kolegów z Wilna. Bardzo ucieszył ten wyjazd, ponieważ przybliżył mi ten kraj i jego ludzi.

Międzynarodowy charakter spotkań pozwolił poznać nie tylko twórczość poetów z Litwy, ale i tworzących w różnych krajach, a także w różnych zakątkach Polski.

Mirosława Wojszwillo, W. Bloomfield, USA:

– Pobyt na Litwie, jako była wilnianka, dostosowałam do terminu „Maja nad Wilią”. Przy tej okazji zostałam zaproszona przez moje byłe uczennice z końca lat 60. do kawiarni w „Stikliai”. Enię Niemejkównę długo sobie przypominałam – dziś jest zastępcą dyrektora ds. nauczania w Gimnazjum A. Mickiewicza, jak i Krysia Osipowicz, tylko w innej szkole – im. Jana Pawła II. Janeczka Wiercińska została kosmetykiem, a Mireczkę Dwilewicz któż tu nie zna z Radia „Znad Wili”?

I o oto zabrzmiały w ramach litewskiej „Wiosny Poezji” pierwsze strofy wierszy w Podwórzcu Sarbiewskiego. Słucham litewskich kolegów i uderza mnie nutka rozczarowania rzeczywistością dnia dzisiejszego, zranionemu duchowi żal nieziszczonych marzeń.

A nasz „Maj” rozpoczął się symbolicznie od wspólnego zdjęcia. Potem – robię wypadki na miasto. Jaka bogata Aleja Giedymina! Ileż tu luksusowych sklepów! O, proszę, i „Salamander”! Ale butki zwykłe, choć ceny bajeczne... A tu „Swarowski”, pusty. A mnie przypominają się ludzie, broniący Sejmu w 1991, czołgi na ulicach... Można zrozumieć tych, którzy w determinacji trwali, a dziś innym pieniądze do kieszeni lecą, żyją w przepychu, patrz, jakie domy pobudowali!

A tu kupa śmieci przed byłym Klasztorem Bazylianów, w którym jakiś przybyły z daleka obywatel, podobno Ormianin – jak opowiadają miejscowi – ma decydować o przyszłości Celi Konrada!

To robi niezatarte wrażenia. Z jednej strony – przemiany, z drugiej – chaos i zagubienie. Ale „Maj nad Wilią” zrobił swoje.

Podziękowanie

Organizator składa wyrazy wdzięczności wszystkim osobom, instytucjom i placówkom, bez zaangażowania których przedsięwzięcie nie mogłoby dojść do skutku. Słowa wdzięczności kieruję do kierownictwa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Ministerstwa Kultury RL, Departamentu Mniejszości Narodowych i Wychodźstwa przy Rządzie RL, Konsulatu Generalnego RP, Instytutu Polskiego w Wilnie oraz Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wili”.

Dziękuję Dyrekcji Domu-Muzeum A. Mickiewicza, Zarządowi Związku Pisarzy Litwy, pracownikom Szkoły Średniej im. H. Sienkiewicza w Landwarowie, Domu Dziecka w Solecznikach, przedszkola w Ejszyszkach – za serdeczne podejmowanie gości „Maja nad Wilią”; Birutė Jonuškaitė – za przekłady utworów gości na język litewski (na łamach „Znad Wili” drukujemy część z nich – tych poetów, którzy do Wilna przybyli po raz pierwszy); Zdzisławowi Palewiczowi, wicemerowi rejonu solecznickiego – za udostępnienie autokaru; artystom – Marii Krupowies, Lubie Nazarenko i Jarosławowi Hajdukiewiczowi za uświetnienie festiwalu występami wokalnymi i instrumentalnymi; dziennikarzom, którzy naświetlali przebieg festiwalu; kolegom, którzy przyczynili się do sprawnej organizacji przedsięwzięcia.

Romuald Mieczkowski

KOLONII WILEŃSKIEJ UROKLIWE PAMIĘTANIE

Romuald Mieczkowski

4 kwietnia. Czuć spóźnioną wiosnę, w powietrzu zawisła jakaś mżawka niedokonana. Przyjechałem trochę za wcześnie, więc przez pewien czas krążyć przy Nowym Świecie, w jego okolicach. Rzeczywiście, miał co opisywać Tadeusz Konwicki – myślę, – kiedy wychodził ze swojego mieszkania przy ul. Górskiego – wszak to samo serce Warszawy, stąd blisko do ważnych jej miejsc, na starówkę też niedaleko. W przestrzale ulicy obok widać Pałac Kultury i Nauki, z którego na olbrzymim plakacie szarość dobrotliwie rozjaśnia uśmiech naszego Papieża. Z tejże perspektywy pisał autor *Małej Apokalipsy* o swej Kolonii Wileńskiej i jej okolicach – Markuciach, Puzkarni, Francuskim Młynie.

– Czekałem na pana. Dotarł do mnie wywiad, który brał pan u mnie – dziękuję. Rzadko bywam z wywiadów zadowolony, a tym razem bardzo! Jakże się cieszę, kochany... – powitał mnie na korytarzu pisarz.

Rozglądam się po pokoju. Obrazy, zdjęcia, regał z książkami, pocztówki z widokami Wilna. Nic się nie zmieniło od ostatniej mojej wizyty jesienią ubiegłego roku. Gospodarz narzeka na zdrowie. Potem nalewa do szklaneczek whisky, sobie tylko odrobinę, zaciąga się papierosem. Siada obok, patrząc na mnie, zauważa:

– Ładna marynarka! My, wilnianie, wiemy, co dobre! No, to za spotkanie!

Dotknęliśmy ustami trunku. Bez wody.

– Zaprosiłem Pana, drogi Panie Tadeuszu, na „Maj nad Wilią” już poprzednim razem. Dziś przyniosłem program. Będzie Pan bohaterem naszych literackich dociekań podczas spotkań majowych, będziemy w



Kolonia Dolna z widokiem na Wilno. 1933

miejscach, gdzie minęło Pańskie dzieciństwo i rozpoczęła się młodość – mówię.

– To dla mnie zaszczyt. W poprzednich numerach pisma, które dostałem od pana, czytałem o przedsięwzięciu. Jak to pan robi, nad tym musi pracować sztab ludzi?! Choć jak bywa sztab, wyniki czasem marne...

– Sztabu nie ma. Ale jest

chęć, żeby była pamięć o polskim piarstwie w Wilnie – odpowiadam.

Każda droga gdzie się zaczyna. Potem koleje losu sprawiają, że o jej początkach się zapomina, by w dojrzałości życia powracać do wspomnień, zastanawiać, skąd się



Szkola powszechna w Kolonii. Lato 30.

biorą nasze korzenie. Inaczej jest w przypadku pisarza, który w swej twórczości uporczywie powraca do lat dzieciństwa, opisuje jego ścieżki ma kartach swych powieści.

– Dom moich lat dziecinnych czas oszczędził, stoi on w połowie ulicy Dolnej czyli Żemoji. Mieszkają w nim jacyś dalecy krewni, ale o innym nazwisku. Kiedy tam byłem ostatni raz, minęło ponad dziesięć lat. Robili wtedy o mnie film dokumentalny Finowie i Szwedzi. Dotarłem na swoją ulicę, ale w domu dorosłych nie było, a z dziećmi, które nie mówiły po polsku, trudno było dogadać się. Szybko zmęczyłem się tą rozmową. Dzisiejszy właściciel domu, kiedy wyjeżdżałem z Kolonii, w 1956 roku, miał dwa latka i ja go na rękach nosiłem do Wilejki.

Autor *Małej Apokalipsy* milknie, zaciąga się kolejnym papierosem:

– Przed wojną Kolonia Górna dla Wilna była jak Konstancin dla Warszawy, miejscowość – powiedziałbym – ekskluzywna. Bywała tu sanacyjna elita – jeden z premierów, wojewodowie. Miała dostać status uzdrowiska, ale wojna nie pozwoliła zrealizować ten zamiar...

Pracuj w Wilnie, Mieszkać w Kolonii – hasło to było dewizą organizatorów Wileńskiej Kolonii Kolejowej. Pierwsza myśl została rzucona w roku 1906 wśród członków koła pracowników drogi żelaznej. Po wstępnych pertraktacjach i dyskusjach zorganizowano osobę prawną, której statut, zgodnie z obowiązującymi przepisami, został 25 września 1908 zatwierdzony przez gubernatora wileńskiego.

Od tej więc daty nowopostala organizacja, pod nazwą Wileńska Kolonia Kolejowa, rozpoczęła swój żywot. Jedną z pierwszych prac zarządu Kolonii było znalezienie odpowiednich terenów, które by nadawały się na ten cel. Poszukiwania te zostały uwieńczone wynikiem pomyślnym i już 22 stycznia 1909 r. rezultaty ich zostały zakomunikowane na walnym zebraniu. – czytam w wydaniu jubileuszowym Stefana Rosiaka pt. *Wileńska Kolonia Kolejowa. Towarzystwo Spółdzielcze w dwudziestolecie istnienia. 1908-1933*. Broszurę odbito w nakładem T-wa Wileńska Kolonia Kolejowa

w roku 1933 w drukarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie, w ilości tysiąca egzemplarzy, w tym 250 na papierze kredowym. Moja broszura ma numer 778. Okładkę projektował Jerzy Hoppen.

Wracamy do dzisiejszego Pavilnisu, już dzielnicy Wilna. Kiedy Konwicky był tam ostatni raz, wrażenie nie było dobre. Zanedbana była to dzielnica – dawne płoty gdzieś znikły, nie czuło się ładu i gospodarskiej ręki. A jak teraz? – docieka rodak, dawny mieszkaniec Kolonii.

Opowiadam, że i teraz elita, tylko inna, tu się chętnie buduje, wznosi pałace na miarę swoich dochodów i gustów, że zatraciła się atmosfera dawnej sielskości. A czy ktoś wystąpi z inicjatywą o status uzdrowiska? Być może... Czemu nie? Przyroda piękna, a taki status – np. parku narodowego, który jest obok – przyniosłby dzisiejszym mieszkańcom Pavilnisu wiele dogodności, powiększyłby wartość nabytych, głównie przez przybyszy, działek.

Jedno jest pewne: atmosfera tamtej Kolonii, jak i jej nazwa – dziś historyczna i nieczytelna dla jej większości mieszkańców – została porzebanana, zostanie najwyżej w nostalgicznej pamięci, niczym przeczucie jej dawnych i nielicznych już mieszkańców, co stanie się nieodwracalnie po wojnie. Zupełnie jak w *Kronice wypadków miłosnych*:

– Podczas wojny w Kolonii mieszkał Antoni Gołubiew, żagarysta Aleksander Rymkiewicz, prof. Jan Szczepan Otrębski, późniejszy uczonego-lituana w Poznaniu. Chodziłem wtedy do szkoły powszechnej. Po półwieczu byłem w kontakcie z tą szkołą. Dziś czuję wyrzuty, że nie zająłem się tym mocniej, nie wsparłem jej materialnie... Wszystko przez to, że w związku ze stanem zdrowia organizacyjnie jestem trudny i ciężko mi coś zrobić. Uczniowie wiele dobrego robią dla mnie, opiekują się grobami Bilstrupów. Wielokrotnie zapraszali mnie, ale tam nie dotarłem, czego żałuję.

Patrząc przez okno na zabudowane, właściwie ślepe podwórko, znowu mówimy o pięknie tamtych terenów. Zauważył je blisko półtora stulecia temu Adam Honory Kirkor, autor pierwszego przewodnika po Wilnie. Oto, co widział po przejściu przez Zarzecze i Belmont:

Nie dochodząc do Konstantynopola, drożyna na prawo prowadzi do Gór. Tu także sosna, a coraz zdaje się nową cudowna okoli-



Szkic projektowanego kościoła. 1930

ca; dębowy lasek, strumyki, pagórki, a po stromej wdrapawszy się górze na sam jej szczyt, idziemy do rozkosznego, a głośnego brzozowego gaju, co jak bukiet na najwyższym posadzony miejscu, z każdego przyjazdu do Wilna, a nawet i dalszych okolic widzieć się zawsze daje. Tu właśnie zbierała się nieraz młodzież uniwersytecka i w tym gaju spędzała wieczory letnie. O kilkanaście stąd kroków, na samem urwisku góry, stałmy i rzucmy okiem dokoła. Cóż to za widok! Całe miasto, z wieżami kościołów, dachami domów, ogrodami, połamane, pokręcone, poprzerzynane Wilią i Wilenką, wyrasta z olbrzymiego parowu, zewsząd otoczone pagórkami,

a poza niem widać górującą okolice, Karolinkę, na szczycie niemal przeciwniejszej góry sterczącą, Werki, kościół Kalwaryjski, na prawo zaś – wzgórkę i lasy; to zniżające się, to wznoszące swe głowy, okrążające Puszkarnię, Kuczkuryszki, przerzynające stary trakt osmiański i ciągnące się dalej ku południowi...

To, co przychodziło we wspomnieniach tych krajobrazów, znajdowało odbicie w twórczości Konwickiego, choćby w *Bohini*... Kontakty z ojczystymi stronami ożywiły się pod koniec lat osiemdziesiątych. Wspominam wieczór, kiedy po pierwszym publicznym spotkaniu z pisarzem w lektorium „Wiedza” (była w czasach sowieckich taka placówka o dziwnym profilu kształcenia światopoglądowego), pierwszy raz miałem możliwość rozmowy. Po tym spotkaniu pojechaliliśmy do nas, do domu na Karolinki, i pisarz zostawił wszystkie otrzymane kwiaty... Było tego bardzo dużo i stały jeszcze długo po jego wyjeździe.

Kolejne spotkanie z wilnianami miało miejsce podczas kończenia kręcenia filmu *Lawa*, w Domu Nauczyciela. *Pierestrojka* wchodziła w swe kolejne stadium, zaczynało wrzeć, powołaliśmy świeżo Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Polaków na Litwie (późniejszy Związek Polaków na Litwie). W gronie czterech osób z jego Zarządu spotkaliśmy się w 1988 roku prywatnie z pisarzem, w bloku przy ul. Konarskiego, *vis á vis* gmachu Radia i Telewizji, gdzie wtedy pracowałem. Tu właśnie Jan Sienkiewicz dostał mieszkanie, w pustych pokojach zaimprovizowaliśmy coś w rodzaju „parapetuwy”. Obecny był Wojciech Piotrowicz, który wtedy nagrał wywiad z pisarzem dla na-



© Romuald Mieczkowski

Kościół w Pavilnisie dzisiaj

szej radiowej audycji polskiej. Był Henryk Sosnowski, który jeszcze pracował w lotnictwie, ale dużo działał społecznie.

– Tak, to było, kiedy z *Lawą* się szamotałem. Podczas tamtego pobytu spotkałem się z kolegą z gimnazjum. Nie repatriował i pozostał w Wilnie, nazywał się może Lisakowski. Jakoś tak, nie jestem pewien, choć i siedzieliśmy w sąsiednich ławkach. Pamiętam, że podczas spotkania – w Domu Nauczyciela? – zapytano go: „A jak uczył się Konwicki?”. Na to ów kolega odpowiedział: „Nie nadzwyczajnie”... A po chwili dodał: „Wszyscy uczyliśmy się nienadzwyczajnie... Potem ktoś mnie poinformował, że ten kolega nie żyje.

A Kolonia w czasach dzieciństwa pisarza rozwijała się szybko. Jak dowiedziałem się z cytowanego wydania, szybko zostały naprawione *wszelkie szczyrby, wyrządzone przez wojnę w gospodarce*, oczywiście, przez pierwszą światową, na początku lat trzydziestych wodociąg był zaopatrzone aż w dwa motory: spalinowy i elektryczny, działał jednożarnowy młyn do przemiału ziarna, była szkoła powszechna, agencja pocztowa i posterunek policji, założono fundamenty pod kościół w stylu...zakopiańskim, a ulice obsadzono lipami w ilości 1350 sztuk...

O wszystkim tym znajdujemy bardzo szczegółowe informacje – ze spisem nazwisk członków towarzystwa spółdzielczego i numerami działek, planem oraz z dokładnym obliczeniem, co do grosza, wydatków i majątku towarzystwa. Taka Kolonia przetrwała zapewne i w zakamarkach pamięci Konwickiego, przedostała się z tej pamięci do jego utworów, tworząc nastrój krainy o niezwykłym klimacie. Tylko dom przy ulicy, położonej blisko torów kolejowych, licho naprawiany przez kolejnych właścicieli, może pamiętać o tamtych zapomnianych czasach.

Przed wyjazdem do Wilna, pod koniec maja, zadzwoniłem do pisarza. Powiedział, że zdrowie nie pozwoli mu pojechać, mimo chęci dotknąć stopą ojczystych stron...

Prosił pozdrowić wszystkich uczestników tego „metafizycznego święta”, pozdrowić wilnian, a szczególnie moją



© Romuald Mieczkowski

Cmentarz na którym pochowano żołnierzy AK

córkę – Magdę, której podarowaną przeze mnie cieniutką książeczkę właśnie przeczytał i chwalił...

Umówiliśmy się, że po powrocie odwiedzę krajana i opowiem mu o przebiegu kolejnego „Maja nad Wilią”.

Taka okazja nadarzyła się 29 czerwca. Siedzimy w

tym samym pokoju, na tych samych miejscach, tylko okna otwarte, kwiaty na stole. Niedawno Tadeusz Konwicki obchodził swe 80-lecie. Opowiadam o tym, że odwiedziliśmy jego Kolonię Wileńską, a także Wilejkę, Belmont, Markucie – miejscowości tak dobrze mu znane, opowiadam o uczestnikach, poetach miejscowych i gościach zagranicznych, o tym, iż jedna z uczestniczek konferencji go nazwała „Pasjonatem Kresów”...

– Olek Jurewicz o mnie powiedział, że ja nie jestem pisarzem wileńskim, tylko pisarzem z Wilna. I to racja. O książce *Z obłązonego miasta*, której już w ogóle nie pamiętam, autor jakiejś wypowiedzi zastanawiał się, czy ja ze strachu nie podałem, że jej bohater pochodzi z Wilna, czy cenzura to usunęła. Otóż ani jedno, ani drugie. Ja nigdy nie eksploatowałem się jako „piewca Wileńszczyzny”, po to – jak to się mówi wulgarnie – by nie robić na tym interesu. W jednych książkach piszę wprost o Wilnie, w innych to do odczytania – ale stale zostawiam tę satysfakcję czytelnikowi, żeby domyślił się, odkrył z realiów, z opisów przyrody, że chodzi o Wilno. Trudno to powiedzieć o *Rojstach*, w *Kalendarzu i klepsydrze* piszę o swojej wizycie w ciężkich czasach ciemności, natrętnej rusyfikacji, piszę wprost, że jestem w Wilnie. Nie chciałem na szlachetnym Wilnie, na mojej miłej Wileńszczyźnie – powtórzę to raz jeszcze – robić tzw. interesów literackich. Wiele zawdzięczam tym stronom, dlatego staram się w tym, co piszę, zostawić ślad urody, nastroju, obyczajów, specjalnej kategorii uczuć, jakie łączyły tuludzi, a szczególnie grupy etniczne, które do pewnego momentu ładnie ze sobą współżyły – to wojna roznieciła konflikty, zmieniła proporcje dobrych relacji wzajemnych. Teraz nastał czas poprawienia tego – mówi pisarz.

Po dygresji na temat powikłań historycznych powracamy do słów, jakie wypowiedział Konwicki na temat rodowodu swej twórczości („Znad Wili” nr 1/25 2006), który tłumaczy „wileńskość” jego pisarstwa, waż-



©Romuald Mieczkowski

Poprzerzynany Wilenką krajobraz

ny jest jako punkt odniesienia, fundament, pomocny w trwaniu, szczególnie, gdy bywa się „nowym” czy wręcz „obcym”. Wielu wilnian zna to uczucie, uczucie budowania nowego życia na nieznannej ziemi:

– Na zasadzie jakiegoś przecucia, kiedy się wzięłam za pióro, czułam, że trzeba „być skądś” – to daje trwałość samopoczucia, że mogę wnieść coś zupełnie nowego. Jako kierownik literacki zespołu filmowego w Warszawie, namawiałem kolegów, szczególnie młodych literatów, żeby „byli skądś”, dogrzebali się swoich korzeni. To bardzo pomaga w karierze literackiej. Przywiązanie do Wileńszczyzny dotyczyło wyłącznie mojego jestestwa, a nawet rozumienia świata.

Rozmowa toczy się o pokretnych losach rodaków z Wileńszczyzny. O roli przypadku, który pozwolił wyjechać młodym ludziom, którzy zaistnieli w Polsce potem, jako znani pisarze, naukowcy, artyści. Kim byłby Konwicki, gdyby nie wyjechał z Wilna?

– Musiałbym szukać roboty – uśmiecha się gorzko autor *Kroniki wypadków miłosnych*, – a moi dziadkowie byli starzy, więc widziałem swoją karierę jako mechanizator rolnictwa w kolchozie „Przykazania Iljicza” w Popajach koło Nowej Wilejki. To, że jestem w Polsce, zawdzięczam jakiejś tajnej organizacji wileńskiej, chyba kobiecej, która nas, ostatnich chłopaków, chcących wyjechać, wyposażyła w fałszywe dokumenty. Jakoś było tak, że preferowano w repatriacji urodzonych na terenie ówczesnej Polski „Ludowej”, ja w fałszywej metryce, jako miejsce urodzenia – o dziwo – miałem Wieliczkę, o której nikt nie wiedział, gdzie ona leży. W karcie repatriacyjnej było wiele pieczętek, dziesięć albo i więcej, zapisów, takich, jak „prodkartozki ostawił”, „kwartiru ostawił w poriadkie”, „w wojenkomacie sniat s ucziota”*. Jak to zostało załatwione, nie wiem, ale bez takich zabiegów nie wyjechałbym. Przez przypadek znalazłem się w innej części Europy, pozyskałem inne perspektywy myślowe i życiowe.

Na podbój Polski wyruszył sam:

– Dalsza rodzina nie wyjechała. W podszłym wieku byli. Część ludzi uważała nową władzę za czasową. Myśleli naiwnie, że to jest chwilowe, że wszystko wróci do nor-



Dom, w którym mieszkała rodzina Konwickich

my. Niektórzy mieli nadzieję na odzyskanie swojej ziemi, nie chcieli zostawić domów, a w nich dobytku.

Konwicki wstaje, idzie do biurka. Jak wcześniej z Bujwidz, tak teraz pokazuje mi list ze szkoły w Nowej Wilejce. Z dumą mówi, że te kontakty działają w



© Romuald Mieczkowski

Stacja kolejowa Paviłnis dzisiaj

sposób olśniewający, bo ma do czynienia z ludźmi niczym „nieodkształconymi” przez lata trudne. Myślącymi, jak w Polsce, w Europie, w świecie, nienagannie się posługującymi językiem polskim i czującymi się polskimi „obywatelami Europy”. List taki, mówi, mógłby z powodzeniem dostać z Uniwersytetu Jagiellońskiego z Krakowa...

Teresa Brazewicz, nauczycielka polskiej szkoły średniej w Nowej Wilejce napisała go bardzo emocjonalnie. Po przeczytaniu listu gospodarz domu nie ukrywa swojej radości:

– Stąd wniosek, że moi rodacy na Wileńszczyźnie będą coraz bardziej się czuli obywatelami wspólnoty, nieodciętymi przez historię, skazanymi na fatalny los ludźmi. A Litwini? Oni bardzo aktywnie działają w zakresie kultury, weźmy choćby teatr... W naszej wspólnej historii mamy wiele rzeczy razem od odzyskania. To samo mówi Nina Taylor, badaczka mojej twórczości, która niedawno odwiedziła Litwę, była nawet w „Dolinie Issy”. Oczywiście, dobrze mi snuć takie rozważania, siedząc w mieszkaniu na ulicy Górskiego, w Warszawie, ale mam przeczucie, że niedaleka przyszłość zapowiada się budująco. W końcu poświęćcie życie, aby polskie źródła były w nowej rzeczywistości, żeby bez uszczerbku dla kogoś zachowała się i rozwijała nasza „postkresowa kultura”.

A dzisiejsze Wilno? Czy nie kusi, żeby ogarnąć wzrokiem dawne miejsca magiczne?

– Gdybym mógł, na skrzydłach poleciał. Kto wie, czy moje córki schorowanego nie zawiozą mnie w karetkę pogotowia do Wilna!

Romuald Mieczkowski

**Kartki żywnościowe oddał; mieszkanie zostawił w porządku; w komisariacie wojskowym zdjęty z ewidencji (ros.).*

ZUPA, PURĖE I WIERSZE

Barbara Gruszka-Zych

Na Litwie ukazują się cztery ogólnokrajowe tygodniki kulturalne (w Polsce nie ma żadnego). W maju i czerwcu, oprócz litewskiej Wiosny Poezji – międzynarodowej imprezy, odbywają się mniejsze święta poezji. Wszystko dla niespełna trzech i pół miliona mieszkańców kraju.

Birutė Jonuškaitė, wiceprezeskę Związku Pisarzy Litwy, na wiosnę rzadko widzą w domu. Jeździ z literatami krajowymi i zagranicznymi na spotkania poetyckie w różne części kraju. Opowiada o historii, tłumaczy, czyta swoje wiersze. Z nią podczas Wiosny Poezji odwiedziłam wioski i miasta od Wilna przez Taurogi (Taurage), po Ventę nad Zatoką Kurońską. W bibliotekach, domach kultury, nawet pod gołym niebem – w Rusne, na brzegu Niemna, nie tylko elita intelektualna, ale zwyczajni ludzie przychodzą słuchać wierszy. Do tego wspólne śpiewanie – tak, jak w prawie nadbałtyckim Rusne i zupa rybna, purrė z grochu, czyli wielki piknik.

– Jeśli tu, na prowincji, przestaniemy się integrować wokół poezji, teatru, to zginie kultura – mówią starsze panie z koła literackiego „Žiningsniai” („Kroki”) w Taurogach. Tu ludzie lubią wiersze. I promują swoich „małoojczyznianych” twórców, bo wiedzą, że dzięki nim „przechodzą do historii”. Dużo miejsca życiu kulturalnemu w małych ośrodkach poświęcają pisma literackie.

– Dwa tygodniki są organami ZPL: „Literatūra ir menas” (Literatura i sztuka) oraz „Nemunas” (Niemen) – opowiada Birutė. – Następne to „7 meno dienos” (7 dni sztuki) i „Šiaurės Atenai” (Ateny Północy).

Mer poeta

Uciana to tylko 33 tys. mieszkańców, a samorząd sponsoruje wydawnictwa poetyckie. Ostatnio przyznał kilka tysięcy litów na mój tomik polsko-litewski, wydany w Kownie. Nie ma co się dziwić, skoro mer Alvydas Katinas sam pisze wiersze. Corocznie



Alvydas Katinas z żoną (z prawej) z autorką, Birutė Jonuškaitė oraz Mziją Razmadze z Gruzji

©Romuald Mieczkowski

Uciana organizuje Międzynarodowy Festiwal Poetycki, którego apogeum jest prezentacja utworów gości na dziedzińcu Liceum Plastycznego. W tym roku twórcy z Gruzji, Rosji, Polski, Szkocji mieli spotkania w całej okolicy. W Oniksztach (Anikščiai), w kaplicy, gdzie mieści się Urząd Stanu Cywilnego, kilka miejscowych pań kupiło róże dla wybranych poetów. W Visaginasie (50-tys. mieście, stworzonym na potrzeby elektrowni atomowej) funkcjonuje imponujące Centrum Kultury. Festiwalowi towarzyszyła wystawa fotogramów poetów rosyjskich: Jesienin, Okudźawa, Wysocki. Zwiedzający oglądali ich z uwielbieniem.

Gdzie jeszcze tak ceni się piszących wiersze? Chyba w Rosji. Obok – codzienność i trendy masowej kultury. Miejscowy twórca, Kęstutis, na co dzień celnik, chce być w poezji tak sławny, jak w muzyce ...król popowej estrady Rytis Cicinas, kreujący się idol, który chodzi w szatach, jeździ limuzyną, zaspokaja niskie gusty. Ciekawe, że piszący wiersze jest gotów do chałturzenia, byle zdobyć poetycką popularność.

Dziwny był

Nedzinge, kraina Dzu-ków, 15 kilometrów od Oran (Varena). Tu chwałą się poetą Antanasem Kalanavičiusem. Akurat obchodzą jego urodziny. To święto całej wioski.

– Nasze ziemie piaszczyste, nawet zające chodzą w okularach – śmieje się tutejszy poeta Stasys Stacevičius.

– Do głosowania chodzi 300 osób – mówi wójt.

Przy drodze – 10-klasowa szkoła dla 105 uczniów, z ośmiu wsi. Obok pomnik: gęsie pióro, dzieło poprzedniego wójta – kowala. Poświęcony pamięci „ich” poety, Kalanavičiusa. Urodził się w 45, zmarł na zawał w 92. Mieszkał w chałupie pod lasem, był niezależny, chodził w „skórze”, pisał dobre wiersze. Wydano je dopiero po śmierci. Pani Marija przygotowała przedstawienie, jak Antanas pomagał matce zbierać zioła. Młodzież recytuje jego wiersze:



© Romuald Mieczkowski

W Nedzinge brzmią wiersze

*kuny ciemności
wypijają
żółtka pełni*



Są: wójt, dyrektor szkoły, nauczyciele, starszyzna wsi. Czytam kilka swoich wierszy. Słuchacze żywo reagują. Irena Maciulevičienė, emerytowana nauczycielka litewskiego, dziękuje mi polsku za udział w święcie. W świetlicy wyjaśnia, skąd zna nasz język:

– Mam męża polskiego, z Matulewiczów. On zawsze miły: w rękę całuje, drzwi otworzy – opowiada.

Przy pomniku, w drewnianym domku – muzeum etnograficzne i izba pamięci poety. Jego marynarka, noże, które wyrabiał, ulubiona herbata.

– Uczyłam go tańczyć, żeby lepiej się czuł na zabawach, ale nie wychodziło – wspomina przy stole pani Marija. – Dziwny miał głos, dziwny był.

Dyrektor szkoły podkreśla, że pamięć o poecie, to pamięć o tej ziemi. 20 lat przeżył na Syberii, gdzie zesłano rodziców.

– W *Przypieśniach* Kalanavičiūsa jest prawda o Nedzinge:

*chaber
nie przyda się do chleba
ale bez niego
zboże zardzewieje*

tłumaczy *a vista* Birutė. Nawet ludowe pieśni Dzuków, które intonują zebrani, mówią o pisaniu: *Przez całą noc nie spałem, po podwórku chodziłem, otwierałem drzwi i zamykałem, nie dałem spokoju podłodze, chciałem budzić dziewczynę, wierszami chciałem ją zbudzić, pisałem całą noc, ale złamałem pióro i dopiero dziewczyna się obudziła.*

Na pożegnanie – cmentarz w lesie. Na grobie Kalanavičiūsa składamy przyduszone upałem konwalie.

*Człowiek
kwiatów krótkotrwałych*

przypomina się jego haiku

**WIERSZE UCZESTNIKÓW SPOTKAŃ
PO POLSKU I PO LITEWSKU:**

JOANNA BABIARZ



© R. Mieczkowski

Spotkanie

Wczoraj w świątyni
spotkałam Boga
był blady
w oczach miał skrawek nieba
usta szeptały z wysiłkiem

Boże tyś chory
wydusiłam z głębi serca
ale Bóg zaprzeczył
gestem przykazał milczenie
potem wznosił rękę
i zamienił mnie
w anioła

W naszym domu

W naszym domu
są takie chwile
pełne wiary i niepewności

skrzydła okien
wiatr otwiera ku słońcu

moje myśli
jak firanki trzepoczą
uwiązane przy tobie

w twoich oczach
zmierzchy niepokoju i odwagi

pierwsze wzruszenia zwiędły już
rozsypały się pod oknem
naszego domu

JOANNA BABIARZ

Susitikimas

Vakar šventykloje
sutikau Dievą
buvo išbalęs
su dangaus lopinėliais akyse
lūpos vos vos šnabždėjo

Dieve tu sergi
išspaudžiau iš širdies gelmių
bet Dievas paprieštaravo
gestu paliepė tylėti
paskui pakėlęs ranką
pavertė mane
angelu

Mūsų namuose

Mūsų namuose
yra tikėjimo ir abejonių
kupinų akimirku

langų sparnus
vėjas atveria saulei

mano mintys
kaip užuolaidos plazda
prie tavęs prisiseigusios

tavo akyse
nerimas ir drąsa temsta

jau nuvyto pirmasis jaudulys
išsibarstė po mūsų namų
langais

Išvertė: Birutė Jonuškaitė

TADEUSZ CHABROWSKI



©R. Mieczkowski

Ostrobramska

Matko Ostrobramska, Matko szybkiej pomocy,
Ratunkowe Pogotowie na nasze rany,
z nuklearnych pyłów oczyszczająca przestrzenie.

Matko poprawiająca świat skrzywiony,
Matko lekiem nasycająca bandaże!

Przed Tobą stajemy zatrwożeni – obroń
bo rozdzwoniły się atomowe dzbany
i zerwane jabłko Ewy – drożdże grzechu
pęka nad naszymi głowami.

Dusza w klatce

Dusza jest niezniszczalnym elementem przyrody,
łatwo ją wymieszać z ostrygami, oliwkami
i pajakami; łatwo ująć w figury geometryczne
przypominające gitarę, czworobok głowy lub jabłko.
Nie dostrzegamy jej gołym okiem,
bowiem wytryska razem z krwinkami
wydzielanymi przez wątrobę.

Dionizy Kartuz twierdził: „jest niepodobna do niczego”,
nie jest idealnie sucha ani żółta ani pomarańczowa,
może mieć kształty wypukłe lub wklęsłe,
można ją jak przędzę okręcać dookoła palca
egzystencji, przeplatać cytatami z greki lub łaciny,
nasycać bez końca karmazynowymi barwami.

Ucieleśnia wszystko to co mamy w sobie,
nadprodukcje marzeń, wadliwie nawijane szpule
pamięci, jak śnieg chłodną rozważę.
Można jej wmówić Spinozę, życie pozagrobowe,
można ją przestraszyć, zepchnąć w ką
bowiem z klatki kosmosu już nie ucieknie.

TADEUSZAS CHABROWSKIS

Aušros vartų Motina

Aušros vartų Motina, greitosios pagalbos Motina,
Greitoji pagalba, gydanti mūsų žaizdas,
branduolines dulkes nuvalanti nuo visatos.

Motina ištaisanti sukrevintą pasaulį,
Motina á vaistus merkianti tvarsčius!

Stovime prieš Tave išsigandę – apginki
nes baisiai gaudžia atominiai ašočiai
ir Ievos nuskindas obuolys – mielės nuodėmės
skylinėja virš mūsų galvų.

Dvasia narve

Dvasia yra nesunaikinamas gamtos elementas,
lengva ją sumaišyti su austrėmis, su alyvomis
ir vorais; lengva ją pavaizduoti geometrinėmis figūromis
primenančiomis gitarą, galvos keturkampį ar obuolį.
Nepastebim jos plika akimi,
nes išsiskiria kartu su kraujo kūneliais, kuriuos
gamina kepenys.

Dionizas Kartuzas tvirtino: „ji į nieką nepanaši“,
nėra idealiai sausa anei geltona anei oranžinė,
gali būti iškilių arba įgaubtų formų,
galima ją kaip verpalus sukti ant egzistencijos
piršto, perpinti graikų arba lotynų citatomis,
iki begalybės prisotinti karmazininėmis spalvomis.

Ji ikūnija viską, ką savyje turime,
svajonių viršprodukciją, klaidingai susuktas atminties
rites, šaltą kaip sniegas apdairumą.
Galima jai įteikti Spinozą, pomirtinį gyvenimą,
galima ją išgąsdinti, išprausti į kampą
nes iš kosminio narvo jau nepabėgs.

Išvertė: Birutė Jonuškaitė

KARL GRENZLER



©R. Mieczkowski

Jeszcze jesteś

oczy
mają władzę
przenikania ścian

czytasz płonące
przed wiekami napisane runa

które nie przynoszą ukojenia
odsłaniają następne kurtyny

pod nogami otwiera się
czas

tam odnajdujesz
lalki
czapkę
mama robiła ją na drutach
w długie jesienne wieczory

w twoich snach

widzisz dogasające ognisko
rozpadających się atomów
interwał
między uśmiechami...

przed tobą kamienny anioł
otwiera oczy

z mgły dochodzi szept
tylko śmierć
jest silniejsza
niż miłość

dlatego uciekasz
z jednej w drugą
chcesz żyć

ktoś wymyślił cię
żeby kochać

pozostałaś obcą

KARLIS GRENZLERIS

Dar esi

Akys
turi galią
perskrosti sienas

skaitai degančias
prieš amžius parašytas runa

jos nesuteikia ramybės
atskleidžia vis kitas uždangas

po kojomis atsiveria
laikas

ten randi
lėles
kepurę
mama ją mezgė
ilgais rudens vakarais

savo sapnuose

matai gęstantį laužą
skylančius atomus
intervalą
tarp šypsenų...
prieš tave akmeninis angelas
atveria akys

atslenka iš rūko šnabždesys
tik mirtis
yra stipresnė
už meilę

todėl bėgi
nuo vienos pas kitą
gyventi nori

kažkas sugalvojo tave
kad mylėtų

likai svetima

Išvertė: Birutė Jonuškaitė

JERZY FRYCKOWSKI



©R. Mieczkowski

List do Czesława Miłosza

Zostań tu gdzie wystarczy jedna zapalka
by urodę kobiety ujrzeć w czterech obrazach
i widzieć jakie ona ma sny
uwiedziona brazylijskim serialem
zostań tu gdzie nadworni komedianci i panegirycy
zawiazanymi ustami całują buty władcy
by nawet na własne odbicie spoglądał z góry
zostań tu gdzie puste cokoły
wyrzedzają podręczniki w nauce historii narodu
który wbrew prawom grawitacji
częściej się podnosił niż upadał
a jednak nie umiał wynieść z tego nauki
i tak mało rozumiał
zostań tu gdzie miecz obosieczny
na głowę najeźdźcy i na dojrzałe zboże
nie splamił się nigdy krwią królewską
a tylko kapłańską
zostań tu gdzie krzyż nad każdymi drzwiami
podnosi dłonie w geście wołania
a odkopane fotografie i listy jedyną pamiątką
po noszonym nazwisku
zostań tu gdzie dłonie matek
odwracają dziecięce główki twarzami ku nadziei

JERZIS FRYCKOWSKIS

Laiškas Czesławui Miłoszui

Pasilik čia kur gana vieno degtuko
kad moters grožį išvystum keturiuose paveiksluose
kad matytum kokie jos
suviliotos brazilų serialo sapnai
pasilik čia kur dvaro komediantai ir smailaliežuviai
sučiauptomis lūpomis bučiuoja valdovo batus
kad ir į savo atspindį žiūrėtų iš aukšto
pasilik čia kur tušti pjedestalai
pralenkia mokymosi vadovėlius apie tautos istoriją
o tauta nepaisydama gravitacijos principų
dažniau kilo nei krito
ir vis dėlto iš to jis nepasimokė
ir nedaug ką suprato
pasilik čia kur kardas dvilypis
ir priešų galvoms, ir sunokusiems javams
niekada nesusitepė karaliaus krauju
o tik ganytojišku
pasilik čia kur kryžius virš kiekvienų durų
kelia delnus tarytum šaukdamas
o vienintelis prisiminimas apie turėtą pavarde
atkastos fotografijos ir laiškai
pasilik čia kur motinų delnai

Išvertė: Birutė Jonuškaitė

ELLA HYCIEK



Prośba

Otul mnie babiego lata
ciepłą pajęczyną,
daj chleba powszedniego
znaczonego krzyżem
i gwiazdę srebrną z nieba
w noc bezsenną.
Zostaw zapas złudzeń
bo świat już mi nie smakuje
I piekło powoli
we mnie się oswaja.
Zachwyt się zmienia
każdego poranka,
bo serce nieczułe
postrzega bezlitośnie,
że kasztany zwiędły
i miłość umiera.

ELLA HYCIEK

Prašymas

Apglėbk mane šiltu
Bobų vasaros voratinkliu,
duok kryžium paženklintos
duonos kasdienės
o naktį nemigos
sidabro žvaigždę nuo dangaus.
Palik iliuzijų atsargas
nes pasaulis man jau beskonis.
Ir pragaras manyje
palengvėle pritampa.
Susižavėjimas keičias
kiekvieną rytą,
nes nejautri širdis
pastebi negailestingai,
kad kaštonai nuvyto
ir meilė miršta.

Išvertė: Birutė Jonuškaitė

*MICHAŁ JAGIELLO**



Wspomnienie: Pamir

Na tej wysokości to co najbardziej
rzeczywiste: mróz, wiatr, lód, skała,
rozpylony śnieg – wydaje się wymyślone
przez nazbyt skrupulatnego inscenizatora,
jest dosłowne i sprawia
wrażenie sztuczności;
nawet rozrzedzone powietrze czyniące
z silnego mężczyzny dzieciucha – to przecież
teatralny chwyt; zdrowy człowiek nie może
tak wolno powłóczyć nogami, to tylko
wyrafinowana pantomima.

Ten ktoś o groteskowo spowolnionych ruchach,
oddychający z przesadną zachłannością,
wstrząsany suchym kaszlem,
to aktor, reżyser i widz,
podmiot i przedmiot,
mieszanka niemożności i uporu,
ból i poczucia mocy,
zamroczenia i olśnienia,
zmęczony a równocześnie na progu lekkości.
Jakby w jedno złączono: scenę, salę operacyjną
i kaplicę; biologia i liturgia, każdy gest
ma tu znaczenie fizyczne,
zarazem jest taneczną figurą,
a więc znakiem.
Tu odgrywa się spektakl z śmiercią w tle.
Wszystko co tam – wysoko – robisz, nabiera
dodatkowego znaczenia, staje się czynnikiem
dramatu, albowiem w każdej chwili grozi ci
potknięcie,
a dla tancerza potknięcie – to...

MICHALAS JAGIELLO

Prisiminimas: Pamyras

Šioje aukštybėje tai kas labiausiai
įtikėtina: šaltis, vėjas, ledas, uola,
išpurkštas sniegas – atrodo visa išgalvojo
itin skrupulingas inscenizatorius,
taip tikra, kad sukelia
dirbtinumo įspūdį;
net išretėjęs oras stiprų
vyrą paverčiantis vaikeliu – tai juk
sceninis triukas; sveikas žmogus juk negali
taip lėtai vilkti kojų, tai tik
rafinuota pantomima.

Tas kažkas groteskiškai sulėtintų judesių,
ir perdėtai giliai kvėpuojantis,
besipurtantis nuo sauso kosulio,
tai režisierius, aktorius, žiūrovas,
objektas ir subjektas,
bejėgiškumo ir užsispyrimo mišinys,
skausmo ir galios pojūčio,
proto užtemimo ir nušvitimo,
pavargęs ir kartu ant lengvumo slenksčio.
Tarsi į viena būtų sujungta: scena, operacinė
ir koplyčia; biologija ir liturgija, kiekvienas gestas
čia turi fizinę reikšmę,
bet kartu yra ir šokio figūra,
vadinasi, ženklas.
Čia mirties fone vyksta spektaklis.
Visa, ką ten – aukštai – darai, įgauna
papildomos reikšmės, tampa dramos
veiksniu, nes kiekvieną akimirką tu gali
suklupti,
o suklupti šokėjui – tai...

Aštuonios alpinistės išėjo į kalnus,
joms buvo duota ambicinga užduotis
– pademonstruoti šoki toku ritmu:
perėja, viršūnė, perėja, viršūnė, perėja viršūnė;

Osiem alpinistek wyszło w góry,
naznaczono im ambitne zadanie
– dać popis tańca w rytmie:
przełęcz, szczyt, przełęcz, szczyt, przełęcz szczyt;
z polany, gdzie przy lornetkach dyżurowali
propagandyści, działacze i trenerzy,
widać je było
pełzające po grani,
w połowie trasy objęła je mgła,
w parę godzin później zawiadomiły
przez skrzeczące radio, że silny wiatr,
coraz mocniejszy,
to nic – odpowiadano,
potem meldunek o huraganie,
przeczekać – zarządzono – nie przerywać
spektaklu, patrzą przecież na was
Lenin i Dzierżyński, to zaszczyt – przypomniano.
Pod wieczór proszą o pozwolenie
zejścia w dolinę, do namiotowej bazy:
główny choreograf zbeształ je
za niedostatek ducha walki.

Na grani biwakowało osiem dziewcząt,
gdy wiatr ucichł, sprawnie ściągnięto
ich zamrożone ciała.

Są jeszcze ślady: rękawiczka, chusteczka, czekan,
lusterko, strzęp śpiwora, puszka sardynek,
pasek od raków, grzebień, łyżka
– powmarzane w lód;
jak awangardowa instalacja
lub scenografia baletu *Łabędzie Pamiru*.

Przed nami szczyt,
jeszcze w słońcu, choć
od północy ciągną mgły,
trzeba podnieść się z kłęzek
i iść: jeszcze chwila, jeszcze tylko
wygrzebać z lodu zmrożone jabłko granatu,
w górę, tak trzeba.

Trzymam je w dłoniach,
krwawi.

* Sprawy służbowe nie pozwoliły autorowi przybyć na XIII MSP „Maj nad Wilią”.

iš laukymės, kurioje budėjo prie žiūronų
propagandistai, veikėjai ir treneriai,
jos matėsi
šliaužančios skardžiais,
pusiaukelėje jas apglėbė rūkas,
po poros valandų vėliau jos pranešė
per traškantį radiją, kad vėjas stiprus,
vis stiprėja,
tai nieko – joms atsakinėjo,
paskui jos pranešė apie uraganą,
pralaukite – įsakė – spektaklio
nenutraukit, juk į jus žiūri
Leninas ir Dzieržinskis, tai garbė – priminė.
Vakare jos prašo leidimo
grįžti į slėnį, į palapinių bazę:
pagrindinis choreografas jas aprėkė
kad pristigo kovingos dvasios.

Ant skardžio įsikūrė aštuonios merginos,
kai vėjas aprimo, tvarkingai buvo
atgabenti jų sušalę kūnai.

Dar likę pėdsakai: pirštinė, nosinaitė, ledkirtis,
veidrodėlis, miegmaišio skiautė, dėžutė sardinių,
„kačių“ dirželis, šukos, šaukštas
– viskas lede išalę;
kaip avangardinė instaliacija
arba baleto *Pamyro gulbės* scenografija.

Prieš mus viršūnė,
dar saulėje, nors
iš šiaurės rūkas slenka,
reikia liautis klūpėjus, keltis
ir eiti: dar akimirka, dar tik
išsikasti iš ledo sušalusio kaip granato obuolys,
į viršų, taip reikia.

Laikau jį delnuose,
kraujuoj

Išvertė: Birutė Jonuškaitė

JOANNA JĘDRZEJEWSKA-BALDYGA



© R. Mieczkowski

Przytul mnie,
bo noc taka mroczna,
a ja boję się mroku.
Otul ramionami,
bo drzę z zimna,
a boję się chłodu.
Schronię się w tobie
na jakiś czas,
a może na zawsze
jeśli pozwolisz.

JOANNA JĖDRZEJEWSKA-BALDYGA

Priglausk mane,
naktis tokia tamsi,
o aš bijau tamsos.
Aplėbk rankomis,
nes virpu nuo šalčio,
o aš bijau šalčio.
Pasislėpsiu tavyje
tam tikram laikui,
o gal ir amžiams
jeigu leisi.

Išvertė: Birutė Jonuškaitė

EUGENIUSZ KURZAWA



unieruchamiam czas
powtarzam ten zabieg
z pompatyczną wiarą w jego sens
przez siebie i proroków tej religii
wcześniej ustalony
choć wszystko we mnie pisze
nie wiem
ile zdołam zatrzymać wokół
krąży szatan zapomnienia siejący zabobon
jakoby wszystko było płynne
tryumfująco wlewam to w siebie
i zatrzymuję

EUGENIUSZAS KURZAWA

sustabdu laiką
šią procedūrą kartoju
pomastiškai tikėdamas jos prasme
jis mano ir šios religijos
pranašų anksčiau nustatytas
nors viskas rašo manyje
nežinau
kiek aplinkui pajėgsiu sustabdyti
šėtonas sukasi ir sėja užmaršties prietarus
viskas tarsi išplaukia
triumfuodamas susipilu tai į save
ir sustabdu

Išvertė: Birutė Jonuškaitė

WOJCIECH ŁĘCKI



© R. Mieczkowski

Epitafium na cześć brzozy

W środku zimy ścięto białą brzozę
jakby ją pacykarz zeszkrobał z pejzażu
Aż przestraszona kawka
strząsnęła biel z komina
Co za dzień –
niebo poskąpiło śniegowi fioletu
słońce przestało muskać
odległy majestat lasu
Kiedy padała
białą w biały puch
żaden zając nie postawił uszu
Smukła jak baletnica
wyłuskana z piór –
ostatni piruet
bez porywów wiatru
Upadła bezszelestną
białą w białą biel
Potem zamiotła ślad
aby nikt nie spostrzegł
że tyle tej bieli
ubyło w biały dzień
Ułomna zima
odchodzi powoli
Nie było jej można
bardziej okaleczyć

WOJCIECHAS ŁĘCKIS

Epitafija beržo garbei

Viduržiemį nupjovė baltą beržą
tarsi tepliorius būtų jį nukrapštęs nuo peizažo
Net išsigandus kuosa
nukrėtė nuo kamino baltumą
Kokia diena –
dangus violeto pagailėjo sniegui
saulė nustojo lyžčioti
tolimą girių didybę
Kai jis krito
baltai į baltą pūką
joks kiškis ausų nepastatė

Lieknas kaip baletu šokėjas
nupešiotomis plunksnomis –
paskutinį piruetą
be vėjo gūsių
Krito be jokio šlamesio
baltai į baltą baltumą
Paskui nušlavė pėdsakus
kad nieks nepastebėtų
kiek baltumo dingo
tą baltą dieną
Lėtai išeina
suluošinta žiema
labiau sužeisti
jos jau neįmanoma

Išvertė: Birutė Jonuškaitė

CHRISTIAN MEDARDUS MANTEUFFEL



©R. Mieczkowski

...nieistniejąca

Pani Wandzie Mieczkowskiej po powrocie z Wilna

...sam jestem z tej strony drzwi pustego domu
...dawno pojąłem, że odgłos schodów poza mną,
nie oznacza nic, jak tylko skrzyp zmurszałych spojeń

...sam jestem;
w twojej zapomnianej apaszce pajak uwił gniazdo,
gęstą siecią więzi zapach twoich włosów

...sam jestem z tamtej strony drzwi
...zgiełkliwe słońce czeka na mnie w strumieniach wieści
oślepiających wybuchami bomb i ochłapami mięsa
ociekających ludzką krwią

...jeszcze tylko ten wieczór w zgiełku syren
i światło ostatniej latarni rzuca mój cień na drzwi domu

...z pajęczyny wita mnie zapach twojego ciała,
niosę ciebie za zmęczonymi powiekami po mrocznych
skrzypiących schodach jednak od lat,
w pościel nocy,
gdzie oddajesz mi bez reszty
swoje nieistnienie

...wszak niczym innym nie byłaś
nigdy
ma droga

po mojej stronie powiek

CHRISTIANAS MEDARDUS MANTEUFFELIS

...neesanti

Poniai Vandai Miečkovskai po sugrįžimo iš Vilnių

...vienas esu anapus tuščio namo durų
...seniai supratau, kad garsai ant laiptų nieko
nereiškia daugiau, tik mane, tik girgždėjimą sutrūnijusių sijų

...vienas esu;
tavo užmirštoje skarelėje voras susisuko lizdą,
tankiam voratinklyje įkalino tavo plaukų kvapą

...vienas esu anapus tuščio namo durų
...triukšminga saulė laukia manęs naujienu spinduliuose
jie apvarvėję žmonių krauju
jie akina sprogimais bombų ir draiskalais mėsos

...dar tiktai šitas vakaras sirenų gaudesyj
ir paskutinio žibinto šviesa mano šešėlių meta ant namo durų

...iš voratinklio pasitinka mane tavo kūno kvapas,
nešuos tave už pavargusių užmerktų akių tamsiais
metų metais girgždančiais laiptais
į nakties gulį,
kuriame atiduoti negrižinamai
savo nebuvimą

...juk niekuo kitu nebuvai
niekada
mano brangioji

manojoj regimybės pusėj

Išvertė: Birutė Jonuškaitė

MIROŚŁAWA NIEWIŃSKA



©R. Mieczkowski

Obcy gość

na planecie gdzie się urodziłam
była miłość ja dużo zieleni
wszędzie aż zielono od nadziei
dlatego planetę nazywają zielona ale
dobra wróżka stara matka
wszystkich poetów krasnoludków
wysłała poznawać życie
teraz skrzętnie notuję chichoty
dziewczynek kwaśne uśmiechy
niedzielnych studentów gburowate
mruknięcia graczy szczerze
spojrzenia „pana” odór fałszu
co chwila pryskany perfumami
elegancji liniejącą przejęmość
gdy słyszę że jestem
z innej planety wróżko mateczko
kiedy skończę wiersz
wrócę na moją planetę bo prawie
wypisałam zielony atrament

Wiosna w Paryżu

z radosną pieśnią Kora wraca na
łono Demeter żywiej bić poczyna
serce Europy słyszysz jego rytm
budzi uśpione kasztany wkładają
weselny strój by przysiąc wierność życiu
aż do śmierci przyszłego roku
mocniej biją serca miejskich wróbli

MIROŚŁAWA NIEWIŃSKA

Svetimas svečias

toje planetoje kurioj gimiau
buvau aš meilė daug žalumos
žalia žalia nuo vilties
todėl planetą vadina žalia bet
geroji burtininkė senoji visų
poetų ir nykštukų motina
išsiuntė gyvenimo pažinti
dabar kruopščiai konspektuoju kikenimus
rūgščias mergaičių šypsenas
stuobriškus sekmadienio studentų
burbtelėjimus žiurkiškus žaidėjų
žvilgsnius „pono“ veidmainystės tvaiką
nuolat kvepalais gedinamą
nušiuosią elegancijos mandagumą
kai girdžiu kad esu
iš kitos planetos burtininke motinėle
kai baigsiu eilėrašį
grįšiu į savo planetą nes
išrašiau žalią rašalą

Pavasaris Paryžiuje

dainuodama džiaugsmingai Persefonė grįžta
į Demetros iščias širdis Europos
ima gyviau plakti girdi jos ritmą
žadina įmigusius kaštonus jie velkasi vestuvių
rūbais kad ištikimybę gyvenimui
prisiektų iki ateinančių metų mirties
stipriau plaka miesto žvirblių irys

Išvertė: Birutė Jonuškaitė

STANISŁAWA WIDOMSKA



©R. Mieczkowski

Dorośla kobieta

dorośla kobieta
niby taka rozsądna
a tyle w niej naiwności
wciąż próbuje
spiskować z zegarem
wypełniając kosmetyczkę
kremami z Loreal
maseczkami i różnymi pilingami
„nie wiesz że czasu
nie da się zatrzymać”
mówi syn który uczy się na religii
że najważniejsze są dobre uczynki
bo bez nich jak do nieba
i z czym
wie jeszcze mnóstwo innych rzeczy
takich niezbędnych
co wyleciały jej z głowy
jak tylko zaczęła dorastać
i wiedzieć wszystko
że nie pomogło nawet
przebite serce
w oczach dziecka
jest śmieszną istotą
patrzy na nie
jak kręcąc głową śmieje się
i wycina laurkę w kształcie serca

STANISŁAWA WIDOMSKA

Subrendusi moteris

regis tokia išmintinga
subrendusi moteris
o kiek joje naivumo
nuolatos bando
sąmokslauti su laikrodžiu
Kraunas į rankinę
Liorealio kremus
kaukes ir pilingus įvairiausių

„negi nežinai kad laiko
neįmanoma sustabdyti“
sako sūnus per tikybos pamokas išmokęs
kad svarbiausia yra geri darbai
nes be jų kaipgi į dangų
ir su kuo
žino dar daug kitų dalykų
tokių nepakeičiamų
kurie išgaravo jai iš galvos
kai tik ėmė bręsti
ir viską suprasti
nepadėjo net
sudaužyta širdis

vaiko akyse
ji tokia juokinga
žiūri į kvatojantį galvą kraipantį
jis kerpa širdelės formos atviruką

Išvertė: Birutė Jonuškaitė

MIROŚŁAWA WOJSZWIŁO



©R. Mieczkowski

Przedwiośnie

Znów przejmujący ziąb
przeszywa dreszczem
pochmurny dzień
zdmuchuje nas
do domów wnetrz
chowam się w ciepłe
nie ma wiosny jeszcze
wchodzę w Internet...
ekran komputera
świeci nadzieja
że się Wilno odezwie

MIROSLAWA WOJSZWILLO

Pavasarijant

Ir vėl gelianti vėsa
persmelkia drebuliu
apniukusi diena
supusto mus
į namų vidų
slepiuosi šilumoj
nes dar nėra pavasario
lendu į internetą...
kompiuterio ekranas
šviečia viltim
kad Vilnius atsilieps

Išvertė: Birutė Jonuškaitė

ROMUALD MIECZKOWSKI



Rys. Lech Abłażej

17 WIERSZY*

Zdjęcie z odpływającym titanikiem w tle

2001 08 27 – jest data na zdjęciu
prawda nie ma godziny
ale dobrze pamiętam –
było grubo po południu i po tym
jak wreszcie pogodziłem się z myślą
że się nigdzie nie ukryję
nawet gdybym miał przebyć
wplaw wszystkie oceany

2001 08 27 po południu właśnie
to pewne jak Statua Wolności –
mój przyjaciel Janusz Pieczuro
który wspomina z namaszczeniem
bliny z tłustą zasmażką
latarnie i drzewa wszystkie
z dawnej ulicy Królewskiej
w szczęśliwych czasach w Wilnie
zrobił mi to zdjęcie

(bez niego jakby nie być wcale
w Nowym Jorku)

U stóp moich – stolica niepokoju
z rozdzielenością na strity i eweni
z pajęczynami mostów
szkła i metalu połyskami
pomrukiem głuchym monstrum

To bardzo amerykańska atrakcja –
mówił Janusz
kiedyśmy ciągnęli heinekena
po tym jak uwieczniony zostałem
w czarnym podkoszulku
na wysokości 400 metrów –
gdzie nieba dotyka
wszechczasów konstrukcja
jakiej już nie ma

Samotnie zawisłem więc w próżni
w amputowanym przez czas miejscu
w punkcie zero
w którym runął babilon –

Jakżeśmy byli wtedy bezpieczni
bo już niemłodzi i niepłochliwi
choć wkrótce burza wyzwoliła
wszystkie swoje błyskawice
co z hukiem pastwiły się nad ulewą
zanim w niej nie utonęły –
dawno przekroczyliśmy swe rubikony

A jednak jak powietrza zabrakło wtedy
pewności i wiary
że wiecznie trwać tu będzie spokój
kiedy gdzie indziej tak podle –

Nadal lało
zeszliśmy więc z odpływającego titanika
na jeszcze jedno piwo –

Potem zdjęcie kurz pokrył
co je dopadł z drugiej strony oceanu

Układając książki

Zacząłem porządkować archiwum
potem bibliotekę domową

tu – patrz – rodzina w altance
tu – mowa o nas w gazecie

Jak poustawić teraz książki –
powstaje pytanie
miałem jedną wileńską półeczkę
teraz Wilna tak dużo
że już nie potrafię określić
czym jest to miasto

Czytam dedykacje w książkach
wstyd mi się robi
gdy autorów nie pamiętam
zaćmiewa go radość
że los mnie zetknął z Konwickim
Różewiczem i Miłoszem
niejeden by chciał mieć
autografy od nich
a tu proszę – jakie miłe słowa

Czy mnie mistrz pamięta –
jeśli nie – to może spacer
po mieście swojej młodości
z miejscem na milczenie
zdjęcie i nalewkę
spotkałem pana w sumie
chyba jedenaście razy

Jak tam Szetejnie –

Nie pozna ich dzisiaj ten
kto je tak dawno zostawił
odbudowany zaścianek to atrapa
prawdziwe są tylko stare drzewa
woda Issy w inne odpłynęła czasy
Niewiaza nie ta sama
los sprawiedliwie postąpił
pozwalając panu stąd odejść –
by świadectwo dawać o tych
których tutaj nie ma

by pamiętać –

Na mojej półce wiele pańskich
książek

Powrót

Zajrzeć do skrzynki na listy
(bo nie jest pusta)
podlać kwiaty w doniczce
w czasie picia herbaty
odkryć ten sam widok
za oknem
pełen niedopatrzonych
zmierchów –

Na zakurzonym kredensie
napisać palcem – brudno

W antykwariacie obok Anioła

Anioł Zarzecza – przystani artystów
i wczorajszego siedliska biedaków
jak Chagall w obłoki domy unosi
z ich rozwartymi bramami
zdziwiony ptak przygląda się
cudowi spod kałuży
jest gotów razem lecieć –

W antykwariacie uczeptionym ziemi
wysprzedaż epoki –
sterty rubli w dewaluacji
za darmo niemal order i medale –
weterana pracy – po trzy lity
za udział w wojnie
forsowanie rzek i miast zdobywanie –
po pięć-sześć litów
paszporty grażdanina SSSR

Stankiewiczza Mariana Waławowicza
Marozasa Petrasa Jono
Fomina Iwana Iwanowicza
tyle co tanie papierosy w kiosku

Tyle jest warte świadectwo
wczorajszego życia
kupić za nie można chleb
albo ćwiartkę wódki
by topić w niej wspomnienia
zbyt powrotne
w blichtrze zagubionego dzisiaj

Drzewko w supersamie

Stoi samotnie w holu
przy terkoczących kasach
w świetle jarzeniówek
udających niebo południa
obok marmur i nikiel
ludzi nieprzebrana rzeka

Patrzy jak płacą ludzie
za chleb mleko mięso
ogórki jabłka pomarańcze
snickersy pepsi chipsy
marlboro ariel pampersy
podpaski ze skrzydełkami
i bez

Czasami ktoś się zatrzyma
przy jego koronie
a dziecko powie –
patrz mamó – to drzewko
zupełnie jak żywe
niejeden sprawdzi autentyczność
nadrywając liść skrycie –
wtedy zastanawia się
laurus nobilis

(jak go nazwali starożytni)
czy tak naprawdę żyje –

Tu zawsze taki sam dzień
zawsze jednakowa pogoda
i drzewko regularnie podlewa
sprzątaczką z trzeciej zmiany
jakże jednak zazdrości ono
plastycznym bezdusznym więc
siostram i braciom
jakże chciałoby doświadczyć
zaśnięcia w otchłani nocy
obudzić się o świcie
szaleństwo wiatru poczuć
spiekotę lata rozpaloną
sięgającą tkanek korzeni –
trwać w oczekiwaniu burzy
pełnej obfitości deszczów
zwariować wiosną i zakwitnąć

Jakże by chciało nie widzieć
tak samo terkoczących kas
sterylnie białych jarzeniówek
i ludzi uczepionych wózków

Pechowa kradzież

Trafiłem na złodzieja
nie ukraść pieniędzy
(to by było bardzo ludzkie)
nie ukraść brylantów
i nic z tych rzeczy

Ukraść mi zwykłą teczkę
papierami wypchaną
w niej – adresy i fotografie
listy od przyjaciół
wiersze

Na śmietnik trafi to wszystko
za wyjątkiem pomarańcz
które może zje złodziej
i wiecznego pióra
które da się przystosować
do innego życia
ja i złodziej – obydwaj
mieliśmy wielkiego pecha

Marzenia inteligenta

O czym może marzyć
polski inteligent w Wilnie –

Żeby zwrócono mu ziemię
przodków
w paszporcie poprawnie
zapisano nazwisko i imię
żeby kupić czasem sobie
coś eleganckiego bardzo
(choćby raz w życiu)
na przykład kapelusz
pojechać w nim daleko
na przykład do Meksyku

Zazdrozczę tym
co białe mają za białe
a czarne za czarne
dzień za dzień
a noc za noc
co się nie zastanawiają
nad odcieniami trwania
co mówią – tak ma być –
i basta

Podziwiam tych
co widzą pomiędzy

przejęci bywają
sprawami małymi
i prawdy dochodzą
w rozterkach

Obrazy bez ram

Obrazy bez ram jak kobiety
co nie zdążyły się ubrać
bez sukni powabu
makijażu i biżuterii
prawdziwe jak nagie ciało –

Na płóciach brzegach
farb niedopieszczenie
kończy się nagle horyzont
i niebo mniej wyraziste
kreski urywa się precyzja
i zadraśnięcia bołą

Wszystko to potem skrętnie
rama złożona ukryje

Zanim popołudnia cisza

Wszystko o sobie po prostu zmyśliłem –
i to że tyle potrafię
że życie przeżyłem jak pragmatyk pilnie
i jak artysta barwnie
że szczęścia znane mi różne odcienie
wszak kochałem Amorem znaczone kobiety –
w przekonaniu próżnym Narcyza
że one kochały mnie jeszcze namiętniej

A wszystko to sny ponad czasu wód
jałowym i coraz szybszym przetaczaniem
uśpione w czekaniu aż cud się stanie –
i pokochasz raz jeszcze

Innego szczęścia w pamięci zmęczonej
wtedy nie będziesz przywoływała
a żyła jak ja
którego miłość niczym przechylona czasza
czyż kiedyś się wreszcie dopełni –
coś z niej przesącza się i ucieka
więc staje się zachłanna
Dlatego śpieszę –
we włosach twoich ciepłym być szelestem
na czubku języka – brzoskwini gorczyczą
w dłoniach – pomiędzy suknią i ciałem –
popołudnia spełnioną ciszą

Tak długo w tobie pozostanę
jak długo będzie żył
ostatni pocałunek
zanim dotyk nie stanie się raną
chwila – godziną przewlekłą
świt – nocą co nie da się zbudzić
a sens wszelki – gwiazdny pyłem

Potem już będę zwyczajnie śmiertelny
i kruchy jak motyl na chłodnej szybie –
w antypody łąk przekwitających pójdę
by tam się zbratać z wyniosłą
samotnością dogorywającej jesieni
i spłynąć w deszczu strudze –

Pożegnają mnie świerki przydrożne
spojrzeniem pełnym zielonego cienia

Pierwszy i ostatni

Wszystko robię bardzo dokładnie
jak tylko potrafię najlepiej –
jakbym czynił po raz ostatni

Uważnie patrzę i słucham
delektuję się ciszą i burzą

dobro dłużej mnie grzeje
na zło uodporniony jestem
i długi pospłacałem wszystkie

Zrozumiałem wreszcie przyjaciela
który mawiał –
czas zawsze jest pożegnalny
pełniej smakuje życie gdy wiesz
że wszystko się zdarza
po raz ostatni

Dzielone na dwa

Rutynowa rozmowa z litewskim celnikiem
po sprawdzeniu paszportu w komputerze
kawa w przygranicznym polskim barze
płacąc wyszukuję odpowiednich monet
w popłatany polsko-litewskim bilonie
jak sensu swojego przystosowania
w życiu dzielonym na dwa kraje

Damie z kolczykami

O czym myślałaś zapinając kolczyki
lat temu chyba sześć w ostatni dzień maja
zawijywałem być może wtedy krawat
z węzłem o wiele ważniejszym od spotkania

O czym myślałaś zapinając kolczyki
po gotowaniu śpiesznym szparagów wczoraj
głód mi doskwierał mocno – a jeszcze bardziej
gasnącego czerwca tęsknota deszczowa

O czym dziś myślisz zapinając kolczyki
w zwierciadle porannej niedzielnej powagi
kiedy wypatruję w oknie zapoconym
drogi do ust naszych jak listopad długiej

W Kazimierzu

Już nie chcę oglądać samotnie
rajskich zakątków i pięknych miast
w parku objadać się czereśniami
uśmiechać się do kobiet
co nad filiżanką kawy szczęścia
poszukują latem

Z niedokończonyj rozmowy
w budce telefonicznej
głos twój zabiorę do kościoła
na wysokim wzgórzu
będę się modlił tak długo
aż deszcz przestanie padać –
o twoją rękę w mojej
i pejzaż wspólny

Zakochani w kościele

Nie boją się surowego oblicza
apostołów z ołtarza
ściskają sobie ręce i wtedy
wśród uśmiechniętych świętych
są najbardziej wniebowzięci –
dla nich organy grzmiały forte
Pan Bóg pozwala odłożyć
na później modlitwę o dobrą śmierć

Z szeroko otwartymi oczami
świat witają znakiem pokoju

Pogrzeb Miłosza

Jesień dojrzewała przenikliwością słońca
co z ciemnych obłoków rozświetla liście
płaskie cienie zebranych na Rynku ostrzy
gołębie na jego obrzeżach nie są dziś głodne

cicho i godnie podrywają się do lotu
nie słycać nawoływań handlarzy –
ludzie z głośników słuchają mszy żałobnej
na telebimach rozpoznają rodzinę poety
polityków co potem na tę okoliczność
będą przy zmarłym usiłowali wydobyć
swą obecność oraz inne słowa
i przez ułamek chwili będą nieśmiertelni –

Teraz wszyscy słuchają homilii o drodze
długiej i znaczonej bolesnymi wyborami
wraz z rowerzystą z plecakiem i w czapce
ze ślepyim żebrakiem i jego psem
z grajkim ulicznym trzymającym skrzypce
z namaszczeniem jakby to była hostia
wraz z towarzystwem przy kawie i ciastkach
w ogródku kawiarnianym przy kościele
któremu przewodzi dama w kapeluszu
z epoki słomek i kolorowych wstążek

Przy Mickiewiczu zobaczyłem swego ojca
który – wiem dobrze – znał Adama
ale nie znał Czesława ani jego wierszy
więc przed powitaniem go w niebie
zszedł z zaświatów zbadać sytuację –
tak na wszelki wypadek
jego to przecież pokolenie i człowiek z Litwy

Czy zrobi nam pan właśnie tutaj zdjęcie –
dosięga mnie raptem ciche pytanie
trzymającej się za ręce pary zakochanych –
chęcią upamiętnić swą miłość w Krakowie
bez względu na odejście poety

Kiedy wolno ulicami miasta ruszył kondukt
byłem kryształem powietrza w nozdrzach idących
kostką jezdni pod ich stopami na Grodzkiej
przy Paulinów klasztorze listkiem na drzewie

27 sierpnia 2004

Mój Anioł Stróż

Mój Anioł Stróż ze mną bywa
zawsze i wszędzie –
gdy w deszczu moknę
zostawia mi jedną suchą nitkę
na gwarnej plaży pozwala być
wesołym cieniem
puch kładzie w miejscu upadków
do ran przykłada bandażę
z zapomnienia
pozwala żyć gdy bardzo boli
gdy słońce się ściemnia
nie śpi kiedy – zdawałoby się –
jest beztrąsko i bezpiecznie

Mój Anioł Stróż strzeże mnie
niczym niezmordowana niania
niesforne dziecko
przed samym sobą –
bym się nie zagubił za dnia
i w nocy świtu doczekał

Mój Anioł Stróż zmęczony jest
ilością potknięć moich
dlatego czyni co w jego mocy
bym przeżył o jedną chwilę więcej –

Tak bardzo pragnie bym był lepszy

Romuald Mieczkowski

* Romuald Mieczkowski, *Zbudować łódź*, patrz s. 143

FASCYNACJE BAŁTYCKIE

ŁAŻNIA TO NASZA ŚWIĄTYNIA – POWIADAJĄ BAŁTOWIE

Tadeusz Zubiński

Tak powiadają Bałtowie. Jak nie może egzystować Amerykanin bez odmiany naszego palanta – baseballu, tak bez łaźni nie da rady żyć Bałt czy Wielkorus. Te drewniane budynki z kominem w pobliżu jeziora, rzeki, stawu, były i dotąd są trwałym i charakterystycznym elementem wiejskiego krajobrazu Europy północno-wschodniej. Wszystkie ludy regionu, również mieszkańcy Syberii, dosłownie od pradziejów budują pomieszczenia, umożliwiające wygrzanie i wymoczenie ciała, niezależnie od panującego na zewnątrz mrozu i hulającej zawieruchy. Być może, dla takich ludów, jak napływowi na te tereny Finowie, Estończycy z gorących stepów, łaźnia stała się namiastką tego świata, który był niegdyś ich udziałem w prakolebce – słońca i dostępności do ciepła w gorących stepach Azji. Więc pocąc się obficie, w pomieszczeniu, nagrzanym do temperatury 14 °C, przez okienko, umieszczone od pożądanej zachodniej strony, dzisiejszy Fin, Estończyk, a niegdyś także Weps czy Liw, „milczący w dwóch językach”, w tym w urzędowym – narzuconym; i w tym drugim – matczymym – jak się powiada zwłaszcza o Finach – podświadomie tęskni, jak głosił fiński wieszcz, Johan Ludvig Runeberg, za utraconą praojczyzną, gdzieś tam hen za Uralem.

Być może echo tej prafińskiej tęsknoty przeszło do leksyki słowiańskich sąsiadów, gdyż nawet w gwarze polskiej z historycznej Litwy według Karłowicza, łaźnia nosiła i dotąd nosi, także w Łatgalii i na Białorusi zaszczytne miano cieplicy. Tym samym łaźnia (*bania*) stanowi dotąd ważny obiekt dla higieny i obyczaju dla mieszkańców byłych polskich Kresów północno-wschodnich.

Zgodnie z uświęconym obyczajem, łaźnie rozpalali mężczyźni. Jedna zaspakała potrzeby kilku rodzin, które kolejno, zwykle w sobotę, przygotowywały pomieszczenie do kąpieli. Najbardziej cenionym drem-



©Romuald Mieczkowski

Łaźnia na Zielonych Jeziorach w Wilnie

nem opałowym do łaźiebnego pieca okazała się brzoza. To praktyczna znakomitość, bo podczas spalania nie hałasuje, tym samym myśli nie rozprasza, a ciepłą moc daje i przy tym ożywczo pachnie.

Budynek polskiej kresowej łaźni składał się z przedSIONKA – szatni, miejsca na złapanie tchu, wypicia coś-niecoś, i z właściwego pomieszczenia – łaźiebego, gdzie mieścił się piec, ułożony z kamieni, bez zaprawy, na tak zwane licowanie. Niegdyś dym uchodził albo okienkiem, albo prowizorycznym otworem kominowym, w współczesnych czasach buduje się łaźnie bardziej wysublimowane.

Znajdujące się w palenisku kamienie nagrzewały się do czerwoności, po czym rozżarzone wrzucano za pomocą specjalnych kleszczy do kadzi z zimną wodą, w celu uzyskania wystarczającej ilości pary. Rozgrzane kamienie syczały, przyskały i podskakiwały, a woda nagrzewała się do stanu wrzątku, który do mycia należało rozcieńczać. Po wywietrzeniu pomieszczenia dawano sygnał, zwykle uderzając w kawał szyny, co było znakiem, że łaźnia gotowa. Także w polskich kresowych łaźniach spotkamy dwu-trzy piętrowe prycze, służące do kąpieli parowej, noszące – o dziwo – nazwę z białoruska: *palok*. Polewanie zimną wodą pieca bądź czarnej sterty kamieni, z dużą domieszką żelaza, nazywano *zadawaniem ducha*. Zadawać odpowiednio ducha trzeba umieć, bezmyślne lanie wody na piec jest nie tylko barbarzyństwem, ale i niebezpieczną głupotą. Ponieważ pierwszy duch z natury rzeczy jest najmocniejszy, zgodnie z rytuałem i prawami fizyki, w pierwszej kolejności do łaźni udawali się mężczyźni i starsi chłopcy. Kiedy duch stawał się znośniejszy, ruszały kobiety, dziewczęta z dziećmi, w tym także chłopcy w wieku przedszkolnym.

Łotysze powiadają: *pirts – saimes veselība*¹.

Баня – klasyczna wielkoruska, to drewniany budynek, posadowiony w ustronnym acz malowniczym miejscu. *Bania*² składa się z dwóch pomieszczeń: przedSIONKA, który spełnia rolę przebieralni i właściwej łaźni – pomieszczenia z drewnianymi półkami na różnych wysokościach, piecem, kamieniami i kadziami z wodą. Oczywiście, kąpiel odbywała się nago, kąpiący polewali się na przemian raz zimną, raz go-



©Romuald Mieczkowski



©Romuald Mieczkowski

racą wodą. Powszechnym błędem, popełnianym ku zgorzeniu miejscowych przez neofitów, jest namydlanie ciała przed jego wypoceniem się, czyli „pocenia się na brudno”. Po wypoceniu się należy przejść do chłodniejszego pomieszczenia, tam wypić coś-niecoś, odczekać, aby powrócić do właściwego pomieszczenia i w nim już regularnie ciepłą i zimną wodą, innymi stosownymi środkami bez pośpiechu umyć się.

Dawniej następował finał, jakże krzepki, otóż warto wyskoczyć z łaźni, też nago i wskoczyć (bywa, że i srogą zimą) wprost do przerebli, chwacko zanurkować w zaspę śniegu – tężyzna gwarantowana. Prawda, dla Środkowo-Europejczyków to akt wręcz pogańskiego wyuzdania...

Nic bardziej błędnego! Sobota na świętej Rusi to tradycją uświęcony *bannyj* vel *banicznyj dzień*, nieomal *prazdnicznyj*, takie domowe półświęto, gdyż szykuje się wtedy obfitsze i smakowitsze jadlo: bliny, ryby, pierogi, przyrządza się świeży kwas... Niegdyś był wyborny samogonczyk, a ostatnio, niestety, zdarza się samogon-palonka – świństwo z jakąś chemią paliwową, albo to sklepowe pasteryzowane piwo... Tego kuścyczka samogonczyku po wizycie w *bani* naprawdę warto spróbować – wrażenie ogromne, a i pożytki znaczne.

Łaźnie przechodziły modyfikacje, np. fińska *sauna* zwykle posiada trzy pomieszczenia: rozbieralnie, łaźienkę z prysznicem lub cebrzykami z zimną i gorącą wodą oraz pomieszczenie z półkami do leżenia na różnych poziomach, czyli rdzeń *sauny*. Podobne łaźnie spotka się w całej Europie północno-wschodniej, jednak w różnym natężeniu. Większa łaźnia po szwedzku to *bastu*, po fińsku *sauna*, a po estońsku – *saun*, po łągalsku – *pirts* lub *pierts*, w literackiej łotewszczyźnie – *pirts*, zaś Litwini powiedzą: *pirtis*.

Można zaryzykować stwierdzenie, że łaźnia jest bardziej wytworem wielkoruskim, ściślej białoruskim i estońsko-liwskim niż bałtyckim, mając na myśli Litwinów i Łotyszy. Dowodem na tą tezę jest fakt, że łaźnia nie wszędzie na Litwie była i jest tak samo pożądana. Na Żmudzi łaźni raczej nie lubiono, tym samym na jej obszarze łaźni bywało niewiele. Spotykało się



©Romuald Mieczkowski

Sauna z metalową „zjeżdżalnią” k. Uciany

je bliżej łotewskiej granicy, w okolicach Możejek. Przyjmuje się, że właściwy północno-litewski łaźniowy obszar rozpoczął się od Tryškiai, na północ od Szawli. Właśnie wokół Szawli spotykano łaźnie, wbudowane w zbocze wzgórz. Za to łaźnie bardziej ceniono w Dzukiji i w Aukstocie. Na Suwalszczyźnie, tam gdzie wpływy polskie i niemieckie były znaczne, łaźnie nie były tak popularne.



©Romuald Mieczkowski

Nie bez znaczenia fakt, że staroobrzędowcy upowszechnili wielkoruśkie łaźnie we wschodniej Łotwie i wschodniej Litwie, kiedy od drugiej połowy XVIII stulecia zaczęli się gremialnie osiedlać na tych terenach. Zresztą do dziś staroobrzędowcy mają więcej świątyń na Litwie niż prawosławni. Z kolei Łotysze przekonali się do pożytków z łaźni, wraz ze wzrostem zamożności i świadomości etnicznej tak rozmiłowali się w łaźniach, że władze guberni inflanckiej 18 maja 1822 roku wydawały *ukaz*, dopuszczający jedną łaźnię na dwa sąsiednie gospodarstwa. Ten *ukaz* stał się szybko martwym przepisem, gdyż każdy gospodarz poczytywał sobie za honor posiadać własną łaźnię, a ponadto rozrzucenie w lasach i wśród pól gospodarstw wybitnie sprzyjało takiej przedsiębiorczej i higienicznej izolacji. Pewne wyobrażenie występowaniu łaźni dają dane ze spisu inwentarza. Tak, na przykład, w roku 1840 z myży³ w Bonifacowie – w tym samym, w którym zmarł 24 kwietnia 1916 Gustaw Manteuffel-Szoegel, w powiecie lutyńskim, na 25 chłopskich zagród chłopskich doliczono się 6 łaźni, ale już w sąsiedniej myżie na 16 zagród – jedynie dwie.

Bałtowie jako pierwszy budynek na nowym siedzisku właśnie stawiali łaźnię, przy czym starano się tak budować, aby jej drzwi wychodziły na zachód. Najbardziej rozmiłowani w rozkoszach łaźni mieli być Prusowie, ponoć brali kąpiel codziennie, nawet zimą. Nie codziennie, oczywiście, roz-

palano w łaźni, ale co dzień ludzie się myli. Zimą w izbach mieszkalnych, Bałtowie myli się w drewnianych baliach, zaś latem – w rzekach i jeziorach. Włosy czesano szczotkami z szczeciny, albo drewnianymi lub kupowanymi na jarmarkach grzebieniami.



©Romuald Mieczkowski

Białą bieliznę prano w ten sposób w XIX wieku. W kotle moczo i ugniata-no parokrotnie brudną bieliznę w gorącej wodzie. Gotowano ją wraz z popio-łami, pochodzącymi z liściatego drzewa, najczęściej brzożowego. Namoczoną w ługu przetrzymywano przez całą noc. Potem przezucono do kotła i gotowano wraz ługiem. Wygotowane pranie latem, a czasem także zimą, wieziono nad rzekę, jezioro bądź sadzawkę. Tam poddawano pranie obróbce przez intensywne obijanie zamoczonych brudów stosowanymi kijankami. Następnie płukano wielokrotnie i do użycia wkraczała pocziwa tara. Jeśli miejsce prania było oddalone, a prania dużo, brudy wraz z wyposażeniem (kijanki, ławeczki, deski, banie, tary i tarki, cebrzyki, kosze) zawożono furmanką, na którą wsiadały również praczki. Czystą, wymaglowaną bieliznę przechowywano w spi-chlerzu, w szafach, skrzyniach czy komodach.

Wydaje się, że Litwini bywali mniejszymi izolocjonalistami niż Łoty-sze, przynajmniej w sprawach łaźni – kilku sąsiadów użytkowało zwy-kle wspólną jedną łaźnię. W niej rozpalano, w cyklu dwutygodniowym, co tydzień kolejno. Kolejność rozpalania przekazywano sobie w umó-wiony sposób i o umówionej porze wraz z miotłą łaźniową. Był to pęk gałązek, zwykle brzożowych, świeżo ściętych, lit. *vanta*, łot. *pirtslo-ta*, białoruskie *wienik*, u Bałtów wiązance, ściętej przed Nocą Święto-jańską (*Joninės*) przypisywano szczególną moc, jakoby uleczaly one ze wszelakich chorób, ale nie później niż do Świętej Anny, gdyż wów-czas liście brzożowe nie mają już takiej sprężystości i opadają.

Inne rośliny, stosowne na tę okazję, to osika, dąb, jałowiec, pokrzy-wa, w sumie dziewięć. Zalecane było, aby w łaźni rozpalać piec drem-nem, pochodzącym też z tyluż gatunków – owa dziewiątka miała zna-czenie magiczne. Takimi różeczkami ludność chlastała się nawzajem,



©Romuald Mieczkowski

Łaźnia koło Rakiszek ze wzorowym współczesnym obejściem rolniczym, pasieką uli

zalegając na specjalnym rusztowaniu z póltek, nazywanym w czterech głównych językach narodów wschodniej Bałtyki *lava*, wymawiana po litewsku, łotewsku i łątgalsku, zdecydowanie dla nas swojsko pobrzmiwa – po prostu – *ława*, lub coraz częściej tak, jak po białorusku *palok*.

Takie miotłki bywały darami dla państwa młodych, dla łąziebnych i przychodzących w gości do łaźni. Wierzano, że te dary wzmacniają życiowe siły, wspomagają tężyźnię i zdrowie. W rosyjskich łaźniach używano do szorowania ciała specjalnie spreparowanej żółtej trawy – *moczałki*. Również para posiadała właściwości lecznicze, w Łatgalii, na byłych polskich Inflantach, powiadają: *kto w soboty w łaźni bytuje, tego doktor nie kuruje*, a szczególnie miało pomagać wychlastanie się miotłą, bądź witkami brzeziny.

Ludzie traktowali poważnie łaźnie, jako miejsce wyjątkowe, niemal święte, tutaj boska obecność oczyszczała. Od wybudowania łaźni zaczęli staro-Łotysze, gdy stawiali zagrody. W łaźni mieszkają dusze zmarłych przodków. Istniała odrębna bogini łaźni, jej strażniczka, strzegąca ludzi od pożaru i innych życiowych niepowodzeń. Liwowie w swej mitologii na poczesnym miejscu posadowili opiekuńcze higieniczne demony, nazywane *matkami z łaźni*. Dlatego długo zachował się zwyczaj, ażeby opuszczając łaźnie, nie wylewać z wiadra pozostałej ciepłej wody. Po to, ażeby mieszkające w łaźni duchy miały się w czym umyć. Przyjmowano, że łaźnię zamieszkują rusałki i diabły. Aury sakralnej dodawała obecność w pobliżu, a często w samej łaźni, zaskronca (*natrix natrix*), zwierzęcia świętego Litwinów i Łotyszy, poważanego przez Białorusinów. Zaskroniec chętnie przebywa przy łaźni, zwabiony myszami, które z kolei ściągają w okolice łaźni, jako wędzarni, spichlerza itp.

W okolicach Strauni utrzymywano, że łaźnia jest bardziej przypisana

Bogu niż człowiekowi. Łaźnie określano boskim darem. Do łaźni ludzie wchodzili i wychodzili z Bożym imieniem na ustach. Finowie dotąd utrzymują, że są dwa święte miejsca dla człowieka: sauna i kościół.

W łaźniach rodziły Łotyszki. Idąc na rozwiązanie, kobieta powiadała z całym fatalizmem – że tylko owa bogini – Laima wie, czy ona z łaźni wyjdzie żywa. W pieśni obrzędowej położna pyta, kogo, albo co dziś wieczorem zarzną w łaźni? Czy kudłatą owieczkę czy czubatą kurkę? W takiej po-





Rekwizyty dzisiejszej wiejskiej kuchni na Dzukii

rodowej łaźni rozściełano rodzającą jedwabne prześcieradło wraz z pasem. Położnice wyposażano w nóż, klucz i miotłę. Łotyśze wyobrażali sobie, że przed porodem Laima biega wokół budynku z rozpuszczonymi włosami, odpędzając złe duchy. Zatem położnica też na

boginię oczekiwała z rozpuszczonymi włosami i miała rozwiązane wszystkie węzły. Kobiety, które rodziły w łaźni, Laima obdarowywała złotymi pierścieniami, pieniędzmi, wełnianymi nićmi, pończochami, wstążkami, kurami i owcami. Wychodząc, zamiatano pomieszczenie, a czystą wodą z poświęconego czerpaka zalewano piec.

Laima była nie tylko opiekunką porodów, ale zarazem strażniczką czystości dziewczęcej. To jej nowonarodzone dziecko polecano. Co ciekawe, pogańscy Łotyśze posiadali nie tylko Laimy (owe boginki opiekuńcze), zajmujące się ludźmi, ale mieli również Laimy opiekuńcze dla zwierząt, a szczególności dla koni. Laima – u Łotyśzy to Mâra - przejmowała pod swoją kuratelę całość narodzin na świecie. Ona, pramatka, dzierżycielka ludzkich losów, zapowiadając przyszły los nowonarodzonego, była przez ludzi niewidziana, wyłącznie słyszana. To jej proroczy głos słyszała albo matka, albo położna (babka), albo ojciec, który przyczał się w krzakach, ostatecznie ktoś postronny, ktoś przechodzący przypadkiem obok łaźni. U Łotyśzy ważny jest pierwszy przybysz, co znaczy tym samym *wieszcy gość*, który po raz pierwszy jest wprowadzany do łaźni, zwyczajowo z godnością przez gospodarza lub gospodynię zapoznawany (jak chcą niektórzy – *przyuczany*) z obyczajami, jakie obowiązują w łaźni.

Jeszcze powszechnie na wsi litewskiej w XIX wieku kobiety rodziły w łaźni i tu odbywały się obrzędy, nazywane Laimowymi lub łaźniami. Obywał się obrzęd ofiary z kury i picia piwa, nazywanego niemowlęcym. W poczęstunku brały udział wyłącznie dorosłe kobiety. Kości, które pozostały po spożyciu ofiarnej kury staranie zakopywano. Laima w etnicznej religii Litwinów, Łotyśzy jest boginią przeznaczenia, tą wszystko wiedzącą, jest echem kultu pra-

matki i wiecznego ognia. U Wielkorusów duch łaźni, mający baczenie na przyzwoitość podczas ablucji, to *bannik*. W łaźni – jak się rzekło – przychodziły na świat dzieci⁴.

Łaźnie mogły być budowane na różne sposoby, dawniej – zwłaszcza na

Łotwie – były w formie ziemianki, całkowite lub częściowo obsypane ziemią. Były też, stojące w całości na powierzchni ziemi, a mające dach płaski, nakryty mchem, darnią. Jednak w wieku XIX rozpowszechnia się łaźnia, mająca kształt małego budynku, stawianego na zrąb z okrągłaków, o objętości kilku, kilkunastu metrów, o dachu dwuspadowym, wyposażana w przedsionek lub podcienie z okienkiem, uszczelnionym mchem, wyposażona w piec, umiejscowiony przy drzwiach z dużych i małych kamieni polnych. W dawnych czasach, a i dziś też nierzadko, piec obstawiano kamieniami ze znaczną domieszką żelaza – takie kamienie dłużej trzymają ciepło.

Z czasem prymitywny piec łaźiebny został wyparty przez piec żeliwny lub – jak w Łatgalii – ceramiczny. W przypadku takich pieców uzyskiwanie potrzebnej pary odbywało się przez polanie zimnej wody. Ze względów bezpieczeństwa przeciwpożarowego i potrzeby zachowania intymności, klasyczne łaźnie stawiano w pewnej odległości od pozostałych budynków, wybierano miejsca w pobliżu zbiorników wodnych. Jeśli nie było naturalnych, kopano sadzawki. Tak robili Liwowie, u których staw czy sadzawka przy łaźni stały się tak niezbędnym wyposażeniem zagrody, chutoru, jak chlew.

Poza funkcjami w zakresie szeroko pojętej higieny: mycia, prania, łaźnie służyły do suszenia lnu, wędzenia mięsa i ryb, ważenia piwa, w łaźni dokonywano czynności leczniczych, kurorowano się z przeziębień, nocowano parobków, a nawet używano jako pomieszczenia aresztanckiego, cze-



©Romuald Mieczkowski



©Romuald Mieczkowski

go dowodzi pierwsza litewska komedia Antanasa Vilkutaitisa-Keturakisa z 1895 *Amerika pirtyje* (*Ameryka w łaźni*).

Łaźnia w krajach bałtyckich cieszy się długim rodowodem, pierwsze pisane źródła, odnotowujące jej obecność u Kurów, pochodzą z X stulecia, badania archeologiczne potwierdzają istnienie łaźni na tych terenach w VI-VII wiekach. Tak czy inaczej, łaźnia to pomieszczenie uświęcone. Do dziś nie ma tu miejsca na rubasznosc, o tym, co się widziało lub słyszało w łaźni, nie mówi się poza nią. W łaźni nie godzi gwizdać, a wychodząc należy podziękować osobie, która nas wysmagała witkami. To pomieszczenie magiczne. Są udokumentowane przypadki, że starzy gospodarze na miejsce zgonu obierali sobie łaźnie. Dotąd u Litwinów utrzymuje się przekonanie, że dusza zmarłej osoby, jako ostatnie pomieszczenie w całej zagrodzie, opuszcza właśnie łaźnię.

Łotysze wierzyli, iż w wieczór, poprzedzający Wszystkich Świętych, lub w inny jesienny, stosowny dzień – określany jako boski – w łaźni kąpią się dusze przodków. Gospodarz jest zobowiązany ugościć tych niecodziennych gości, jak domowników. Sam – w odświętnej, wysprzątanej łaźni, stawia na stole mięsiva, chleb, napitki wszelakie, sery i inne dobro, rozpala mały ogień i wzywa po imieniu kolejno wszystkich bliskich zmarłych na biesiadę dusz. Panuje przekonanie, że jeśli gospodarz ujrzy ducha lub cokolwiek nadzwyczajnego, to w nadchodzącym roku zejdzie z tego świata.



©Romuald Mieczkowski



©Romuald Mieczkowski

Dziś węże stanowią elementy dekoracyjne

U Estończyków powszechnie stosowano zalecenie: po świętym Janie należy szykować brzoźowe witki, służące do smagania w łaźni, nie wcześniej! Czyli inaczej niż u ścisłych etnicznie Batów (tych z bałtyckiej grupy językowej). Łaźnia to miejsce oczyszczenia także duchowego.

Dlatego Estończycy rygorystycznie przestrzegali zakazu rozpalaenia w łaźni w czasie, gdy w domu spoczywał nieboszczyk, w oczekiwaniu na deportację na cmentarz. Zalecane było, aby do łaźni udawać się na boso, a wewnątrz zachowywać się z powagą, godnie – wszelakie kpinki i niemądre pogaduszki były wzbronione, terytorium łaźni to była zastrzeżona sfera *sacrum*.



©Romuald Mieczkowski

Tadeusz Zubiński

Tadeusz Zubiński (ur. w 1953 w Suchedniowie) – pisarz, tłumacz, krytyk, eseista, brat inflancki Ąpsis.

Członek SPP. Publikacje książkowe: *Dotknięcie wieku* (Warszawa 1996), *Sprawiedliwy w Sodomie* (Bydgoszcz 1996), *Odlot dzikich gęsi* (Warszawa 2001), *Nikodem Dyzma w Łyskowie* (Bydgoszcz 2003), *Góry na niebie* (Kielce 2005); napisał powieść sensacyjną *Tajemnica* (1993). Swe eseje i felietony publikuje w Polsce i zagranicą. Laureat m.in. nagród: Fundacji Kultury, Fundacji im. Natalii Gall, II Nagrody Konkursu Literackiego im. S. Żeromskiego. Mieszka w Kielcach.

Przypisy

¹ Łaźnia zdrowiem rodziny.

² Starowielkoruska *p'rt*. Synonimem *bani* jest *istopka*, przekształcenie *istaby* czyli *izby*, pomieszczenia ogrzewanego. Starorus. *istopku istopiti* – łaźnie rozpalić.

³ *M*żyza temat zacny sam w sobie, a jakże pojemny, gdyż ani angielski ekwiwalent *manor*, ani niemiecki *Gutshof*, a tym bardziej polskie *dwór*, *folwark* nie oddają bogactwa i wieloznaczności łotewskiego terminu *muiža*, litewskiego *dvaras* lub estońskiego *mõis*. Samo słowo jest bardzo starożytne i wywodzi się z liwskiego *moizo*.

⁴ Na Łotwie kobiecie dziękczynne obrzędy do Laimy noszą nazwę *pirtizhas*.

WĘDRÓWKI PO WILEŃSZCZYŹNIE

NA ZIEMI TROCKIEJ

Mieczysław Jackiewicz



©Marek Grygiel

Biel żaglówek i toń Trockich Jezior

Ziemie Trocką obejmuje administracyjnie rejon trocki oraz samorząd m. Elektrėnai. Zwiedzanie proponujemy, jadąc drogą A4 do wsi **Połuknie** (Paluknys), położonej nad rzeką Łuknią dopływem Mereczanki. Podobno kiedyś była tu huta żelaza, ponieważ w okolicy – jak twierdzą archeolodzy – występowały złoża tego metalu. W Połukni 16 lat mieszkał Joann Wolfgang (1776-1859), botanik, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, właściciel folwarku. Zbierał zioła lecznicze, które w domowym laboratorium badał. Tutaj zmarł. Kościół katolicki pw. św. Jana Chrzciciela zbudowano w 1882 roku, jednakże parafię założono w 1906. Dzisiejszy wzniesiono w 1981, znajduje się w nim cenna rzeźba ludowa z początku XX stulecia – *Chrystus frasośliwy*, ornaty z XVIII i XIX w. Polacy. Działa tu polska średnia szkoła. W okresie międzywojennym Połuknie znajdowały się w granicach Polski.

Stąd możemy udać się do miasteczka **Rudziszki** (Rūdiškės), położonego przy drodze kolejowej Wilno-Grodno-Warszawa. Wokół miasteczka rosną lasy sosnowe, jest to miejscowość letniskowa, a rozwi-

nęła się głównie po usytuowaniu tu stacji kolejowej. W 1910 zbudowano drewniany kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, w l. 1925-1932 staraniem księdza J. Jurkiewicza wzniesiono świątynię murowaną. Przebudowano ją w 1980. Znajdują się w niej cenne kapy z XIX w. Na dziedzińcu przykościelnym stoi kapliczka słupowa z drugiej połowy tego stulecia. Działa tu polsko-litewsko-rosyjska szkoła średnia. W l. 1920-1939 w pobliżu przebiegała granica z Litwą.

W odległości 17 km leży stare miasteczko **Hanuszyszki** (Onuškis). W XV w. był tu dwór królewski, zbudowany na ziemi chłopca pańszczyźnianego Hanusa, stąd i nazwa. Drewniany kościół katolicki pw. św. Filipa i Jakuba zbudował w 1567 Jan Naruszewicz. Na początku XIX w. dwór należał do rodziny Szetkiewiczów. Wywodziła się z niej Maria Szetkiewiczówna, z którą w 1881 ożenił się Henryk Sienkiewicz. Wprawdzie żył z nią krótko, bo w 1885 zmarła na gruźlicę. Zachował się klasycystyczny dwór: pałacyk parterowy, z wysoką podmurówką i mansardą, na fasadzie znajduje się portyk z czterema kolumnami. W 1829 Kazimierz i Teresa z Szabuniewiczów Szetkiewiczowie zbudowali nowy kościół, klasycystyczny, remontowany w l. 1891-1895 oraz w 1902. Świątynia wzorowana na katedrze wileńskiej, trójnawowa, halowa. Na fasadzie – monumentalny portyk o sześciu kolumnach, dźwigających szerokie belkowanie i trójkątny fronton. Na fryzie znajduje się napis łaciński: *De Tuis Donis Tibi Domine Offero*. W czterech niszach ustawione są figury ewangelistów. Ściany boczne zbudowane z kamienia polnego. We wnętrzu – obrazy z w. XIX: *Św. Roch* i *Zesłanie Ducha Świętego*, ponadto drewniana polichromowana rzeźba Św. Jerzego. Kościół otacza metalowe ogrodzenie z trójprzelotową bramą z pierwszej połowy XIX. W latach międzywojennych Hanuszyszki należały do Republiki Litewskiej i stanowiły centrum gminy. W okolicach, jak wspomina Tadeusz Mongird, mieszkało wielu ziemian Polaków. Obecnie żyją tu przeważnie Litwini.

Z Hanuszyszek drogą lokalną, jadąc 13 km w kierunku Trok, możemy zwiedzić **Wysoki Dwór** (Aukštadvaris) nad rzeką Wierzchnią (Verknė). Jest to miejscowość, wzmiankowana w źródłach od XV w. W tym czasie był tu dwór królewski, który w 1518 dzierżawił Janusz Świerczewski. Wówczas zbudowano pierwszy kościół katolicki pw. Przemienienia Pańskiego. W czasach Zygmunta Starego w jego okolicach osiedlali się uciekinierzy z Moskwy. Wówczas Zygmunt Stary osadę podarował Iwanowi Lackiemu, bojarzynowi moskiewskiemu, który zbiegł na Litwę przed prześladowaniem. W 1569 Wysokiemu Dworowi nadano prawa miejskie. W 1629 Jan Alfons

Lacki, wnuk Iwana, zbudował kościół murowany i klasztor dominikanów, którzy prowadzili tu szkołę. Po powstaniu 1831 roku klasztor władze carskie skasowały, a majątek zakonników skonfiskowały. W 1832 kościół zamieniono na cerkiew i w 1866 przebudowano w stylu rosyjsko-bizantyjskim. W 1836 klasztor przerobiono na koszary. W 1908 świątynię zwrócono katolikom. W czasach sowieckich kościół zdewastowano, w budynkach poklasztornych w okresie międzywojennym i potem istniała szkoła. Na Litwie niepodległej murowany kościół i budynki poklasztorne przekazano społeczności katolickiej.

Jest tu też dość duży kościół katolicki, drewniany, wzniesiony w stylu zakopiańskim i zbudowany w l. 1910-1913 wg projektu inż. Bronisława Malewskiego. Znajduje się w nim zabytkowa rzeźba ludowa *Chrystus Ukrzyżowany* (druga poł. XIX w.) oraz dwa zabytkowe ornaty. Poza miasteczkiem zachował się pałac Malewskich, wiedzie doń stara lipowa aleja. Wybudował go w 1837 Antoni Malewski, krewny Szymona Malewskiego, rektora Uniwersytetu Wileńskiego. Swój majątek, znajdujący się przy ujściu Mereczanki do Niemna, w okolicy Merecza, zamienił z Lackimi na Wysoki Dwór. Do niego przyjeżdżał z Wilna spokrewniony z nim filomata Franciszek Malewski (1800-1870), przywożąc ze sobą przyjaciół, m.in. Adama Mickiewicza, Tomasza Zana, Jana Czeczota i Józefa Jeżowskiego. W rękach Malewskich dwór pozostawał do pierwszej wojny światowej. W 1906 Bronisław Malewski (1850-1914), inżynier-pułkownik, założył wzorową pstrągarnię, osiadł na tu stałe, gospodarzył, otworzył aptekę. Córkę Helenę (1881-1935) Malewski wydał za mąż za Władysława Jana Mongirda (1877-1960), potomka starego rodu litewskiego herbu Wadwicz, który urodził się w majątku Miszucie (Mišučiai) – Miszuckich, k. Kretynki na Żmudzi. Uczył się razem z Antanasem Smetoną w gimnazjum w Mitawie (dziś Jełgawa), potem studiował medycynę na Uniwersytecie Moskiewskim, pracował jako lekarz w Wilnie, Wysokim Dworze, Kownie i Kiejdanach. Był litwomaniem, pisał wiersze litewskie oraz sztuki. W 1904 wydał dramat *Kovoje už laisvę (W walce o wolność)*, współpracował z czasopismami litewskimi, w 1918 uczestniczył w Wilnie w zjeździe Taryby, a później był jednym z organizatorów szpitala wojskowego w Kownie. Uważał się za Polaka, w rodzinnym domu używano wyłącznie polskiego, a syna Tadeusza wysłał do gimnazjum polskiego w Kownie. Mongirdowie byli właścicielami majątku i dworu do 1941, kiedy to został znacjonalizowany, a rodzinę Władysława, jego syna Tadeusza z żoną i wnukiem Bronisławem, zesłano do Sławgorodu w Kraju Altajskim, gdzie przebywali do 1957. Po powrocie na Litwę pozwoło-

no zamieszkać im w Kiejdanach. W pałacu umieszczono szpital dla przewlekle chorych. Dopiero w 1996 inż. Bronisław Mongird, kapitan żegluga wielkiej, zdewastowany pałac i część majątku odzyskał.

Dwór Malewskich-Mongirdów jest budowlą parterową, na wysokich mieszkalnych suterenach. Zachowało się kilka pokojów, które właściciel własnym kosztem stara się doprowadzić do porządku. Zabudowania otacza park, chroniony od 1986 jako pomnik przyrody. Zachowała się altana lipowa, zwana Altaną Mickiewicza, nieco dalej – nad stawami rybnymi, rośnie pomnikowy dąb, zwany Dębem Mickiewicza (średnica 1,3 m, wysokość – 26), pod którym podobno poeta lubił przesiadywać. Nad Wierzchnią i obok pobliskiego jeziora warto obejrzeć Zamkową Górę z fundamentami obronnego zamku Lackich. Na górze tej znaleziono kiedyś kamienne kule. Przy drodze do Trok zachował się kamienny fundament, podobno resztki postumentu spod figury Św. Jacka, patrona osadzonych w Wysokim Dworze dominikanów.

W okresie międzywojennym znajdował się w granicach Republiki Litewskiej, jednakże wtedy jeszcze można było porozumieć się po polsku. Jak wspomina Tadeusz Mongird, w okolicach wiele było folwarków, należących do Polaków. W pobliskim majątku **Ginejszki** (Gineitiškė) przed pierwszą wojną światową mieszkał inż. Witold Staniewicz (1888-1966), późniejszy minister reform rolnych RP i rektor (od 1933) USB. Często bywał on u doktora Władysława Mongirda. Staniewicz w okolicy zakładał polskie ośrodki kulturalne, a w czasie wojny należał do POW, po 1919 chwilowo był naczelnikiem powiatu trockiego. W Wysokim Dworze mieszkał ślusarz i mechanik Hendzel, ożeniony z miejscową Polką Modzelewską. Hendzlowie mieli czterech synów: Konstantego, Henryka, Ottona i Bronisława oraz córkę Helenę. Prof. Bronisław Hendzel (Bronius Genzelis, ur. 1934) jest znanym na Litwie uczonym, filozofem, b. posłem na Sejm RL.

Z Wysokiego Dworu do Trok wiedzie droga E28 (A16). Po przejechaniu 28 km przez piękne tereny, jesteśmy w stolicy tej Ziemi – w **Trokach** (Trakai). Miasto posiada herb: Głowa św. Jana Chrzciciela na czerwonym tle. Pochodzi on z XV., kiedy to wielki książę Witold nadał mu prawa miejskie. Symbolika nawiązuje do chrztu Litwy, a św. Jan Chrzciciel został przyjęty za patrona Trok. Nazwa litewska *Trakai* prawdopodobnie pochodzi od litewskiego słowa *traka*, co znaczy leśna polana. W kronikach krzyżackich wzmiankowana jako Traken lub Trakin. Troki lub Nowe Troki założył wielki książę Kiejstut (Kęstutis), a rozbudował je i ok. 1409 nadał prawa miejskie Witold (Vytautas). Miasto leży na półwyspie pomiędzy jeziorami Galwe (Galvė), Łuka (Luka)

lub Bernardyńskie i Tatarszki (Totoriškių), wraz z zamkami książęcymi na półwyspie, wyspie oraz świątyniami i zabytkową zabudową przy ulicach – Karaimskiej (Karaimų), Biruty (Birūtės) i Witolda (Vytauto). Miasto rozbudowało się za czasów Witolda, kiedy to od 1413 do rozbiorów Rzeczypospolitej było stolicą województwa. W 1991 stało się centrum Trockiego Historycznego Parku Narodowego, który zajmuje ponad 8 tys. hektarów, z tego ok. 30 proc. – lasy, 18 proc. – jeziora, których na tym terenie jest 32.

Tu na wzniesieniu, w XIII w. istniał zamek drewniany, wzniesiony prawdopodobnie przez Giedyminą. W drugiej połowie XIV w. rozbudował i wzmocnił zamek Kiejstut, który ok. 1382 przeniósł tu swoją siedzibę z Starych Trok. Po jego śmierci w zamku rezydował brat Jagiełły (Jogaila) – Skirgiełło (Skirgaila). Zamek atakowali Krzyżacy: w 1377, 1382, 1384 i 1390. Po objęciu przez Witolda tronu wielkoksiążęcego Nowe Troki stały się jego rezydencją. Do czasu wzniesienia na początku XV w. zamku na wyspie Witold często przebywał w zamku na półwyspie. W XVI i na początku XVII w. odbywały się tu na obszernym dziedzińcu sejmiki szlacheckie. W 1655, podczas najazdu Moskwy, zamek został spalony i nigdy go nie odbudowano. W 1779, w miejscu dawnej baszty, rozpoczęto budowę kościoła i klasztoru dominikanów, którą zakończono w 1823. Po skasowaniu zakonu dominikanów w 1864 w pomieszczeniach klasztornych usytuowano posterunek policji carskiej. W latach międzywojennych mieściły się tu koszary KOP-u. W l. 1929-1930 i 1961-1962 na terenie zamku prowadzono prace restauracyjne. Z dawnego zamku ocalały fragmenty murów obwodowych oraz trzy narożne baszty. W miejscu baszty bramnej wznoszą się zabudowania klasztoru dominikanów, w których obecnie mieszczą się różne urzędy. Ruiny na półwyspie są częścią Muzeum Historycznego w Trokach.

Zamek to budowla, wzniesiona przez Witolda na początku XV w. na Wyspie Zamkowej jeziora Galwe, gdzie wcześniej stał zamek drewniany. W tej rezydencji Witold przyjmował Władysława Jagiełłę w 1415, następnie w 1430, kiedy książę czekał na koronę. W tym zamku zmarł 27 października 1430. Po śmierci Witolda rezydował tu brat Jagiełły – Świdrygiełło (Švitriga-



© Romuald Mieczkowski

ila), później – Zygmunt Kiejstutowicz, brat Witolda. Następnie, jako wielki książę litewski – Kazimierz Jagiellończyk. Za czasów późniejszych Jagiellonów zamek stracił status rezydencji, stworzono w nim rodzaj więzienia politycznego. Król Aleksander więził w nim w 1503 posłów wielkiego księcia moskiewskiego, Zygmunt Stary rozkazał zamknąć przedstawicieli rodu Gasztołdów. A zniszczeniu zamek uległ w 1655 i nigdy nie odzyskał dawnego znaczenia politycznego. Pierwsze próby restauracji podjęto w 1905, w l. 1929-1934 Stanisław Lorentz, jako konserwator zabytków województwa wileńskiego i nowogródzkiego, próbował go restaurować. Dopiero w l. 1951-1961 odbudowano zamek górny z wielokondygnacyjną wieżą. Całkowitą odbudowę zakończono na początku lat 90. Obecnie rezydencja wielkoksiążęca składa się z dwóch części: zamku górnego i dolnego. Od 1962 mieści się tu Muzeum Historyczne. Oprócz eksponatów, dotyczących historii Litwy, miasta i zamku oraz wielkiego księcia Witolda, są tu eksponaty, poświęcone trockim Karaimom oraz kolekcja mebli i dzieł sztuki z dawnych pałaców magnackich na Litwie. Zabudowa zajmuje prawie całą wyspę. Z półwyspu na nią można przejść drewnianym mostem.

Przy ul. Birūtės, na niewielkim wzniesieniu, stoi kościół katolicki pw. Nawiedzenia NMP, zbudowany przez Witolda w 1409. Świątynia była kilkakrotnie przebudowywana, szczególnie po najeździe moskiewskim w 1655. W 1700 Mateusz Romer dobudował kaplicę, która później otrzymała nazwę kaplicy Romerów. Gruntowną rekonstrukcję przeprowadzono w l. 1717-1718 kosztem biskupa wileńskiego Konstantego Brzostowskiego. Podczas powstania kościuszkowskiego w 1794 kościół spłonął, w 1796 rozpoczęto jego rekonstrukcję, później świątynię remontowano w l. 1840-1858. Wówczas przerobiono kaplicę Romerów, ale zachował się ołtarz, wykonany przez Kazimierza Jelskiego. Po pierwszej i drugiej wojnie światowej kościół znowu remontowano. Bardzo cenny jest barokowy wystrój świątyni. Szczególnie piękny drewniany ołtarz główny, wykonany w 1718 z cudownym obrazem Matki Boskiej z Dzieciątkiem, zwanej Madonną Trocką. Zgodnie z legendą, został on подарowany Witoldowi z okazji jego chrztu przez cesarza bizantyjskiego Emanuela II. W rzeczywistości – jak podaje Grzegorz Rąkowski – *obraz został namalowany w 2 połowie XVI w.* Obraz ten obok Matki Boskiej Ostrobramskiej jednym z najbardziej czczonych na Litwie. W kaplicy Romerów zwracają uwagę neoklasycystyczne, stiukowe epitafia Michała i Racheli Romerów oraz neogotyckie marmurowe epitafium Alfreda Romera, znanego malarza i grafika wileńskiego.

U zbiegu ulic Karaimų i Vytauto stoi kapliczka, którą ustawiono w

XVII w., przebudowano w następnym. Podczas pierwszej wojny światowej zniszczona, w 1935 – odbudowana, a w 1969 dokonano tu gruntownej restauracji. Wewnątrz znajduje się rzeźba św. Jana.

Osobliwością jest zabytkowy zespół z domków parterowych z XIX w. przy ulicy Karaimų. Ściany szczytowe mają potrójne okna: jedno – dla Boga, drugie – dla Witolda, trzecie – dla domowników. W l. 1397-1398 książę sprowadził z Krymu 400 rodzin karaimek. Mężczyznom powierzono ochronę osobistą władcy oraz straż przy zamku. W wiekach późniejszych Karaimi trudnili się przeważnie ogrodnictwem. Jest to lud pochodzenia tureckiego, o religii zbliżonej do judaizmu, posługujący się językiem z grupy tureckiej. Obecnie w Trokach zamieszkuje około 70 potomków tej narodowości. Jest restauracja karaimek, w której można skosztować narodową ich potrawę – *kibiny*. Świątynia karaimek – *kinesa* – stoi przy ul. Karaimų 30. Jest to budowla drewniana, wzniesiona w XVIII w., niszczone podczas pożarów w 1794 i 1812, odbudowana w l. 1894-1904. Jej wnętrze przedzielone jest ścianką na pomieszczenie dla mężczyzn i przeznaczony dla kobiet przedsionek, nad którym wznosi się balkon. Wystrój jest skromny. Można świątynię zwiedzać. W pobliżu mieści się Muzeum Kultury i Religii Karaimek, założone w 1938 z inicjatywy przywódcy duchowego i świeckiego – hachana Hadzi Seraja Szapszała (1873-1961). Cmentarz karaimek znajduje się przy ul. Żalioji, nad brzegiem jeziora Tatarskiego. Najstarsza jego część została założona w XV w. i z tego okresu zachowały się stare groby. Otacza je ogrodzenie z dwiema bramami. Na cmentarzu karaimek nie zapala się świeczek.

Po drugiej stronie jeziora Galwe, w dawnym **Zatroczu**, znajduje się pałac Tyszkiewiczów, obecnie w granicach Trok – ul. Užtrakio. Leży na półwyspie, po przeciwnej stronie jeziora, w miejscu malowniczym. W XVIII w. należał do rodziny Odyńców, w XIX – do Koreyów, a w końcu XIX majątek kupił hr. Józef Tyszkiewicz. Ostatnim właścicielem Zatrocza był Andrzej Tyszkiewicz, syn Józefa. W l. 1896-1901 zbudowano neoklasycystyczny pałac wg projektu Józefa Husa. Jest to budowla dwukondygnacyjna. Od frontu pałac zdobi belwederek, zwieńczony tarczami z herbami Tyszkiewiczów i Czetweryńskich. Od strony jeziora znajduje się dwukolumnowy portyk, dekorowany sztukateriami. Schody spod portyku prowadzą na ogromny taras, skąd rozpościera się widok na jezioro i zamek w Trokach. Pałac nie jest użytkowany i remontowany. Zachowały się stajnia, obory, łaźnia, kuźnia, gorzelnia, domy ogrodnika, stróża itp. Zabudowania otacza park o powierzchni 58 hektarów, od 1986 pod ochroną państwa, jako pomnik



Pałac w Zatroczu i widok z tarasu

przyrody. Jednakże zarasta chwastami, dziczeje.

Jadąc z miasta do Starych Trok, po lewej stronie, znajduje się cmentarz katolicki, na którym są kwatery pochowanych tu żołnierzy WP, poległych w l. 1919-1920. W 2000-2001 odnowione przez ROPWiMNP z Warszawy. W Trokach mieszkają Litwini (większość), Polacy, Karaimi, Tatarzy, Rosjanie. Działa oddział Związku Polaków na Litwie, polski zespół ludowy „Troczanie”. Istnieje i średnia szkoła polska.

Stare Troki (Seniejji Trakai) położone są w odległości 3 km od Nowych Trok, w kierunku Wilna. Przy drodze, zwanej Drogą Witolda. W latach 1998-2000 ustawiono tu dziewięć figur drewnianych: św. Jerzego, św. Kazimierza, Ucieczkę z Egiptu, św. Katarzyny, Pietę Witolda Wielkiego, Kiejstuta i Biruty, św. Benedykta i NMP z Dzieciątkiem. Ok. 1350 urodził się tu Witold, syn Kiejstuta i Biruty, przez Litwinów zwany Witoldem Wielkim (Vytautas Didysis). Jego dziad, Giedymin, przeniósł stolicę państwa z Kiernowa (Kernavė) do Starych Trok, wznosił tu w 1321 murowany zamek. Po jego śmierci Stare Troki dostały się Kiejstutowi, który w Nowych Trokach, nad jeziorem Galwe, na półwyspie, zbudował obronny zamek. Zamek w Starych Trokach został zniszczony podczas ataku Krzyżaków w 1391.

W 1405 Witold ufundował tu kościół katolicki pw. Zwiastowania NMP i św. Benedykta. Ponadto zbudował klasztor dla benedyktynów, sprowadzonych z Tyńca. W 1717 kościół i zabudowania klasztorne doszczętnie zniszczył pożar. W 1780 zakonnicy wzniesli drewnianą świątynię, a odbudowę klasztoru rozpoczęli w 1770. Budowa trwała długo, nie dokończono jej do skasowania klasztoru w 1845. Zakonników przeniesiono do Nieświeża, a budynki przekazano miejscowej parafii. Po drugiej wojnie światowej umieszczono w nich biura kołchozu.

Dzisiejszy, murowany kościół, zbudowano na dawnym terytorium zamku i klasztoru. Wzniesiono go w stylu neogotyckim wg projektu arch. Apolinarego Mikulskiego w l. 1898-1899. Podczas pierwszej wojny światowej został on zniszczony, a w 1921 wyremontowany. Wnętrze zdobią obrazy: *Św. Benedykt* Szymona Czechowicza (XVIII w.), *Matka Boska z Dzieciątkiem* z (XIX w.) i inne. Mieszkają tu Polacy, Litwini, Rosjanie. Tu się urodził ks. Adolf Trusewicz (1919-2001), ostatni misjonarz wileński, znany i ceniony duszpasterz Wileńszczyzny.

Z Starych Trok drogą nr 214 i później lokalną możemy pojechać do **Landwarowa** (Lentvaris). Nazwa pochodzi z języka niemieckiego: „land” (ziemia) i „waren” (warować, stać na straży). Być może, tu broniono niegdyś podejścia do Trok, o czym wspominał Eustachy Tyszkiewicz, który na podstawie dokumentów archiwalnych stwierdził, że właśnie w tej okolicy miały miejsce liczne potyczki Krzyżaków z Litwinami. Niemiecki kronikarz, Wigand z Marhburga, wzmiankuje Landware, gdzie – jego zdaniem – znajdował się wał obronny, broniący podejścia do Trok. Miejscowość wzmiankowana od XVI w. jako dwór Litowaryszki i obok niego wieś Pietuchowo. Za czasów Zygmunta Augusta Litowaryszki należały do Jana Kuncewicza, po jego śmierci właścicielką majątku została jego córka Beata, żona Marcina Komorowskiego. W 1606 Litowaryszki i Pietuchowo sprzedała Pawłowi Sapieże. W 1666 Katarzyna z Sapiechów sprzedała je Annie Naruszewicz, od której dobra przeszły do Dąbrowskich, później do Hryniewiczów, Szachnow i Izdebskich. W 1850 Landwarów i Pietuchowo kupił hr. Józef Tyszkiewicz. Miasteczko zaczęło się rozwijać po usytuowaniu tu stacji kolejowej linii Petersburg-Warszawa, budowanej w latach 1851-1862. Ponadto do rozwoju przyczyniła rezydencja Tyszkiewiczów, którzy byli właścicielami pałacu do drugiej wojny światowej.

Neogotycki pałac, zaprojektowany przez Gustawa Schachta, wznosił Józef Tyszkiewicz. Jego syn Władysław w 1899 przebudował go wg projektu belgijskiego architekta de Waegha w stylu późnego angielskiego gotyku. Niezwykle efektowny jest wystrój zewnętrzny budowli. Bogactwo dekoracji uzyskano dzięki zastosowaniu czerwonej cegły licowej oraz ujęcie wszystkich otworów okiennych i drzwiowych w obramowaniu z jasnego piaskowca. Częściowo zachował się także bardzo bogaty pierwotnie wystrój wnętrz. Wspaniała kolekcja dzieł sztuki, zgromadzona przez Tyszkiewiczów, w 1915 została w większości wywieziona przez właścicieli w głąb Rosji i tam zaginęła w 1917. Podczas działań wojennych w l. 1915-1920 pałac został zdewastowany. Po drugiej wojnie światowej władze sowieckie umieściły w nim fabry-

kę dywanów, później wybudowano nowe budynki, a w pałacu pozostawiono biura. Na terenie posesji zachowały się pawilony administracyjne, stajnia, obora, stodoła i młyn wodny. Jest też budynek, zwany „Riwiera”, w którym za czasów Tyszkiewicza była kawiarnia, obecnie zdewastowany. Zabudowania otacza park, założony przez francuskiego ogrodnika Edouarda Andre. Stały w nim rzeźby przywiezione z Włoch, przedstawiające postacie mitologiczne, a także popiersia Jana Sobieskiego i biskupa Tyszkiewicza.

Władysław i Maria Tyszkiewiczowie ufundowali w Landwarowie kościół katolicki w stylu romańsko-lombardzkim pw. Zwiastowania NMP, zbudowany w l. 1910-1935 wg projektu włoskich architektów Arrigo Boito i O. Bongi. Pracami kierował Stefan Narębski. W 1941 prowadzone były prace nad wykończeniem wnętrza kościoła, który jest repliką mediolańskiej świątyni Santa Maria della Grazia. Jest to trójnawowa bazylika na planie kwadratu. Ściany wzniesiono z cegły, fasadę dekorują trzy portale. Wnętrze ozdabia monumentalna neoromańska polichromia, wykonana w 1942 wg projektu Jerzego Hoppena przez zespół malarzy pod kierunkiem Leonarda Tornwirta. Do wartościowych dzieł zaliczany jest obraz *Św. Józef* (XIX w.) oraz cztery ornaty (koniec XVIII – pocz. XIX w.). Pod kościołem znajduje się krypta, w której pochowano fundatora, hr. Władysława Tyszkiewicza.

W Landwarowie gościł... papież. Jesienią 1919 nuncjusz papieski, Ambrogio Damiano Achille Ratti, późniejszy Pius XI (1922-1939), przebywając w Polsce, odwiedził tę miejscowość, gdzie z należnymi mu szaczkami został przyjęty w rezydencji Tyszkiewiczów. Gdy w 1922 został papieżem, watykański kardynał Gaspari w jego imieniu przysłał na ręce Tyszkiewicza podziękowanie za przyjęcie i wyraził podziw dla jego działalności, także na gruncie parafialnym i kościelnym.

W Landwarowie, w rodzinie Żylišów, urodziła się 23 stycznia 1930 polska śpiewaczka, prof. Teresa Gerarda Żyliš-Gara, laureatka wielu międzynarodowych nagród. Działa tu polska średnia szkoła im. H. Sienkiewicza, istnieje polski zespół artystyczny „Przaśniczka” oraz „Kapela Pana Jana”. Miasto liczy ok. 12.900 mieszkańców, z tej liczby Litwinów – 5.900, Polaków – 3.200, Rosjan – 2.100, Białorusinów – 700. Reszta to Ukraińcy, Żydzi, a także Tatarzy, Gruzini oraz inni.

Przez Troki i Podwarańce (Padvarionys) do wsi **Dowgierdziszki** (Daugirdiškis) nad jeziorem Molis lub Dowgierdziskie. Zachowała się tu kapliczka słupowa św. Jana z końca XIX w. Na wyspie od XVI stulecia stał dwór, połączony z lądem za pomocą grobli murowanej. Właścicielem był Jan Zawisza, po jego śmierci wdowa wyszła za mąż

za Erazma Dowgierda i od jego nazwiska wieś i dwór otrzymały nazwę Dowgierdziszki. Później dobra dostały się Romerom, którzy w l. 1733-1763 wybudowali na wyspie pałac, ale go nie wykończyli. Nabył go w 1865 hr. Józef Tyszkiewicz i założył w nim gorzelnię. Podczas reformy rolnej na Litwie w 1924 dobra rozparcelowano. Obecnie nic nie pozostało po dawnym dworze i gorzelnii. We wsi jest wzgórze, z którego podczas pogodnego dnia można dojrzeć odległe o 35 km Wilno i bliżej (13 km) położone Troki. Na Górze Francuskiej (Prancuzkalnis) pogrzebani są żołnierze Napoleona, którzy pomarli podczas kampanii 1812 roku. W Dowgierdziszkach porozumiewamy się wyłącznie w języku litewskim.

5 km stąd rozłożyło się miasteczko **Sumieliszki** (Semeliškės), położone nad rzeką Strewą i jej dopływem Dabintą, wzmiankowane od 1276. Właścicielami dóbr przez długi czas byli Romerowie. Mateusz Romer, generał artylerii litewskiej, przekazał dwór synowi Stefanowi Wilhelmowi. Od 1717 ich właścicielem został Krzysztof Zawisza, wojewoda miński. W 1501 wielki książę Aleksander zbudował tu pierwszy kościół drewniany. Dzisiejszą, też drewnianą świątynię, pw. św. Wawrzyńca, wzniesiono w 1783, przebudowano w 1910. Trójnawowa, na planie prostokąta, nakryta wysokim dachem. Wewnątrz znajduje się barokowy ołtarz, także ambona i prospekt organowy z 1784. Ponadto cudowny obraz św. Rocha z przełomu XVIII i XIX w. oraz kopia obrazu Matki Boskiej Trockiej, jak też jeden z najstarszych dzwonów na Litwie – z roku 1430. Miasteczko stanowi pomnik urbanistyczny. Sieć ulic ukształtowała się w XIX w. Zachował się zabytkowy młyn wodny z początku ubiegłego stulecia. Miejscowość znana z malowniczych widoków. Mieszkają tu przeważnie Litwini.

Drogą nr 221 przez urocze okolice, obok jezior i pięknych dolin, po przebyciu 19 km, dojedziemy do **Jewje** (Vievis), położonego po obu stronach autostrady Wilno – Kowno – Klajpeda, na północnym brzegu jeziora o tejże nazwie, o powierzchni 292 hektarów, głębokie – do 33 metrów. Miasto wyrosło niejako z dworu, wzmiankowanego od 1522 roku. W 1600 jeden z Ogińskich zbudował tu unicką cerkiew oraz klasztor Świętego Ducha, w którym w l. 1611-1646 działała drukarnia Bractwa Świętego Ducha, gdzie drukowano głównie książki religijne. W 1619 wydrukowano tu Melecjusza Smotrickiego gramatykę staro-cerkiewno-słowiańską pt. *Hrammatiki slawienskyja prawilnoje syntahma*. Po 1646 drukarnia przestała istnieć, prawdopodobnie przeniesiono ją do Wilna, do klasztoru Bazyliańców. Cerkiew Ogińskiego spłonęła w 1794. Dwa lata później wzniesiono nową, drewnianą świątynię. W

1810 Rosjanie zamienili cerkiew i klasztor na prawosławne. W 1812 Francuzi świątynię spalili. Obecna – prawosławna, zbudowana została w 1842. Jej wnętrze zdobią cenne ikony, m.in. św. Aleksego, metropolity moskiewskiego, św. Józefa Biełgorodzkiego, św. Teodozjusza, arcybiskupa Uglicza, św. Serafina Parowskiego. W 1816 Gabriel Ogiński wznosił kościół katolicki pw. św. Anny, w l. 1908-1931 przebudowany wg projektu Wacława Michniewicza. Wieże świątyni widoczne są z daleka. Wnętrze zdobią obrazy: *Matka Boska Różańcowa* (1772), *Św. Cecylia* (XIX w.) oraz rzeźba ludowa *Ukrzyżowany Chrystus*.

Przez Jewje przebiega trakt Wilno-Kowno, wzmiankowany od 1413, w XIX w. zwany Traktem Katarzyny II, droga po obu stronach obsadzona była drzewami. Obecnie Jewje przecina wspomniana autostrada. W 1995, z okazji 25-lecia jej zbudowania, otwarto tu Muzeum Dróg. W okolicach w XIX i na początku XX w. mieszkało wiele polskiej szlachty. Nawet obecnie okoliczni mieszkańcy znają język polski, niektórzy posługują się nim na co dzień.

Z Jewja autostradą jedziemy do **Elektrėnai**. Nowe miasto i część dawnego rejonu trockiego stanowi samodzielny samorząd terytorialny. Miasto posiada herb, symbolizujący elektryczność: na niebieskim tle – trzy długie błyskawice, u góry – gwiazda i u dołu – gwiazda. Wybudowano tu największą na Litwie elektrociepłownię. Z daleka widoczne są trzy wysokie kominy (jeden – 150 m, dwa – po 250 m wysokości). Kamień węgielny pod elektrociepłownię założono w 1961. Miasto wyrosło obok. W 1972 wybudowano ostatni, ósmy blok elektrociepłowni. Miasto zaprojektowali architekci Birutė Kasperavičienė i Kazimieras Bučas. Kościół katolicki pw. NMP– Królowej Męczenników wzniesiono na Placu Odrodzenia w 1996 wg projektu Henrikasa Šilgalisa. Jest tu basen przy elektrociepłowni oraz duży zbiornik wodny na rzece Strewie, tzw. Elektrėnų marios (Morze Elektrenajskie).

Wracając do Wilna, warto zająrzeć do **Abramowska** (Abromiškės), gdzie można obejrzeć dwór z zabudowaniami. Majątek powstał tu w drugiej połowie XVII w. i należał do Bychowców, później do Narbutów. Od XVIII wieku Abramowsk przeszedł do rodziny de Reas. W 1840 Antonina de Reas wyszła za mąż za Franciszka Broel-Platera, marszałka powiatu trockiego, i wniosła mu w posagu dobra. Od tego czasu Platerowie gospodarzyli tu do 1937, kiedy to Mykolas Žilinskas (1904-1994), kowieński bankowiec i kolekcjoner dzieł sztuki, nabył Abramowsk w celu urzędzenia rezydencji letniskowej. W 1940 zbiegł na Zachód, a od 1967 rozpoczął przekazywanie swojej kolekcji Litwie. W latach 80. urządzono w Kownie Galerię Mykolas Žilinskasa.

Drewniany klasycystyczny dwór został zbudowany w końcu XVIII w, przez de Reasów. W 1898 Wilhelm Broel-Plater go rozbudował, dodając do drewnianego korpusu środkowego murowane skrzydła boczne. Po drugiej wojnie światowej mieścił się tu szpital, później biblioteka, dom kultury i sanatorium, a od 1980 – klinika Instytutu Kardiologii z Elektrėnai. Nad brzegiem Jeziora Abramowskiego zachował się park ze stawem i sadzawkami, od 1986 chroniony jako pomnik przyrody. Kaplica grobowa de Reasów i Broel-Platerów, zbudowana w XIX w., znajduje się na cmentarzu w Soboliszkach (Sabališkės).

Z Abromiszek, aby zwiedzić **Kozakiszki** (Kazakiškės), trzeba wrócić do Jewja i stamtąd skręcić w lewo. W okresie WKL wieś należała do jego skarbnika – Stanisława Beynarta, który podarował ją dominikanom. W 1600 zakonnicy zbudowali tu kościół pw. NMP, ok. 1680 przywieźli do Kozakiszek kopie obrazu NMP Zwycięskiej, którego oryginał znajduje się w Neapolu. Ok. 1700 obraz zasłynał cudami, ozdobiono go drogimi kamieniami. Kamienie te w 1743, przed Bożym Narodzeniem, ukradziono. Jednakże złodzieja, mieszkańca wsi, złapano i skazano na śmierć. Obecne metalowe ozdoby pochodzą z czasów późniejszych. Obraz Matki Boskiej umieszczony jest w ołtarzu głównym. Dzisiejszy kościół pochodzi z 1790 roku. Wzniesiono go w stylu barokowo-klasycystycznym wg projektu Augustyna Kossakowskiego, remontowany w 1855 i w l. 1935-1938. Fasada jest bogato dekorowana, półkolisty fronton nad wejściem, nad szczytem wznosi się żelazny ażurowy krzyż. Oprócz obrazów świętych, w kościele są portrety Stanisława Beynarta, fundatora pierwszego kościoła, oraz papieża Piusa V.

Z Kozakiszek możemy pojechać do malowniczej miejscowości, położonej w zakolu Wilii – **Ponary** (Paneriai). Dobra tutejsze w drugiej połowie XVIII w. należały do Ludwika Szymona Gutakowskiego (1738-1811), szambelana królewskiego. Od niego majątek nabył w 1795 roku Stanisław Puzyna, sekretarz Stanisława Augusta. W 1819 przekazał córce Aleksandrze i jej mężowi Józefowi Romerowi. Do Romerów dwór należał do 1876, następnie przeszedł na własność spokrewnionych z Romerami Chrapowickich. Ostatnią właścicielką Ponar była Ewelina Chrapowicka-Lubieniecka, II voto Mioszewska i jej dzieci z pierwszego małżeństwa Maria i Artur. Byli oni właścicielami dworu do 1923, tj. do reformy rolnej na Litwie. W latach dwudziestych majątek rozparcelowano i działki sprzedano. Dworek przeszedł do polskiej rodziny Teodora i Marii Mickiewiczów. Jak opowiada ich córka, Helena Norejko, u Mickiewiczów wakacje spędzali znani litewscy pisarze: Vincas Mykolaitis-Putinas, Liudas Gira, Albinas Žukauskas, a także Antanas

Žmuidzinaičius, artysta malarz. Klasycystyczny dwór o cechach barokowych zapewne został wzniesiony na początku XIX w. przez Stanisława Puzyńę lub przez jego zięcia Józefa Romera. Po drugiej wojnie światowej mieściła się w nim szkoła, później sanatorium. Zachował się park, położony na wysokim brzegu Wilii i stara aleja lipowa.

Z Ponar drogą nr 108 przez wieś Balceryszki dojedziemy do autostrady, gdzie należy skręcić w kierunku Wilna i po drodze możemy zajechać do wsi **Rykonty** (Rykantai), otoczonej lasami, położonej 11 km na północ od Trok, 2 km na południe od rzeki Wilii. Przez wieś przebiega linia kolejowa obok – autostrada Wilno-Kowno.

Dwór w Rykontach znany jest od roku 1585, kiedy to ówczesny właściciel, Mikołaj Talwosz, zbudował murowany zbór kalwiński (ok. 1630 fundator został pochowany w jego krypcie). Po jego śmierci Rykonty dostały się Ogińskim. W 1688 Marcjan Ogiński, kanclerz WKL, zbór kalwiński przekazał dominikanom trockim i od tego czasu jest to świątynia katolicka pw. Świętej Trójcy. Wnętrze w tymże roku ozdobił malowidłami Jan Janowicz. W XVIII w. kościół przebudowano. Podczas kampanii napoleońskiej świątynię zdewastowali francuscy żołnierze. Remontowano ją w 1828 i później w 1931, kiedy to artysta malarz Kazimierz Kwiatkowski odnowił wnętrze i odkrył polichromię Jana Janowicza. Ozdobą jest attykowy front fasady. Wewnątrz cenne wyposażenie: barokowe ołtarze oraz zachowana polichromia, wykonana przez wspomnianego Janowicza. Freski na ścianach przedstawiają 15 scen Męki Pańskiej. Na ścianach prezbiterium namalowane są dwa portrety: Marcjana Ogińskiego i jego żony z Tyszkiewiczów Ogińskiej. Jest też kilka cennych obrazów: *Św. Dominik* (XVIII w.), *Św. Wincenty z Ferrary* (XVIII w.), *Biczowanie Chrystusa* (XIX w.) oraz *Matka Boska z Dzieciątkiem* (przełom XVIII/XIX w.). Obraz słynie cudami. W pobliżu stoi drewniana dzwonnica z początku XIX w.

W Rykontach do roku 2002 istniała polska szkoła podstawowa. Mieszkają tu Polacy i Litwini. Wg miejscowych przekazów, w Rykontach nocował Napoleon po drodze z Kowna do Wilna. Miejscowość wzmiankuje Lew Tołstoj w powieści *Wojna i pokój*.

Mieczysław Jackiewicz

PRZECZYNAŃ

SAMOTNOŚĆ W WILNIE

Dariusz Tomasz Lebioda



Romuald Mieczkowski oprowadzał Miłosza po Wilnie, słuchał Szymborską i Grassa w tym mieście, tu został uhonorowany nagrodą polskiego noblisty i tu zorganizował już kilkanaście dorocznych „Majów nad Wilią” – festiwali literatury i sztuki, rozgrywających się w stolicy naszego wschodniego sąsiada i pośród zjawiskowych krajobrazów tego pięknego kraju.

Debiutował opowiadaniem w 1966 roku. Był jednym z pomysłodawców odrodzenia Śród Literackich w Celi Konrada i wchodził w skład ich kolegium w latach 1992-2000...

Jego poezja jest próbą odnalezienia azylu, miejsca szczególnego pośród rozwibrowanego świata. Poeta wsłuchuje się w odgłosy cywilizacji i pragnie wyłowić z nich jakiś znajomy ton, jakiś szept albo krzyk. Świat przemyka wokół niego z ogromną szybkością, a on próbuje coś ocalić, coś zatrzymać w kadrze. Czasem się gubi, ale z nadzieją wychodzi naprzeciw następnym dniom – poznaje świat w jego najróżniejszych konfiguracjach. Podróżuje i przygląda się rzeczywistości z napiętą uwagą – dochodzi w swoich poszukiwaniach do takich chwil, gdy wszystko traci swój kształt i wymiar, gdy życie przypominać zaczyna zimowy sen:

*Zimą sen jest bezwolny
i pełen lepkich tataraków
zatrzymujących wymykający się
ku przebudzeniu oddech*

*Dreszcz jak ulewny deszcz
świdrem kołuje skronie
a korowody cieni
pod rękę wiodą mimo woli –*

(...)

To jest opis świata, który utracił dynamikę i codzienny żar, a w zamian dał poczucie niespełnienia życiowych planów. Mieczkowski potrafi dostrzec urok chwili, zanotować ulotną myśl. Jest otwarty na wszelkie rodzaje odczuć, pragnie opisać świat i egzystencję wielowymiarowo, spektralnie i kompatybilnie. Centrum jego świata jest Wilno, a następny krąg to Litwa, potem – Polska, kolejny – to Europa, a największy - średnica globu, wszakże *ego* poety bytuje w Nowym Jorku i w Rzymie, w Warszawie i w Sydney, na starym litewskim cmentarzu, na Liberty Island i na brzegu Morza Tyrreńskiego, gdzie utopiła się koleżanka. Liryka Mieczkowskiego wymyka się jednoznaczny ocenom i stawia przed krytykiem spore wymagania – zdumiewa jej giętkość myślowa i umiejętność przejścia od ulotnego aforyzmu do panoramy kontynentalnej czy wizji ponadnaturalnej. Ale też jest to rodzaj skrupulatnego opisu, pełen ważnych refleksji i odwzorowań.

Poezja jest dla Mieczkowskiego utwierdzeniem miejsc i sytuacji, a nade wszystko dyrektywą działania. Autor dostrzega nieustające zderzenia myśli ludzkiej i wszechobecnej nicości, ale próbuje się przeciwstawiać entropii, mówi:

*Uściśnijmy sobie dłonie
przed realizacją pomysłu
obierzmy kawał drzewa
które zdrowo wzrosło
w otwartej przestrzeni –*

*Obierzmy miejsce
nad spokojną zatoką
z dalekim horyzontem
i ogniskiem bliskim –*

*Budujmy sobie łódź –
trwałą i zwinną
na miarę snów wikingów –*

*Budujmy łódź
tylko – na Boga - nie płynmy
donikąd*

To jest próba stworzenia mobilnej przestrzeni, w której zmieszczą się marzenia i pragnienia, chwile bólu i ekstazy, a nade wszystko schroni

się obolała świadomość, która przecież wie, że każde marzenie zderza się z niemożnością, z brakiem oparcia w drugim człowieku i śmiercią, czającą się w każdym zakamarku.

Ta poezja nie może omijać wielkich tematów romantycznych, gdyż sama aura Wilna i kulturotwórczy charakter środowiska, bliskiego Mieczkowskiemu, powodują, że stale jego słowo ociera się lub graniczy z romantycznym mitem, z chwilą, utrwaloną w wierszu Mickiewicza, Słowackiego, Odyńca, Syrokomli, z dialektyką historii z powieści Kraszewskiego i poematów Sarbiewskiego, a potem z aurą dzieł Konwického i wierszy Miłosza. Trudno jest pisać, gdy ma się tego rodzaju tradycję na wyciągnięcie ręki, ale też może to być atut, rodzaj korespondencji artystycznej, która daje wspaniałe efekty.

Czasem też może pojawić się ironia, jak w wierszu o podłodze w celi Konrada, lub w zamyśleniu nad Mickiewiczem, rozpominanym w Warszawie:

*Z Adamem witam się wszędzie
gdziekolwiek zobaczę Jego
kamienne oblicze – wiem –
że spotykam swojego człowieka*

*Co uczyniłby wieszcz –
zastanawiam się obsesyjnie
gdyby zszedł nagle z piedestału
na Krakowskie Przedmieście
dzisiejszej Warszawy
ile by dał jałmużny żebrzącym
Rumunom i Cyganom
jak by współczuł ofiarom AIDS
słuchając poloneza As-dur
w wykonaniu ruskich artystów
w adidasach i sportowych dresach
a może udałby się do kasyna
albo do koszernej restauracji –*

(...)

Właśnie tego rodzaju andegdotyczna przewrotność charakteryzuje te wiersze – poeta tworzy nowe sytuacje i każe swoim bohaterom lirycznym znajdować enklawy pośród rzeczywistości przełomu wieków. W tym zagubieniu i chaosie czasu przejścia od dwudziestego do dwu-

dziestego pierwszego wieku tylko dyskusja z dawnymi mistrzami i świetnością literatury i sztuki na Litwie mogą dać poczucie przynależności do tej samej niszy dziejowej.

Przejmującym tonem w poezji Mieczkowskiego jest narracja człowieka, blakającego się pośród miast nowego czasu i nie umiejącego odnaleźć sensu wędrówki. Taki *Samotny człowiek* jest prawie nikim, bo

*kosztuje tyle co nic
zużywa niewiele prądu
i śmieci wyrzuca nie więcej
prawie go nie ma*

*Żyją z niego
tanie kawiarnie i bary
czasem taksówki
z podwójną taryfą*

Jego samotność ma wiele wymiarów, ale najboleśniej objawia się w zderzeniu z chłodem obojętności. Jakże często ludzie mijają inne osoby i nie domyślają się, jaka przepaść w nich rośnie, jakie przegrane w sobie niosą. Piękna kobieta w pociągu nie dostrzega głębi w siedzącym naprzeciwko niej mężczyźnie, nigdy nie domyśli się też, iż kojarzy on jej piękno, zapach perfum i subtelność ruchu z symboliczną przemijalnością krajobrazów za oknem pędzącego wagonu.

Człowiek musi budować sobie jakieś przystanie, gdzie może zacumować łódź, ale też taką przystań musi mieć w sobie. Inaczej będzie coraz bardziej odizolowany od świata, zgubi poczucie sensu i zatraci pewność, że urodził się dla wielkich spraw, a samo jego pojawienie się na ziemi było cudem na miarę pierwszych chwil stworzenia. Polacy, mieszkający na Litwie, wielokrotnie musieli przeciwstawiać się rozpadowi jakoś utrwalonego świata. Stale mieli do czynienia ze zmianami narodowościowymi, geopolitycznymi i mentalnymi – od groźnych mechanizmów ZSRR – do jakże trudnych wyzwań gospodarki rynkowej w warunkach mniejszości, od kultywowania polskości, poprzez jej ukrywanie, aż do jakiegoś dramatycznego rozmycia tego, co było dumą i sensem egzystencji.

Wiersze, pisane w takiej sytuacji, stają się symboliczną relacją z wnętrza świadomości i bołą, jak przedzimie:

*Jak przez chwiejny most
idę przez dzień mglisty*

*szukam jasnych odcieni
lecz nie ma już takiej barwy
ciemność we mnie przenika
wiatr pastwi się ostatnim liściem
co wlatuje i do kałuży spada*

*Jak przez bramę przechodzę
przez noc raptem białą –
to pierwszy śnieg pozacierał
chłodnych powrotów adresy*

Poeta dokumentuje tak swoją samotność w Wilnie i w każdym miejscu, próbuje znaleźć formułę metaforyczną dla tego, co się z nim i w nim dzieje. Ale nie jest to łatwe, brakuje słów i metafor, brakuje ciepła, które raz zgubione nie chce powrócić.

Poezja Romualda Mieczkowskiego jest ważnym dokonaniem literatury polskiej, ale stale nie może przebić się do czytelnika. Choć poeta jest bardzo znany w Polsce, choć uczestniczy w wielu imprezach literackich, publikuje w opiniotwórczych periodykach, to jednak nie doznał się należytych laurów. Stało się tak dlatego, że jego słowo dotarło do kraju nad Wisłą w chwili przełomu, gdy znikły wielonakładowe opiniotwórcze periodyki, a te, które się pojawiły, zaczęły lansować ludzi określonych układów politycznych. Wszystko wszakże jest jeszcze przed tą sztuką słowa, potrzebuje ona tylko rzetelnego opisu krytycznoliterackiego, nieustannego przypominania i pojawienia się sponatorów, którzy ją docenią.

Dobrze, że książka ta pojawiła się w wyrazistej serii wydawniczej Adama Marszałka, bo ustawia to ją w ciągu dokonań poetyckich znanych współczesnych twórców. Mieczkowski jest częścią polskiej poezji i to bardzo istotną – dobrze zatem, że wraca do grona poetów wartościowych. Liryka ma dla autora ogromną wagę, jest jego chlebem codziennym, ale też kreuje jego sytuację wewnętrzną – stale podąża od zagubionego pośród wzgórz Wilna do wiele rozumiejącego, ale niezmiennie samotnego poety.

Dariusz Tomasz Lebioda

Romuald Mieczkowski, *Zbudować łódź*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2006, s. 110.

WILNO OD ŚRODKA

Cezary Rudziński



Gdzie żył i tworzył Adam Mickiewicz, gdzie pochowani są ojciec i ojczym Juliusza Słowackiego, żołnierze Armii Krajowej, polegli w walce o wyzwolenie Wilna w 1944 roku i wielu innych zasłużonych dla miasta i kraju rodaków? W którym dworku NKWD aresztowała dowódcę Okręgu Wileńskiego AK, legendarnego „Wilka” – płka Aleksandra Krzyżanowskiego, czy gdzie mieszkała katolicka mistyczka, późniejsza święta, siostra Faustyna – Maria Helena Kowalska?

Odpowiedzi na te i dziesiątki innych pytań, interesujących na ogół tylko, a przeważnie wyłącznie Polaków, znaleźć można w najnowszym przewodniku po Wilnie. Zawierającym oczywiście także setki innych informacji na temat przeszłości i dnia dzisiejszego miasta, jego dawnych i współczesnych mieszkańców, kultury, zabytków, ciekawych miejsc, godnych polecenia obiektów kulturalnych, sportowych, gastronomicznych itp.

Książka ukazała się w Warszawie, w nowej serii wydawniczej kieszonkowych przewodników, prezentujących najbardziej znane stolice i inne sławne miasta europejskie. Jest to zarazem nowa formuła przewodnika dla współczesnych turystów, którzy chcą sporo zobaczyć, poznać i dowiedzieć się o kraju i świecie, ale nie mają czasu, a nierzadko i chęci „przedzierania się” przez opasłe tomy, pełne może i ciekawych, ale przeważnie zbędnych mu informacji. Wolą więc przewodniki, oparte na zasadzie: maksimum treści – minimum słów, ale zawierające wszystkie niezbędne informacje o kraju, mieście i jego zabytkach oraz innych, godnych uwagi obiektach, z konkretnymi propozycjami tras, po których należy je zwiedzać.

To rodzaj przewodników dla tych, którzy przyjeżdżają gdzieś po raz pierwszy, mają ograniczony czas i chcą zobaczyć oraz przeżyć jak najwięcej, lub już tam byli, np. na zbiorowej wycieczce, ale chcą jeszcze to i owo spokojniej obejrzeć samodzielnie. Wzorem dla tych przewodników są publikacje *Insight Guides* oraz programy TV *Discovery Channel*. Mają one jednolity układ treści i koncepcję, objętość 96 stron, atrakcyjną szatę graficzną, doskonały papier, liczne ilustracje i mapki w

tekście, a dodatkowo odrębną mapę lub plan miasta. Z polskich ukazały się w niej już Gdańsk, Kraków i Warszawa. Większość przewodników, dotychczas wydanych w tej serii, to tłumaczenia pozycji licencyjnych, ale wydawnictwo sięga także po polskich autorów. Spośród pozycji, poświęconych miastom zagranicznym, pierwsza to właśnie *Wilno*, a w przygotowaniu jest *Lwów*.

Autorem wileńskiego przewodnika jest miłośnik i znawca litewskiej stolicy, dziennikarz i publicysta turystyczny Grzegorz Micuła. Napisał on w przeszłości (w 1991), pierwszy wydany po wojnie polski przewodnik po Wilnie, oraz kilka innych, poświęconych różnym, nie tylko europejskim krajom, a także setki podróżniczych reportaży. Jest z wykształcenia geologiem, z zamiłowania i zawodu dziennikarzem oraz podróżnikiem, m.in. wiceprezesem zarządu Stowarzyszenia Dziennikarzy-Podróżników „Globtroter”, do którego należą także światowej klasy polscy podróżnicy i odkrywcy. Jest też przewodnikiem i doświadczonym pilotem turystycznym.

Wilno od środka napisane zostało przez polskiego autora z myślą przede wszystkim o rodakach, którzy chcą poznać to piękne miasto, o niepowtarzalnej atmosferze i uroku, tak przecież ważne, zarówno w polskich, jak i wspólnych z Litwinami oraz innymi narodami, zamieszkującymi w przeszłości gród nad Wilią, dziejach, kulturze i nauce. I to jest dodatkowy plus tego przewodnika. Zwraca on bowiem uwagę na to, co jest ważne dla nas – Polaków, nie pomijając oczywiście tego, co jest istotne dla innych, zwłaszcza współczesnych mieszkańców oraz zagranicznych gości litewskiej stolicy, czy innych, omawianych w tej publikacji miejscowości, do których warto się z niej wybrać.

Autor w sposób bardzo zwięzły, ale przejrzysty, przedstawia dzieje Wilna – od jego legendarnych początków, poprzez najważniejsze fakty, dotyczące Wielkiego Księstwa Litewskiego i naszej wspólnej z Litwinami historii w ramach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, okres zaborów, powstań, lata pierwszej wojny światowej, a także budzące niekiedy jeszcze i obecnie emocje, lata międzywojenne, długiej wojny światowej i stalinizmu – po dzień dzisiejszy.

Równocześnie prezentuje najważniejszy dorobek kultury i nauki narodów – przede wszystkim polskiego, litewskiego i żydowskiego, zamieszkujących w przeszłości Wilno, z całym szacunkiem dla ich różnorodności etnicznej, kulturalnej i religijnej. Warto podkreślić, że zachowując wierność faktom historycznym, dotyczącym przeszłości miasta i kraju, widzianym z polskiej perspektywy, autorowi udało się – moim zdaniem – przedstawić je obiektywnie, z dbałością o to, aby nie

urazić uczuć – a przecież wiadomo, że nie wszystko, zwłaszcza we wspólnej przeszłości, oceniamy jednakowo – litewskich sąsiadów i przyjaciół, niegdys współobywateli I Rzeczypospolitej, a dziś, wraz z nami, Unii Europejskiej.

W podstawowej części przewodnika, poświęconej propozycjom zwiedzania miasta, autor przedstawia 10 tras, obejmujących – a czuję się uprawniony do takiej oceny, bo nieźle znam Wilno i jestem pod jego urokiem od ponad 40 lat, a właściwie od ponad pół wieku, bo wcześniej poznawałem je z opowiadań, nieżyjącej już niestety, żony wilnianki – ważne budowle, obiekty i miejsca. Ze szczególną uwagą, co oczywiście, poświęconą Starówce.

Są to trasy niemal wyłącznie piesze – bo jedynie ku Kalwarii Wileńskiej i pałacu w Werkach warto przecież podjechać, na ogół – poza Antokolem i spacerem z Placu Ratuszowego na cmentarz na Rossie – krótkie. Do pokonania, oczywiście, ze zwiedzaniem każdej, moim zdaniem, nawet poniżej 2-3 godzin, chociaż można je oczywiście rozciągnąć w czasie, kontemplując zabytki, odpoczywając po drodze w kawiarniach, cukierniach czy restauracjach.

Dodam, że autor zdołał w niewielkiej objętościowo książce zmieścić imponującą liczbę nie tylko ważnych faktów, ale także anegdot i ciekawostek. Wchodząc np. do katedry, kościoła św. Piotra i Pawła czy do innych zabytków z tym przewodnikiem w ręku, znajdujemy w nim dostateczny zasób informacji do samodzielnego zwiedzania i oglądania także opisanych, ważnych detali.

Autor proponuje rozpocząć zwiedzanie Wilna od historycznego centrum: archikatedry, pozostałości zamku oraz panoramy miasta z Baszty Giedymina. Kolejna trasa obejmuje Pałac Prezydencki i Uniwersytet Wileński, z zabytkami na trasie między nimi. Trzecia – Trakt Królewski: ul. Zamkową – do Ostrej Bramy. Następne: Zaułek Bernardyński oraz Zarzeczce (Użupis); Spacer z Placu Ratuszowego – przez Subocz, obok kościoła Misionarzy – na cmentarz na Rossie z jego zwiedzeniem; Aleję Giedymina – od Placu Katedralnego, poprzez Łukiszki – na Zwierzyniec; Zaułkami Starówki, wzdłuż Zawalnej i jej okolic – do Zielonego Mostu; Górę Trzykrzyską i Antokol, z kościołem św. św. Piotra i Pawła oraz oboma cmentarzami; Wilno żydowskie oraz nieco dalszą wyprawę do Kalwarii Wileńskiej i pałacu w Werkach.

Odrębne informacje w rozdziałach *W wolnym czasie* i *Informacje praktyczne* ułatwiają znalezienie tego, co czytelnika może najbardziej zainteresować. Podobnie, jak kalendarz ważniejszych imprez, odbywających się w Wilnie i okolicach, dostosować do nich termin przyjaz-

du. Zaś szybkie odszukanie tego, co potrzebne, ułatwia indeks rzeczowy. W przewodniku znaleźć można także propozycje pięciu wycieczek poza miasto. Przy czym trzy rzeczywiście w okolice Wilna: do Kiernowa – ze zwiedzeniem wszystkiego interesującego po drodze oraz do Trok o Parku Europy (Europos parkas). Pozostałe natomiast dalsze: do Kowna oraz Druskienik.

Czytając uważnie tę nową książkę znalazłem w niej parę drobnych błędów typu korektorskiego, które zostaną – jak mnie zapewnił wydawca – poprawione, jak tylko szybko będzie to możliwe.

Mam też parę innych uwag i zastrzeżeń: autor nie do końca konsekwentnie stosuje równoległe nazewnictwo: ulic, placów, obiektów itp. po polsku i litewsku, co w tym przypadku jest istotne. Informacje w kilku miejscach aż się proszą o nieznaczne – bo objętość przewodnika pozostawia minimalne pole manewru – rozszerzenie, np. czyjego są autorstwa i kiedy zostały postawione nowe pomniki: księcia Giedymina i króla Mendoga. Informację o pomniku Trzech Krzyży i jego twórcy Antonim Wiwulskim trzeba by uzupełnić, że był on także autorem Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie, który stanowił przecież jego najważniejsze dzieło. Omawiając zamek w Trokach, wypada zaznaczyć, że jest to niemal taka sama makieta, jak Zamek Królewski w Warszawie – budowla odbudowana z ruin. Ale to są w sumie drobiazgi, łatwe do uwzględnienia w następnych wydaniach, a przewodnik jest naprawdę znakomity i mogę go z czystym sumieniem polecić wszystkim, interesującym się Wilnem. Zwłaszcza zaś tym, którzy się do niego wybierają i chcą dowiedzieć także o miejscowych, jakże przecież licznych, polonikach.

Cezary Rudziński

Wilno od środka. Kieszonkowy przewodnik – Grzegorz Micuła. Wydawnictwo RM Warszawa 2006. Wydanie I, stron 96 plus oddzielny plan miasta z mapą jego okolic i plan centrum Kowna.

KALENDARIUM

Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

Kwiecień

- Wilno uczciło pierwszą rocznicę śmierci papieża Jana Pawła II.
- 2 kwietnia w Wilnie prezes PKN „Orlen” Igor Chalupiec negocjował w sprawie zakupu rafinerii „Mažeikių nafta” z ministrem gospodarki Litwy Kęstutisem Daukšysem.
- 3 kwietnia na Litwie rozpoczęła się społeczna akcja, której celem było zwrócenie uwagi społeczeństwa na podział środków unijnych.
- 5 kwietnia gościła delegacja Uniwersytetu w Białymstoku, na czele z rektorem, w celu dokonania oceny przygotowań do otwarcia w Wilnie filii lub wydziału uczelni na bazie tzw. Uniwersytetu Polskiego.
- 6 kwietnia w Litewskim Centrum Wystawienniczym „Litexpo” rozpoczęły się największe w krajach bałtyckich Targi Transportu i Logistyki „TransBaltica 2006”.
- 7 kwietnia w Ejszyszkach na jednym z domów przy ul. Jana Pawła II odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci papieża-Polaka.
- 7 kwietnia głównodowodzący Wojska Litewskiego Valdas Tutkus wziął udział na Łotwie w spotkaniu dowódców wojsk krajów bałtyckich.
- W kwietniu w Domu Kultury Polskiej w Wilnie (dalej – DKP) swoje podwoje otworzyła restauracja „Pan Tadeusz”.
- 8 kwietnia z Polski do Wilna został dostarczony pomnik Jana Pawła II, który tymczasowo umieszczono w DKP.
- 12 kwietnia został zdymisjonowany przewodniczący Sejmu RL, Artūras Paulauskas. Postawiono mu zarzuty, że nie potrafił zapobiec nadużyciom w kancelarii sejmowej.
- Litewscy dyplomaci ogłosili akcję „Czas dopomóc innym”, w której ramach zachęcali do niesienia pomocy biednym krajom świata.
- 99 proc. mieszkańców Litwy świętuje Wielkanoc – wynika z sondażu, przeprowadzonego w kwietniu.
- 25-29 kwietnia w Wilnie odbyły się Międzynarodowe Targi Budowlane „Resta 2006” z udziałem licznym wystawców z Polski.
- W dawnym klasztorze misjonarzy w Wilnie planowane jest założenie Paliatywnego Centrum Opieki im. Jana Pawła II.
- 25 kwietnia w Wilnie rozpoczęło się pierwsze posiedzenie wspólnej litewsko-rosyjskiej komisji demarkacyjnej.
- Białoruś nie wydała wiz posłom litewskim, planującym udać się

na obchody 20. rocznicy katastrofy w Czarnobylu.

- Po dwóch lat od przystąpienia Litwy do UE większość mieszkańców nie odczuła, że kraj jest pełnoprawnym członkiem sojuszu.
- Stopa bezrobocia na Litwie w kwietniu wyniosła 3,5 proc.

Maj

● 3 maja w Wilnie pod patronatem prezydentów Litwy i Polski rozpoczęła się konferencja *Wspólna wizja na rzecz wspólnego sąsiedztwa*, z udziałem prezydentów 9 państw, przedstawicieli USA, UE i NATO, poświęcona polityce Europy Wschodniej.

● 3 maja uroczystości z okazji Konstytucji 3 Maja, które zaszczylił swą obecnością przebywający na Litwie prezydent RP Lech Kaczyński.

● 5-6 maja gościł minister spraw zagranicznych Japonii Taro Aso. Była to pierwsza wizyta japońskiego dostojnika na Litwie od przywrócenia stosunków dyplomatycznych między obu krajami w 1991.

● 8 maja w Wilnie rozpoczęła się rekrutacja na wyższe studia do Polski. Zgłosiło się 40 kandydatów na 17 miejsc, co wskazuje na wyraźny spadek zainteresowania studiami na uczelniach polskich.

● 16 maja Komisja Europejska stwierdziła, że ze względu na wysoką inflację Litwa nie może 1 stycznia 2007 wejść do strefy euro.

● 19-21 maja na Litwie gościł marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz, który spotkał się z przedstawicielami władz litewskich, młodzieżą, wziął udział w Zjeździe Związku Polaków na Litwie.

● 19 maja została podpisana umowa o współpracy instytucji rzeczników praw dziecka Litwy i Polski.

● 23 maja w Litewskim Centrum Szkolenia Bojowego w Niemenčinie odbyły się zorganizowane przez Ministerstwo Ochrony Kraju Litwy seminaria szkoleniowe dla specjalistów w zakresie zachowania dziedzictwa kulturowego w przypadku konfliktów zbrojnych oraz sytuacji kryzysowych. W szkoleniach wzięli udział specjaliści z Polski.

● 24 maja wileńskie Centrum Montażu Samochodów „MAZ Baltija” rozpoczęło działalność w Polsce.

● 24 maja w Małych Solecznikach odsłonięto tablicę pamiątkową, poświęconą wyczynowi polskiego pilota Tadeusza Góry, który 18 kwietnia 1938 wykonał najdłuższy szybowcowy przelot docelowy.

● 24 maja rząd Litwy zatwierdził litewsko-polskie porozumienie, na mocy którego strony zadbają o stan wody w Niemnie.

● Z sondażu wynika, że czwarta część mieszkańców kraju dostrzega zagrożenie dla państwa ze strony imigrantów.

- 30 maja po raz pierwszy dla uczniów szkół polskich na Litwie został zorganizowany konkurs *Czy znasz historię Polski?*
- Na Wileńszczyźnie ukazały się nowe pisma w języku polskim – „Ławaryskie nowiny” oraz „Podbrodzkie nowiny”.
- Do matury przystąpiło na Litwie 50 tys. abiturientów, w porównaniu z rokiem ubiegłym o 2 tys. więcej.

Czerwiec

- 1 czerwca prezydent RL Valdas Adamkus przyjął oficjalną dymisję rządu Algirdasa Brazauskasa.
- 1 czerwca Sejm Litwy ratyfikował umowę o wyznaczeniu punktu styczności granic państwowych Litwy, Polski oraz Rosji.
- 1 czerwca w Muzeum Sztuki Użytkowej w Wilnie z inicjatywy Instytutu Polskiego odbyła się konferencja naukowa pt. *Znaczenie Jana Pawła II dla przemian w Europie*.
- 4 czerwca w DKP odbyła się impreza z okazji podsumowania konkursu „Inżynier Roku”, zorganizowana przez Stowarzyszenie Techników i Inżynierów Polskich na Litwie. Tytuł zdobył Mieczysław Buzan, wicedyrektor Centrum Technicznego Radia i Telewizji.
- W Wilnie odbyła się dwudniowa konferencja międzynarodowej organizacji „Miasta europejskie – przeciwko narkotykom”.
- Rząd kraju potwierdził plan, według którego 90 proc. publicznych usług, świadczonych przez instytucje, zostanie przeniesionych do przestrzeni elektronicznej.
- 9 czerwca została podpisana umowa między rządem RL a PKN „Orlen” o sprzedaży 30,66 proc. akcji rafinerii „Mażeikių nafta”.
- Według sondażu, mieszkańcy Litwy największym zaufaniem darzą Zakład Ubezpieczeń Społecznych „Sodra” oraz Kościół, najmniejszym zaś – partie polityczne.
- 12 czerwca z trzydniową wizytą przybył na Litwę marszałek Sejmu RP Marek Jurek.
- Z okazji 65. rocznicy masowych wywózek na Syberię Muzeum Narodowe przygotowało wystawę *Symbole zesłania*.
- 13 czerwca przebywający w Waszyngtonie członkowie Sejmu RL omówili perspektywy reżimu bezwizowego.
- 17 czerwca w Kowalczukach na Wileńszczyźnie ustawiono dostarczony z Polski pierwszy na Litwie pomnik papieża Jana Pawła II.
- 20 czerwca w Wilnie rozpoczęło się seminarium na temat przemocy w rodzinie z udziałem Litwy, Polski, Łotwy i Finlandii.

● 22-23 czerwca w Ignalińskiej Elektrowni Atomowej odbyło się międzynarodowe sympozjum konsultacyjne na temat zamknięcia siłowni atomowych, z udziałem gości z Rosji, Bułgarii oraz Słowenii.

● W Wilnie w czerwcu wystawiono 60 stoisk z informacjami z dziedziny kultury, dotyczącymi poszczególnych wybitnych twórców.

● 28 czerwca w Wilnie odbyła się konferencja naukowo-techniczna z udziałem inżynierów i techników z Litwy i Polski. Głównym tematem rozmów były problemy z ogrzewaniem.

W KULTURZE – KRONIKA POLSKA

Wystawy

● 13 maja w DKP otwarto wystawę obrazów malarki ludowej Anny Krepsztul w ramach cyklu *Słynni Polacy Wileńszczyźnie*.

● 13 czerwca w wileńskim Pałacu Chodkiewiczów została otwarta wystawa, poświęcona plastynom z rodu Romerów. Część eksponatów została przywieziona z Muzeum Narodowego w Warszawie oraz warszawskiej Biblioteki Narodowej.

Muzyka, film, teatr

● 9 kwietnia Polski Teatr w Wilnie wystawił raz jeszcze sztukę A. Fredry *Gwałtu, co się dzieje!*

● 21-28 kwietnia, w ramach VI Tygodnia Polskiego, zorganizowanego przez Instytut Polski w Wilnie (dalej – IP) publiczność miała okazję zapoznać się z najnowszymi osiągnięciami kina polskiego. Gośćmi festiwalu byli Małgorzata Kożuchowska oraz Krzysztof Zanussi.

● W dniach 21-27 kwietnia w Wilnie odbyły się Dni Miast Polskich. – Warszawa, Kraków, Gdańsk i Łódź – zaprezentowały najciekawsze osiągnięcia kulturalne w postaci wystaw, koncertów, spektakli itp.

● 23 kwietnia w Wilnie odbył się XIII Festiwal Kultury Polskiej „Pieśń znad Wilii”, zorganizowany przez Centrum Kultury Polskiej im. Stanisława Moniuszki.

● 29 kwietnia w rudziskiej Szkole Średniej odbył się VII Festiwal Piosenki Polskiej „Rudziszki 2006”.

● 30 kwietnia w wileńskim kościele Św. Ducha wystąpił Chór „Camerata” z Wieliczki.

● 30 kwietnia Polskie Studio Teatralne wystawiło *Krawca* Sławomira Mrożka.

- 1 maja w DKP odbył się uroczysty koncert, poświęcony Dniu Polonii i Polaków za Granicą.
- W dniach 2-31 maja IP zorganizował Dni Polskiej Książki i Prasy.
- 6 maja w DKP odbył się XIII Festiwal Dzieci i Młodzieży Muzycznie Uzdolnionej im. Stanisława Moniuszki.
- 7 maja w DKP odbył się XVI Festiwal Pieśni i Poezji Religijnej „Ciebie, Boże, wysławiamy”.
- 12 maja w Solecznikach wystąpił piosenkarz Stan Borys.
- 21 maja w Niemenczynie odbył się XVII Festiwal Kultury Polskiej na Litwie „Kwiaty Polskie”.
- 28 maja Polskie Studio Teatralne wystawiło *W małym dworku* wg Witkacego.
- 10 czerwca w DKP Zamkowy Młodzieżowy Zespół Teatralny z Ostródy wystawili *Moralność pani Dulskiej* G. Zapolskiej.
- 18 czerwca w Wilnie wystąpił polski zespół „Ivan i Delfin”.
- 28 czerwca w ramach VII Koncertów Letnich, organizowanych przez IP oraz Dom-Muzeum A. Mickiewicza wystąpiło „Trio de Vilna”.

Literatura

- W dniach 28 maja – 1 czerwca po raz XIII odbyły się MSP „Maj nad Wilią” pod hasłem *Konwickiego i innych umiłowanie Wileńszczyzny*. W przedsięwzięciu wzięli udział poeci, plastycy, naukowcy z Litwy, Polski, Białorusi, Niemiec, Francji i USA.
- 2 czerwca w wileńskiej AN odbyło się spotkanie z Barbarą Wachowicz, która wygłosiła prelekcję o Stanisławie Moniuszce.
- 8 czerwca w IP została zaprezentowana dwujęzyczna książka poetka Barbary Gruszki-Zych *Miegu su tavimi po oda – Śpię z tobą pod skórą*, z udziałem autorki, tłumaczki Birutė Jonuškaitė i wydawców. Przedtem, 25-28 maja, poetka polska była gościem prestiżowego litewskiego festiwalu „Wiosna Poezji” („Poezijos pavasaris”), następnie miała spotkania autorskie w Nedzinge, w ramach międzynarodowego festiwalu w Utenie, Oniksztach, Visaginasie i innych miastach.

Opr. **Teresa Dalecka**

LISTEM, FAXEM, E-MAILEM

CHCĘ NAWIĄZAĆ KONTAKT Z KIMŚ Z LANDWAROWA

Podczas twz. repatriacji miałam niepełne sześć lat. Moi dziadkowie po kądzieli mieszkali w Landwarowie, przy ulicy Wiejskiej. W Internecie znalazłam hasło: Landwarów, ale zero kontaktu, a bardzo chciałybym przez Internet taki kontakt z kimś tam nawiązać, aby dowiedzieć się, czy mam po co tam jechać, ponieważ jestem już starą kobietą i chciałabym przed śmiercią odwiedzić swoją „małą ojczyznę”, a więc ten dom babci i dziadka – o ile on jeszcze się zachował.

I sprawa druga: moi dziadkowie po mieczu mieszkali w Głębokim. I znowu prosiłabym o jakiegokolwiek internetowe namiary, ponieważ może żyją tam jeszcze osoby, które by mi mogły cokolwiek opowiedzieć o rodzinie mego ojca (zginął w Katyniu), którego nie znałam, oraz o moich dziadkach, którzy zmarli na Syberii, i których również nie znałam. Tak w ogóle pragnęłabym poza Wilnem, do którego planuje przyjazd latem tego roku, pojechać również i do Głębokiego. Myślę, że nie muszę wyjaśniać, dlaczego...

Życzę Redakcji wielu sukcesów, pozostaję z szacunkiem

Ewa Ospalec-Ostrowska
e-mail: Ewa_ospalec@tlen.pl

REDAKTORZE MIECZKOWSKI

Tak mi się wydaje, że nasze korzenie sięgają tych samych stron, a mianowicie – Ziemi Łomżyńskiej. Pochodzę z parafii Stawiski. Miejscowości Mieczki i Michny oddalone są od siebie około 8 kilometrów. Stąd niedaleko do Litwy, dlatego nie obca mi pamięć o naszej wspólnej historii.

Chciałbym, ażeby Pan nas odwiedził – serdecznie zapraszam. Chciałbym, aby ludzie z tych stron mogli dowiedzieć się więcej o czasopiśmie, które Pan wydaje, o sytuacji Polaków na Litwie obecnie oraz o Pańskiej twórczości.

Z przyjemnością podejmę się misji pośrednictwa.

Z najlepszymi życzeniami

Franciszek Jan Lichnowski
Michny, Polska

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE

Pismo, redagowane przez Pana, jest naprawdę interesujące, o czym świadczą i tematy tekstów, i nazwiska autorów, których pozyskał Pan do współpracy. Gratuluję!

Życzę dobrych wakacji. Łączę pozdrowienia

Eugeniusz Sakowicz
Lublin, Polska

MOJE HOBBY – PAMIĄTKI FIRMOWE

Piszę do Państwa w dziwnej sprawie, mianowicie mojego hobby. Od kilku lat jestem kolekcjonerem pamiątek z różnych firm, urzędów, instytucji, spółek – zarówno polskich jak i zagranicznych. Pamiątki, które kolekcjonuję, to koszulki, długopisy, odznaki, naklejki, kalendarze, breloczki, smycze, kubki, mapy, foldery, historie firmy i tym podobne.

Jednym słowem, wszystko z logo. Niektóre firmy wysyłają mi także próbki swoich produktów.

W planach mam otwarcie strony *www*, na której będą się znajdowały wszystkie moje pamiątki, wraz z dokładnymi opisami, co stanowiłoby także po części reklamę dla firm, urzędów. A jest co pokazywać, gdyż moja kolekcja składa się z około 800 pamiątek z Polski i ze świata.

Każdy z nas ma jakieś hobby, lecz to hobby to dla mnie całe życie! Poświęcam mu praktycznie cały wolny czas, by poczuć tą satysfakcję otrzymania kolejnej pamiątki.

Jeżeli chcieli by Państwo poznać bliżej najcenniejsze moje pamiątki, proszę pisać, chętnie o nich opowiem lub też mogę przesłać kilka zdjęć części mojej kolekcji.

Prosiłbym więc w miarę możliwości o wysłanie mi pamiątki z Państwa firmy, Urzędu, która powiększy moją kolekcję. Jest to dla mnie naprawdę bardzo ważne.

Dziękuję bardzo za zrozumienie mojego hobby.

Łączę wyrazy szacunku

Tomasz Job
Dabrowskiego 74/2, 41-500 Chorzów, Polska
e-mail: jobtomasz@interia.pl

„ZNAD WILII” W KIOSKACH „RUCHU” W POLSCE

Droży Czytelnicy, kwartalnik bywa w wybranych i nielicznych kioskach „Ruchu”, jego salonikach prasowych, ulokowanych często na dworcach PKP i PKS.

Pytajcie o niego w miastach:

Biała Podlaska, Białystok (1), Bielsko Biała, Bydgoszcz, Bytom, Ciechanów, Cieszyn, Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Elk, Gdańsk (Gł.), Gorzów Wielkopolski, Jarosław, Jasło/Krosno, Jelenia Góra, Kalisz (2), Katowice, Konin, Koszalin (2), Kraków, Leszno, Lubin, Lublin, Łomża, Łódź (CEP), Mińsk Mazowiecki, Nowy Sącz, Nowy Targ, Olsztyn, Opole (Gł.), Ostrołęka, Oświęcim, Piotrków Trybunalski, Płock, Poznań (Zach.), Rzeszów, Sieradz, Tarnów, Toruń (Gł.), Siedlce, Słupsk, Stalowa Wola, Szczecin, Sztum, Świdnica, Tarnów, Toruń (Gł.), Warszawa, Włocławek, Wodzisław Śląski, Wrocław (2), Zabrze, Zamość, Zielona Góra.

Ponadto w księgarniach

W Warszawie: w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa – ul. Krakowskie Przedmieście 7, w księgarni Narodowej Galerii Sztuki „Zachęta” – Plac Małachowskiego 3, w Księgarni Uniwersyteckiej – Krakowskie Przedmieście 24, w siedzibie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” – Krakowskie Przedmieście 64, w księgarni „Podróżnik” – ul. Kaliska 8-10.

W Gdańsku: księgarnia PWN – ul. Korzenna 33/35.

W Olsztynie: Krzysztof Jankowski, tel.089/5344878



Adres redakcji i wydawcy:
Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius

Tel./fax (redakcja i Polska Galeria Artystyczna „Znad Wilii”):
(0370-5) 2123020; tel. w Polsce: (048) 508764030

E-mail: znadwilii@wp.pl
www.galeriaznadwilii.com

Druk: UAB „Logotipas”, Žalgirio 108, Lt-2005 Vilnius
10 arkuszy drukarskich, format A5, papier 80 g.

Nakład: 600 egzemplarzy.

Redakcja nie zwraca tekstów ni zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

Warunki prenumeraty:

Na Litwie – w redakcji „Znad Wilii”. Zamówienia na prenumeratę na Litwie przyjmowane są w redakcji, koszty prenumeraty rocznej w Polsce – 80 zł, w krajach Europy Zachodniej – 30 EUR lub równowartość w innych walutach, na innych kontynentach – 40 EUR.

Konto:

AB BANKAS HANSABANKAS kod banku 73000
konto: LT27 7300 0100 0246 6571

Konto walutowe:

Beneficiary's account number: LT27 7300 0100 0246 6571
Beneficiary's name: VIEŠOJI ĮSTAIGA
„ZNAD WILII” KULTŪROS PLĖTROS DRAUGIJA
Beneficiary's bank's name: AB BANKAS HANSABANKAS
S.W.I.F.T. HABALT22
Beneficiary's address: Išganytojų 2/4, LT-01125 Vilnius, Lietuva

*Prenumerując „Znad Wilii” i zamieszczając
w kwartalniku ogłoszenia, wspieracie Państwo
niezależną prasę polską na Litwie.*

Dziękujemy za dofinansowanie i wsparcie:



Fundacjom – Pomoc Polakom na Wschodzie i „Spaudos, radijo ir televizijos rėmimo fondas”, Konsulatowi RP w Wilnie oraz Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii”.